Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje Spółdz. Wyd. - Ośw. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 m/m, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

ROK VI. Nr 56 (1708) B ŚRODA, 5 MARCA 1952 ROKU CENA 15 gr

Załoga Pa-Fa-Wagu wzywa masy pracujące Polski

do uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta oraz do powitania wzmożoną pracą Święta 1 Maja

Załoga wrocławskiej Fabryki Wagonów „PA-FA-WAG" rzuciła w dniu 3 marca masom pracującym Polski hasło czynu produkcyjnego dla uczczenia przypadającej 18 kwietnia br. 60-tej rocznicy urodzin Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Prezydenta Bolesława Bieruta i powitania wzmożoną wydajnością pracy bojowego święta proletariatu całego świata — 1 Maja. (Przebieg zebrania zamieszczamy na str. 2).

W czasie wielkiej masówki w dniu 3 bm. załoga „Pa-Fa-Wag" uchwaliła następujący tekst listu do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta:

TOWARZYSZ PREZYDENT
BOLESŁAW BIERUT
Warszawa, Belweder.

DROGI TOWARZYSZU!

My, załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — robotnicy, majstrowie, technicy i inżynierowie — przesyłamy Ci nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.

Z Twoim imieniem, z dziełem Twego życia łączy się nierozerwalnie długa i ciężka walka klasy robotniczej o wolność i socjalizm, walka narodu polskiego o wyzwolenie i byt niepodległy.

Z Twoim imieniem łączy się nierozerwalnie wytrwała i ofiarna walka naszej Partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodniczki narodu.

Z Twoim imieniem i Twą niezmordowaną pracą dla dobra polskiego ludu pracującego, wiążą się wszystkie wielkie zdobycze i osiągnięcia zapisane w projekcie Konstytucji naszej Ludowej Rzeczypospolitej.

Z Twoim imieniem wiąże się nasza utrwalona na wieki przyjaźń i braterstwo ze Zw. Radzieckim — krajem zwycięskiego socjalizmu i ostoją wolności, z bratnimi krajami demokracji ludowej, z wszystkimi bojownikami o pokój i wolność na całym świecie.

Twoje wskazania, wskazania Partii, której przewodniczysz, są dla nas drogowskazem w codziennym trudzie wykonywania wielkich socjalistycznych zadań Planu 6-letniego i pomnażania sił naszej umiłowanej ojczyzny.

Pragnąc godnie powitać dzień 18 kwietnia 1952 roku, dzień 60-lecia Twych urodzin, POSTANOWILIŚMY UCZCIĆ TEN DZIEŃ NOWYM ZESPOŁOWYM WYSIŁKIEM W PRACY, DODATKOWĄ NADPLANOWĄ PRODUKCJĄ, która służyć będzie wzrostowi dobrobytu ludzi pracy, pomnoży siły naszej ojczyzny.

Nasze zakłady rytmicznie wykonują plan państwowy i mają już za sobą szereg osiągnięć.

Wprowadziliśmy taśmową produkcję krytych wagonów towarowych, rozpoczęliśmy budowę elektrycznego taboru kolejowego. Doprowadziliśmy zadania planu do każdego wydziału i każdej brygady. Usprawniliśmy organizację pracy, stosując metody pracy zespołowej i przekazywanie zmian w pełnym ruchu. Rozwinęliśmy szeroko ruch racjonalizatorski.

Ponadplanowa produkcja wartości 1.250 tys. zł.

Pomni Twych wskazań, że nie wolno poprzestawać na osiągniętych wynikach i popadać w samouspokojenie, **PODEJMUJEMY DZIŚ DLA UCZCZENIA TWYCH URODZIN NASTĘPUJĄCE ZOBOWIĄZANIA:**

Wydział wagonów towarowych przy zwiększonym planie o 30 sztuk miesięcznie wyprodukuje do 1 maja rb. ponad plan 20 krytych wagonów towarowych.

Dział budowy tendrów wyprodukuje do 1 maja rb. ponad plan 3 platformy kolejowe (48W), jeden tender typu OL i jeden tender typu ER.

Załoga odlewni uruchomi na dzień 18 kwietnia produkcję wielkiej serii cylindrów hamulcowych i zlikwiduje wszelkie zaległości produkcji cylindrów parowozowych.

Załoga działu produkcji prototypów:

będzie wypuszczać 10 wapniarek miesięcznie ponad plan, co pozwoli nam skrócić termin zakończenia serii o 1 miesiąc oraz przesunąć 83 ludzi do innej produkcji;

skróci o dwa tygodnie produkcję pudeł do lokomotyw ST. 10 i do 1 maja dokończy produkcję pudeł do trójczłonów 85-W i 86-W.

Realizacja tych zobowiązań przyniesie naszemu zakładowi PONADPLANOWĄ PRODUKCJĘ WARTOŚCI 1.250 TYS. ZŁ.

W walce o lepszą jakość produkcji i racjonalne zużycie narzędzi:

Mistrzowie i technicy gospodarki narzędziowej wykonają urządzenia dla przygotowania noży do szybkościowego skrawania, co podwyższy jakość narzędzi, przedłuży ich używalność o 40 proc. i skróci czas lutowania o 50 proc.

Dla uporządkowania gospodarki narzędziowej dział narzędziowy opracuje na dzień 18 kwietnia normatywy zużycia narzędzi dla produkcji cylindrów hamulcowych, co umożliwi skuteczniejszą walkę o obniżenie kosztów produkcji.

W walce o oszczędności:

Pracownicy wydziału energetycznego wprowadzą do dnia 18 kwietnia ulepszenia, które pozwolą osiągnąć zmniejszenie zużycia gazu o 10 proc.;

Brygada mistrza oszczędności tow. Krymela na wydziale budowy tendrów zaoszczędzi do dnia 18 kwietnia 25 ton blachy przez zastosowanie racjonalnego cięcia.

Wszystkie działy naszej fabryki, pamiętając o Twych wskazaniach w sprawie tępienia marnotrawstwa, rozwiną walkę o oszczędzanie każdego grosza publicznego, każdej cząstki materiału, każdej jednostki energii.

Konstruktorzy działu głównego technologa:

rozszerzą stałą współpracę z wydziałami produkcyjnymi, udzielą wraz z inżynierami i technikami konkretnej pomocy w opracowaniu 1138 projektów racjonalizatorskich, które napłynęły w ciągu ostatniego miesiąca od załogi;

wykonają dokumentację do piaskownicy automatycznej do wagonów osobowych, której uruchomienie pozwoli na zaoszczędzenie 50 roboczogodzin na jednym wagonie.

Kuźnia mechaniczna i warsztaty małych serii zwiększą produkcję części oraz zaopatrzenie stosownie do potrzeb wykonania zobowiązań pozostałych wydziałów.

Dział planowania opracuje do 1 maja szczegółowy plan kosztów dla poszczególnych wydziałów produkcyjnych, stwarzając w ten sposób podstawę dla wydziałowego rozrachunku gospodarczego.

W dążeniu do poprawy warunków pracy i bytu załogi:

Pracownicy wydziału głównego energetyka wykonają do dnia 18 kwietnia nowy zespół wentylatorów w lakierni oraz łaźnie dla kobiet;

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Na zdjęciu Prezydent R.P. Bolesław Bierut w serdecznej rozmowie z przodownikami pracy w Belwederze.

45 wagonów ponad plan

Ludzie »Pafawagu« podejmują zobowiązania

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika

Wrocław, 3 marca

Pafawag. Słowem tym zwoływali się po całej Polsce w 1945 r. metalowcy, stolarze, blacharze i lakiernicy. Pafawag to była wtedy sterta pogiętych dźwigarów żelaznych, bezkształtne stosy gruzów i moc pracy. Powoli, dzięki wysiłkowi tysięcy robotników, Pafawag dźwigał się z gruzów, by wjechać na tory kolejowe całego kraju wagonami własnej produkcji. Tutaj, we Wrocławiu, wyrastał jeden z najsilniejszych kolektywów robotniczych Polski.

Dziś słowo „Pafawag" znów rozległo się na całą Polskę, znów stało się bojowym hasłem. Robotnicy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu rozpoczęli pierwsi w kraju socjalistyczne współzawodnictwo dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta.

TRIUMF NOWEJ METODY

Hук bitych młotami blach ucichł, jakby za naciśnięciem jakiegoś wszystko obejmującego guziczka. „Zmiana!". I już robotnicy przy maszynach ustępują miejsca swym towarzyszom. Od nowa rozlega się bicie w blachy, goniąc echo poprzedniej zmiany.

Pafawag pracuje dziś metodą radzieckiej komsomołki, Zandarowej. Metoda prosta, a jakże skuteczna: chodzi o całkowite wykorzystanie tych 480 minut pracy jednej zmiany. Tokarze, kończąc swą dniówkę, nie zatrzymują maszyn, tylko przekazują je następcom na biegu. Spawacze wręczają towarzyszom drugiej zmiany maskę, palnik i rękawice bezpośrednio z ręki do ręki. Dawniej marnotrawiono na te czynności około 10 minut, teraz nie ma ani chwili przerwy.

Rezultaty tego udoskonalenia i mobilizacji całej załogi są doskonale widoczne. Pafawag, który przedtem wykonywał 64 — 74 proc. planu, po wprowadzeniu metody Zandarowej, plan przekroczył o dwa procent. Z tej drogi wzwyż załoga się już nie cofnęła, o czym świadczą sukcesy pierwszych dwóch miesięcy bieżącego roku.

Robotnicy Pafawagu pewni są swych możliwości i dlatego powzięli tak ambitne zobowiązania przed 60 rocznicą urodzin Prezydenta Bieruta.

Pafawag wykona w kwietniu ponad plan 45 wagonów różnych typów wartości około 2 milionów złotych. Dodatkowe zobowiązania oszczędnościowe poszczególnych oddziałów zamykają się sumą 500 tysięcy złotych.

ZOBOWIĄZANIA INDYWIDUALNE

Stanisław **Chmiel**, brygadzista stolarzy ręcznych, ukończył 23 lata. Pochodzi ze wsi Biskupice w powiecie pińczowskim, gdzie przed wojną ośmioletnie dzieci wyjeżdżały już do Kielc na zarobek, bo morgowe spłachcie nie mogły dać wyżywienia licznej rodzinie.

Brygadzista Chmiel wraz ze swymi chłopcami wykona stolarkę do 200 wagonów już na 18 kwietnia — dzień urodzin Prezydenta — zamiast na pierwszego maja.

Na uboczu, milcząco, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami stoi tokarz **Dratner**, doskonały fachowiec, wielokrotny przodownik pracy. Milczy tak przez całe zebranie, podnosi rękę dopiero wtedy, gdy zamykają listę zobowiązań indywidualnych:

„Wykonam plan kwietniowy 5 dni przed terminem" — pada jego zobowiązanie.

Uchodźca polityczny, pracujący w Pafawagu, Grek **Konstantinidis Nikos**, powiększy swą wydajność o 10 proc. Spawaczka Czesława **Godlewska** pospawa dodatkowo dwa dźwigary, aby montażownia mogła wykonać swoje zobowiązania.

Tacy są ludzie Pafawagu. Jeden za drugim podnoszą robotnicy rękę i proszą o głos, podejmując swoje indywidualne zobowiązania. Ich słowa z Wrocławia rozległy się na cały kraj, mobilizując ludzi pracy w Polsce do najpiękniejszego daru urodzinowego — dla przywódcy polskiej klasy robotniczej — dla Bolesława Bieruta. Daru pracy — dla pokoju, dla dobrobytu, dla siły i przyszłości Polski Ludowej.

J. Kasprz.

Plan na luty z nadwyżką

Załoga **Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi** wykonała plan produkcji na luty br. w 120 proc., uzyskując jednocześnie poważną obniżkę kosztów własnych.

W Zakładach utworzono 5 brygad inżynieryjno-roboczych, których zadaniem jest planowe usuwanie przeszkód hamujących rozwój produkcji.

Fabryka drutu i gwoździ — słynna warszawska „**Drucianka**" — plan lutowy wykonała w 103 proc. Sukces załogi „Drucianki" jest tym większy, że Zakłady te rozpoczęły niedawno produkcję nowych asortymentów towarów oraz przebudowują urządzenia fabryczne.

Nowi podsekretarze Stanu

Prezydent RP. mianował ob. **W. Szablewskiego** podsekretarzem Stanu w Min. Przemysłu Maszynowego.

✣

Prezydent R. P. mianował ob. **M. Czaję** podsekretarzem Stanu w Min. Rolnictwa.

✣

Prezydent R. P. mianował ob. inż. **St. Pierzynkę** podsekretarzem stanu w Min. Hutnictwa.

✣

Prezydent R. P. mianował ob. inż. **I. Borejdo** podsekretarzem Stanu w Min. Hutnictwa.

Komisja prawników-demokratów przybyła do Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu:

Do Korei przybyła komisja Międzynarodowego Stow. Prawników-Demokratów, w skład której wchodzą przedstawiciele prawników-demokratów W. Brytanii, Francji, Belgii, Włoch, Brazylii, Austrii i Polski.

Komisja wysłana została w celu przeprowadzenia badań i ustalenia zbrodni popełnionych w Korei przez interwentów z pogwałceniem wszelkich międzynarodowych norm prawnych.

PRAWDA O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

na str. 4, 5 i 6

W obronie życia patriotów greckich

Przedstawiciel ZSRR interweniuje w ONZ

NOWY JORK. (PAP). Pełniący obowiązki przedstawiciela ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa K. Carapkin skierował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego NZ pismo, w którym stwierdza m. in.:

Na ręce przedstawiciela ZSRR przy ONZ Malika nadszedł telegram od 7 greckich organizacji demokratycznych domagający się, by ONZ zaprotestowała przeciwko nowej próbie zamordowania Belojannisa i innych greckich patriotów — bojowników o pokój i by zażądała ogłoszenia w Grecji powszechnej amnestii.

Domagamy się — stwierdza telegram — aby ONZ, rządy demokratyczne, Światowa Rada Pokoju, krajowe i międzynarodowe demokratyczne organizacje robotników, chłopów, kobiet, młodzieży, ludzi nauki i kultury, dziennikarzy, oraz wszystkie narody zaprotestowały przeciwko zamierzonemu zamordowaniu Belojannisa i jego towarzyszy, a także, by zażądały powszechnej amnestii dla wszystkich bojowników o pokój w Grecji.

K. Carapkin zwrócił się z prośbą do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego NZ o podjęcie natychmiastowych kroków w celu uratowania życia Belojannisa i skazanych na karę śmierci patriotów greckich, oraz o przesłanie tego pisma jako dokumentu do wszystkich rządów członków ONZ.

Depesze protestacyjne z Polski

Słuchacze **Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie** wystosowali do premiera rządu greckiego depeszę protestacyjną, w której piszą m. in.:

My, młodzi dziennikarze polscy, jednocząc się z opinią milionów ludzi na całym świecie domagamy się anulowania nieludzkiego i niesprawiedliwego wyroku i natychmiastowego uwolnienia Nicolasa Belojannisa i jego towarzyszy. Żądamy zaprzestania systematycznych prześladowań patriotów greckich i gwałcenia praw człowieka, co jest sprzeczne z Kartą NZ.

Zarząd Główny ZSCh w imieniu 2 milionów zrzeszonych w ZSCh pracujących chłopów wystosował do premiera rządu greckiego pismo, w którym domaga się natychmiastowego unieważnienia wyroków śmierci i długoletniego więzienia, wydanych na greckich patriotów oraz żąda wypuszczenia na wolność wszystkich niewinnie skazanych wiernych synów narodu greckiego.

WROCŁAWSKIE WEZWANIE

JEST JUŻ szlachetną tradycją polskiej klasy robotniczej, że swoje wielkie święta i wielkich ludzi, przywódców swoich, czci najpiękniejszym z darów — darem pracy.

Tak jest rokrocznie w przeddzień Wielkiego Października i czerwonego Maja, i przełomowego dla Polski, manifestowego Lipca. Tak było przed Kongresem Zjednoczeniowym robotniczych partii i przed Światowym Kongresem Pokoju w Warszawie. Tak było w przeddzień jubileuszu święconego uroczyście przez całą postępową ludzkość. W przeddzień 70-lecia Stalina.

Pracą rąk własnych i mózgów — zwiększoną, wydajniejszą produkcją — miliardowymi wartościami dodatkowymi — tysiącami ton węgla i stali, tysiącami metrów tkanin — zwiększonym areałem zasiewów i wydajnością plonów, intensywniejszą nauką i wzmożoną pilnością, wysiłkiem twórczej myśli badawczej i konstrukcyjnej naród nasz, pod przewodnictwem klasy robotniczej mobilizował się, aby przyśpieszyć kroku na drodze, wiodącej do silnej i zamożnej Polski socjalistycznej.

Stało się już to najszlachetniejszą tradycją naszą, że dla upamiętnienia świąt narodowych i dla uczczenia wodzów klasy robotniczej — całemu społeczeństwu — sobie — narodowi — i obozowi pokoju składaliśmy i składamy wysiłek wzmożonej pracy.

Oto nawiązując do tych tradycji, załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, z okazji zbliżającego się 60-lecia urodzin przywódcy polskiej klasy robotniczej i Prezydenta Polski Ludowej **Bolesława Bieruta, 60-lecia, które zbiega się z nadchodzącym świętem majowym — podjęła szereg cennych zobowiązań, rzucając na cały kraj hasło wielkiego i powszechnego czynu. Wezwanie do współzawodnictwa pracy.**

Załoga Pafawagu, która nie tak dawno jeszcze dźwigała z ruin ten potężny obiekt przemysłowy Ziem Zachodnich — załoga, która przełamywała później szereg trudności produkcyjnych i która dobiła się wykonania i przekroczenia swego planu — ta załoga właśnie jako pierwsza — w adresie wystosowanym na ręce Prezydenta Bieruta — podjęła i rzuciła hasło zobowiązań i czynu, związanego z jego imieniem i z proletariackim świętem.

Konkretne zobowiązania, służące narodowej gospodarce, oparte o możliwości i specyfikę warsztatu pracy — zobowiązania, zawarte w liście załogi Pafawagu stanowią przykład realności. Wskazują one drogę tym wszystkim zakładom, fabrykom, instytucjom usługowym i urzędom, ośrodkom badawczym i szkołom, gospodarstwom wiejskim i pracowniom naukowym. Wskazują drogę rzeszom ludzi pracy, którzy na swoich placówkach podejmą niechybnie hasło Pafawagu.

Przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych i rytmiczność wykonywania tych planów. Długofalowy cykl wykonawstwa podejmowanych zobowiązań tam, gdzie warunki na to pozwalają. Hasło walki nie tylko o ilość, ale i o jakość produkcji. Zobowiązania wykonawstwa i przekraczania nie tylko planów tonażowych, ale i asortymentowych. Walka o szybkościowe wytopy i szybkościowe remonty pieców hutniczych, i walka o szybkościowe skrawanie metali w zakładach przemysłowych. Walka o jak najszersze, gruntowne upowszechnienie najlepszych metod przodowników i racjonalizatorów radzieckich i polskich. O popularyzację i szerokie zastosowanie metody Zandarowej, polegającej na przekazywaniu zmianie przez zmianę maszyn w ruchu i w toku akcji. Metody, która oszczędza cenny czas rozruchu obrabiarek i która przysparza produkcji. Tej metody, którą stosuje już Pafawag i która pozwoliła wydobyć się z impasu niektórym oddziałom „Ursusa", umożliwiając im wykonanie planu.

Popularyzowanie w odpowiednich gałęziach przemysłu osiągnięć i metod pracy inż. Kowalowa, Korabielnikowej i Matrosowa, Bykowa i Czesukowa, Subbotina i Michajłowa. Upowszechnianie dorobku naszych własnych, czołowych racjonalizatorów i przodowników: Krajewskiego, Markiewki, Błauta i innych.

Oszczędność środków pędnych i węgla, materiałów budowlanych, kolorowych metali... Koordynacja pracy zakładów uzupełniających się wzajemną produkcją...

CZYŻ MOŻNA wymienić bogatą specyfikę tych niezliczonych warsztatów pracy, przy których stoi żywy człowiek, znający ich możliwości i braki, rezerwy i luzy? Człowiek, mogący wielki nurt Czynu wzbogacić własną inicjatywą, mogący własnym, serdecznym i rozumnym głosem współgospodarza wpłynąć na najbliższe otoczenie towarzyszy pracy, wskazując to, czego nie dostrzegli, a co można jeszcze i trzeba zrobić dodatkowo, zaoszczędzić, ulepszyć.

I dla wsi, dla gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych, szeroko otwiera się pole do czynu i zobowiązań. Któż, jak nie gospodarze wie najlepiej, jakie to jeszcze możliwości tkwią w glebie? Któż, jak nie oni potrafi twórczą inicjatywą wydobywać z ziemi obfitszy plon z hektara? Rozumieją chłopi, jakie znaczenie w tym właśnie **roku, po suszy, mieć mogą ich zobowiązania** do terminowych zasiewów wiosennych — te zobowiązania, które na ręce Gospodarza złożyć mogą Polsce.

Zobowiązania młodzieży i nauczycielstwa, konkretna i realna walka o wzrost świadomości i wiedzy każdego ucznia. Zobowiązania artystów i naukowców, sztuką i myślą badawczą służących społeczeństwu.

ZAŁOGA Pafawagu, robotnicza załoga obiektu odbudowanego przez nas na odzyskanych, prastarych Ziemiach Zachodnich, pierwsza rzuciła hasło czynu. Z Wrocławia, z tego Wrocławia, na który Guderianom i Adenauerom ostrzą zęby Trumany i Eisenhowery, rozległ się spokojny głos polskich robotników. Tych, którzy dźwignęli swoje zakłady z gruzów i uruchomili ich pokojową produkcję. Głos tych, którzy w przeddzień jubileuszu przywódcy swego i Prezydenta w trzecim, decydującym roku Planu Sześcioletniego, wzywają do czynu i współzawodnictwa pracy.

Głos robotników Pafawagu milionowym echem rozlegnie się po całym kraju. I dotrze do rybaków i stoczniowców Wybrzeża — do górnika i hutnika na Śląsku — dobiegnie do chłopa białostockiego i metalowca z Poznania. Sięgnie najwyższych rusztowań Warszawy trafi do zacisznej pracowni naukowca i do gwarnych sal wykładowych.

Wrocławskie wezwanie do czynu.

J. R.

Czyn nasz służyć będzie wzrostowi dobrobytu ludzi pracy

Zebranie załogi „Pa-Fa-Wagu"

Już od wielu dni załoga „PAFAWAGU" żyła czynem produkcyjnym, którym pragnie dać wyraz swej głębokiej miłości i przywiązania do przywódcy polskiej klasy robotniczej Prezydenta Bolesława Bieruta.

Na licznych naradach aktywiści partyjni i związkowi w organizacjach oddziałowych i grupach związkowych, robotnicy, technicy, inżynierowie, młodzież, mężczyźni i kobiety, partyjni i bezpartyjni w poszczególnych oddziałach, brygadach i zespołach roboczych — analizowali i omawiali możliwości zwiększenia wydajności pracy, ulepszenia techniki wytwarzania, wzmożenia walki o obniżkę kosztów własnych i przyśpieszenia tempa pracy.

W rezultacie — z poszczególnych stanowisk roboczych największej fabryki Dolnego Śląska nadchodziły meldunki o nowych zobowiązaniach produkcyjnych.

3 marca dziesiątki głośników radiowęzła, zainstalowanych w halach produkcyjnych i na dziedzińcu, obwieściły bojowe hasła i meldunki. Na poszczególnych stanowiskach roboczych — czerwone i biało-czerwone szturmówki, na metalowych konstrukcjach hal fabrycznych — wielkie portrety Pierwszego Obywatela Polski Ludowej. Czerwienią się liczne transparenty. W różnych punktach zakładu, specjalnie wydane numery gazetek ściennych „Błyskawice" mówią o nowych zobowiązaniach.

W chwili gdy syrena fabryczna obwieściła koniec pierwszej zmiany, tysiące robotników pośpieszyło wprost z warsztatów na masówkę do wielkiej sali zebrań. Scena, okolona kwiatami, tonie w czerwieni, bieli i błękicie dekoracji. W głębi — popiersia Lenina i Stalina i wielki, spowity w biało - czerwone flagi, portret Prezydenta Bieruta. Olbrzymi transparent głosi: **„CZYNEM PRODUKCYJNYM CZCIMY 60-ROCZNICĘ URODZIN TOW. B. BIERUTA".**

W prezydium, obok przedstawicieli władz partyjnych i związkowych z I sekretarzem KW PZPR Kuligowskim na czele, zajęli miejsca wybitni przodownicy pracy „Pafawagu": Mocała, Wilamowski, Turkowski, Chmiel, Siekiera, Gdalewicz, Dratner, Szmerling, Jadwiga Buczek, Agnieszka Włodarz i inni.

Zebranie zagaił przewodniczący rady zakładowej „Pafawagu" M. Staniecczko. Przemówienie jego było przerywane burzliwymi oklaskami, entuzjastycznymi okrzykami na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego — Bolesława Bieruta, na cześć Zw. Radzieckiego i Wodza mas pracujących świata — Józefa Stalina.

„Z imieniem tow. Bieruta — oświadczył mówca — związana jest wieloletnia walka polskiej klasy robotniczej i całego narodu o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zerwanie kajdan rodzimych i obcych kapitalistów i obszarników, o zrzucenie jarzma okrutnej okupacji hitlerowskiej, o nierozerwalny sojusz z potężnym i bohaterskim Zw. Radzieckim, o utrwalenie raz na zawsze tak upragnionej przez lud miast i wsi władzy ludowej w naszym kraju."

Z imieniem tow. Bieruta związana jest bohaterska walka PPR i jej zbrojnego ramienia Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Z imieniem Prezydenta Bieruta wiąże się powstanie Krajowej Rady Narodowej, stworzenie silnej, prawdziwie niepodległej Polski mocno opierającej się na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Wielkie cnoty Prezydenta Bieruta, Jego rewolucyjny hart, Jego niezłomna walka i bezgraniczna ofiarność, Jego wierność wielkiej sprawie ludu pracującego i zasadom marksizmu-leninizmu, Jego miłość do narodu i nieustępliwa walka ze wszystkimi wrogami klasy robotniczej i narodu — pomagają nam, „pafawagowcom" w naszej codziennej walce o wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych, pomagają nam wytwarzać więcej, lepiej i taniej — dla wzmożenia sił naszej Ojczyzny".

Gorący aplauz towarzyszy słowom przewodniczącego rady zakładowej, gdy mówi: „Nowe zobowiązania, o których meldujemy dzisiaj naszemu Prezydentowi, to jeszcze jeden mocny cios w hitlerowców i amerykańskich podżegaczy wojennych, to nasza robotnicza odpowiedź na ich zbrodnicze zakusy na nasze Ziemie Odzyskane i nasz polski Wrocław."

Na trybunę wstępuje mistrz przodującego oddziału — odlewni Cz. Kobyliński, który odczytuje opracowany przez robotników list do Prezydenta Bieruta. (TEKST LISTU PODAJEMY NA STR. 1). Huraganem oklasków potwierdza wielotysięczna załoga „Pafawagu" swą zgodną wolę pełnego wykonania zawartych w liście zobowiązań.

Kolejno na trybunę wstępują przodujący ludzie fabryki i w prostych, krótkich słowach, składają zobowiązania, mówią o swych uczuciach dla Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Bolesława Bieruta.

Na zebraniu obecni byli również delegaci ze spółdzielni produkcyjnej im. „Pafawagu" w Piotrkowiczkach, którzy złożyli zobowiązania jak najszybszego ukończenia wiosennej akcji siewnej, podniesienia wydajności zbóż z ha oraz m. in., założenia 4 ha sadu".

Zebranie dobiega końca. Zebrani powstają z miejsc. Rozlega się śpiew „Międzynarodówki".

Apel Pafawagu

(Początek na str. 1-ej)

Dyrekcja i rada zakładowa oddała do użytku 1 maja ośrodek zdrowia.

Dział socjalny umożliwi korzystanie z kolonii letnich 450 dzieciom załogi.

Załoga zagospodaruje w pełni do 18 kwietnia br. majątek rolny przydzielony naszym zakładom.

Koło sportowe zmobilizuje załogę do zdobycia 2.500 odznak „Sprawny do pracy i obrony".

Podejmując te zobowiązania ZWRACAMY SIĘ RÓWNOCZEŚNIE DO ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRACY W POLSCE, ABY PRZYSTĄPILI DO SOCJALISTYCZNEGO WSPÓŁZAWODNICTWA dla uczczenia dnia urodzin naszego ukochanego Przewodnika i Nauczyciela oraz dla uczczenia święta międzynarodowej solidarności — 1-go Maja.

Przyrzekamy Ci, Drogi Towarzyszu, że cała nasza załoga nie będzie szczędzić sił i energii dla wykonania z honorem złożonych Tobie zobowiązań.

Przesyłamy Ci najgorętsze życzenia długich lat życia i pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra naszej ojczyzny, dla zwycięstwa socjalizmu i pokoju.

Niech żyje jedność narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje nasz ukochany Towarzysz Bolesław Bierut!

Niech żyje nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Pod hasłem wzmożenia walki o pokój

Uchwała KC WKP(b)

z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

MOSKWA (PAP) Prasa radziecka opublikowała uchwałę KC WKP(b) w sprawie Międzynarodowego Dnia Kobiet, obchodzonego 8 marca. W uchwale tej czytamy m.in.:

Międzynarodowy Dzień Kobiet — 8 marca, masy pracujące ZSRR obchodzą w r.b. w warunkach dalszego, potężnego rozkwitu socjalistycznej ekonomiki i kultury kraju radzieckiego. Rośnie i krzepnie potęga radzieckiego państwa socjalistycznego, walczącego konsekwentnie o trwały pokój na całym świecie, o utrwalenie przyjaźni między narodami. Sukcesy państwa radzieckiego, jego pokojowa polityka zagraniczna wzmacniają jeszcze bardziej autorytet i międzynarodowy wpływ ZSRR. Narody wszystkich krajów przekonywają się coraz bardziej o wyższości radzieckiego ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem.

Wielki wkład we wzmocnienie potęgi państwa socjalistycznego wnoszą radzieckie kobiety. We wszystkich gałęziach gospodarki narodowej pracują, wychowane przez partię komunistyczną i państwo radzieckie, niezliczone kadry kobiece.

Liczba kobiet - specjalistów, które ukończyły szkoły wyższe wzrosła w naszym kraju przeszło 3-krotnie w porównaniu z r. 1940 i przekracza obecnie 830 tys. Ponad milion kobiet kształci się na wyższych uczelniach oraz w szkołach specjalnych na poziomie średnim.

Uchwała KC WKP(b) wskazuje następnie na udział kobiet radzieckich we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i społeczno-kulturalnego. Zaszczytny tytuł — Bohatera Zw. Radzieckiego przyznano 70 kobietom, tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej — 2.170. Ponad 730 tys. kobiet odznaczono orderami i medalami państwowymi. Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, wynalazczości, literatury i sztuki — 579 kobiet zdobyło zaszczytny tytuł laureata Nagrody Stalinowskiej. 280 kobiet jest deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR, 2.209 kobiet — deputowanymi do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych, ponad pół miliona kobiet jest deputowanymi do rad terenowych.

Wielki przykład Zw. Radzieckiego — podkreśla uchwała — zagrzewa kobiety krajów demokracji ludowej w ich walce o budowę nowego życia.

W krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych kobiety obchodzą dzień 8 marca w warunkach dalszej ofensywy kapitału na stopę życiową i demokratyczne prawa mas pracujących.

W obliczu groźby nowej wojny światowej — stwierdza uchwała KC WKP(b) — coraz bardziej jednoczy swe szeregi obóz pokoju i demokracji, rozwija się i krzepnie międzynarodowy front bojowników o pokój, któremu przewodzi Zw. Radziecki.

Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzą kobiety pracujące na całym świecie pod hasłem wzmożenia walki o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny, przygotowywanej przez imperialistów amerykańsko-angielskich. Do szeregów bojowników o pokój i demokrację wstępują wciąż nowe miliony kobiet.

Uchwała KC WKP(b) wzywa kobiety radzieckie do rozszerzania i zacieśniania internacjonalistycznych więzów z kobietami całego świata, do aktywnej walki o pokój na całym świecie, o przyjaźń między narodami, do walki przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny światowej.

W ZSRR Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony będzie pod znakiem mobilizacji sił kobiet radzieckich do walki o nowy, potężny rozkwit socjalistycznej ekonomiki i kultury, o wciągnięcie kobiet do ogólnonarodowego, socjalistycznego współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie planu 1952 r. we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Kryzys rządowy we Francji

PARYŻ (PAP). — Prezydent Auriol po rezygnacji Reynaud i Plevena powierzył misję utworzenia rządu jednemu z przywódców prawicowej grupy „niezależnych", Pinay.

Pinay należał do deputowanych, którzy w lipcu 1940 r. głosowali na Petaina. Współpracował on z Petainem i otrzymał 24 stycznia 1941 stanowisko „radcy narodowego Petaina". W związku z tym 25 września 1945 r. Pinay został pozbawiony biernego prawa wyborczego. Dzięki rozmaitym machinacjom orzeczenie pozbawiające Pinay'a biernego prawa wyborczego zostało później skasowane. Pinay jest wielkim przemysłowcem.

*

WASZYNGTON (PAP). — Amerykańskie koła rządowe wywierają brutalną presję na swych satelitów we Francji i żądają szybkiego zlikwidowania kryzysu rządowego oraz powołania do życia rządu, który by realizował uchwały lizbońskiej sesji agresywnego paktu atlantyckiego. Sytuacja we Francji była przedmiotem tajnej narady komisji kongresowej dla spraw zagranicznych. Przewodniczący tej komisji, Connally oświadczył dziennikarzom: „Jeżeli Francja nie zrobi wszystkiego co możliwe, by wzmocnić swój potencjał obronny, to wszelka pomoc gospodarcza i militarna dla Francji zostanie wstrzymana.

Zarazki dżumy i cholery „Made in USA"

Relacje naocznego świadka z terenów zakażonych w Korei

Rozkaz Kim Ir-sena

PEKIN (PAP). — Przewodniczący Komitetu Wojskowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej premier Kim Ir-sen ogłosił rozkaz w sprawie walki przeciwko niebezpieczeństwu epidemii cholery i dżumy, które mogą wybuchnąć w skutek zastosowania broni bakteriologicznej przez ludobójców amerykańskich.

Utworzona została specjalna Komisja Państwowa dla zapobieżenia epidemiom.

Rozkaz wzywa całą ludność do okazywania czynnej pomocy organom sanitarnym, milicji i specjalnym oddziałom do walki przeciwko epidemiom. Wydano zarządzenia, aby wszyscy żołnierze i oficerowie, a również w miarę możności osoby cywilne — poddani zostali szczepieniom ochronnym. Przydzielono specjalne środki dezynfekcyjne w celu przeprowadzenia zakrojonego na szeroką skalę tępienia zakażonych owadów, zrzuconych na obszarze Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przez ludobójców amerykańskich.

PEKIN (PAP). — Specjalny korespondent Koreańskiej Centralnej Agencji Telegraficznej zwiedził obszary, na których samoloty interwentów amerykańskich zrzuciły masowo owady zakażone zarazkami chorobotwórczymi.

Ludność miejscowa, pod kierownictwem specjalnych oddziałów do walki przeciwko epidemiom, przystąpiła do niszczenia zakażonych owadów. Melduje ona natychmiast o miejscach, w których znajdują się ogniska owadów.

W prowincji Południowy Phenian agresorzy amerykańscy zrzucili znaczną ilość czarnych much, należących do nieznanego w Korei gatunku. Muchy te mają małe główki i duże skrzydła. Znoszą one doskonale niską temperaturę i mogą żyć i rozwijać się nawet na śniegu przy dość silnym mrozie. Po zbadaniu tych owadów w laboratoriach ustalono, że są one zakażone zarazkami dżumy.

Specjalne oddziały przeciwepidemiczne do walki z owadami, które ludność koreańska nazywa „bakteriologicznymi żołdakami Trumana", skrapiają tereny zakażone specjalnym płynem niszczącym owady.

W okolicach wzgórza Czhonbosan (w pow. Czhonhon) korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej widział wielkie puszki blaszane zrzucone przez samoloty amerykańskie 27 lutego br. Puszki te mają ok. metra długości i ok. 40 cm średnicy. Są one zrobione z cienkiej blachy i rozbijają się gdy upadają na ziemię, tak, że zakażone owady mogą wydostać się na wolność. Puszki są koloru pomarańczowego i mają napis **„Made in USA".**

W prowincji Południowy Phenian znaleziono znaczne ilości pcheł i pająków niespotykanych dotychczas w Korei gatunków. Badania laboratoryjne wykazały, że również te owady mogą żyć i rozmnażać się w temperaturze kilku, a nawet kilkunastu stopni poniżej zera. Pająki i pchły były zakażone zarazkami dżumy i cholery.

W 10 rocznicę powstania PPR

Rada Narodowa m. Łodzi czcząc 10 rocznicę powstania PPR podjęła uchwałę nadającą dwu ulicom łódzkim imiona: Stefana Przybyszewskiego i Czesława Hutora — członków PPR, ofiarnych bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne, zamordowanych przez hitlerowskich siepaczy.

W Okalewie pod Rypinem odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku upamiętniającego walkę PPR-owców z najeźdźcą hitlerowskim.

Tak to wygląda z bliska

Winien jest zamordowany...

„Wszyscy ludzie stworzeni są jako równi". — Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych z dnia 4 lipca 1776 r.

„Opatrzność stworzyła ludzi równymi sobie. Nasi ojcowie obwieścili, że wszyscy ludzie są stworzeni równi, równi, równi, rów..." *)— Prezydent Truman w przemówieniu wygłoszonym w dniu 4 lipca 1951 roku, u stóp pomnika Waszyngtona w 175 rocznicę ogłoszenia Deklaracji Niepodległości. Wiekopomne te słowa powtarza prezydent Truman w każdym dorocznym orędziu do Kongresu.

Czytelnicy nasi wiedzą, jak wielki szacunek żywimy dla autorytetu i prawdomówności prezydenta Trumana — nie mówiąc już o szacunku dla „Głosu Ameryki", co to „wiadomości dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe".

Otóż powodowani tym nieodpartym szacunkiem dla prezydenta Trumana — i „Głosu Ameryki" — reprodukujemy poniżej fotokopię wiadomości, która ukazała się w arcybogobojnym, arcyprawomyślnym, arcy-„amerykańskim" dzienniku „New York Herald Tribune" nr z dn. 9 lutego 1952 roku.

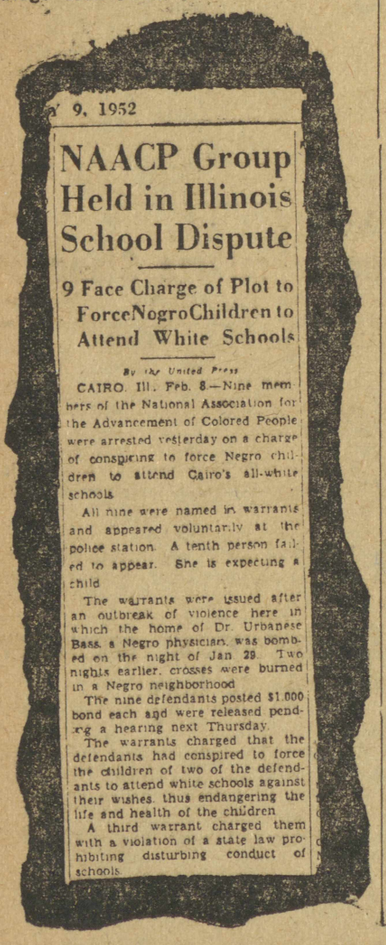

Y 9, 1952

NAACP Group Held in Illinois School Dispute

9 Face Charge of Plot to Force Negro Children to Attend White Schools

By the United Press

CAIRO, Ill., Feb. 8—Nine members of the National Association for the Advancement of Colored People were arrested yesterday on a charge of conspiring to force Negro children to attend Cairo's all-white schools.

All nine were named in warrants and appeared voluntarily at the police station. A tenth person failed to appear. She is expecting a child.

The warrants were issued after an outbreak of violence here in which the home of Dr. Urbanese Bass, a Negro physician, was bombed on the night of Jan. 29. Two nights earlier, crosses were burned in a Negro neighborhood.

The nine defendants posted $1,000 bond each and were released pending a hearing next Thursday.

The warrants charged that the defendants had conspired to force the children of two of the defendants to attend white schools against their wishes, thus endangering the life and health of the children.

A third warrant charged them with a violation of a state law prohibiting disturbing conduct of schools.

A oto dosłowne tłumaczenie:

Grupa działaczy z NAACP aresztowana w związku z zatargiem szkolnym w stanie Illinois.

9 osób oskarżono o spisek w celu zmuszenia dzieci murzyńskich do uczęszczania do białych szkół.

United Press

CAIRO, stan Illinois, 8 lutego, Wczoraj aresztowano tu 9 członków Amerykańskiego Zrzeszenia dla Rozwoju Ludów Kolorowych (mieszczańska, oportunistyczna organizacja murzyńska, znana pod skrótem NAACP—red.). Oskarżeni są oni o to, że spiskowali, by zmusić murzyńskie dzieci do uczęszczania do szkół w Cairo, przeznaczonych wyłącznie dla białych.

Wszystkich dziewięciu wymieniono w nakazach aresztowania. Stawili się oni dobrowolnie w komisariacie policji. Dziesiąta osoba nie zgłosiła się, gdyż oczekuje dziecka.

Nakazy aresztowania zostały wydane po wybuchu rozruchów w Cairo, podczas których w nocy na 29 stycznia dokonany został zamach bombowy na dom murzyńskiego lekarza, d-ra Urbanese Bass'a. Dwie noce wcześniej palono w dzielnicy murzyńskiej krzyże (obrzęd faszystowsko-rasistowskiej organizacji Ku-Klux-Klanu, zapowiadający większą „akcję" — red.). Każdy z dziewięciu oskarżonych złożył kaucję w wysokości 1.000 dolarów i został zwolniony aż do przesłuchania w najbliższy czwartek. Nakazy aresztowania głosiły, że oskarżeni spiskowali, by zmusić dzieci dwóch oskarżonych do uczęszczania do białych szkół, wbrew ich życzeniom, narażając w ten sposób życie i zdrowie tych dzieci.

Trzecie oskarżenie głosiło, że oskarżeni pogwałcili ustawę stanową, zakazującą zakłócania normalnego biegu pracy szkolnej.

A więc w majestacie prawa; w blasku najszlachetniejszej, bo amerykańskiej, konstytucji; w świetle najdoskonalszej, bo amerykańskiej, demokracji; w słońcu najwolniejszej z wolnych, bo amerykańskiej, wolności — wydano w Cairo, mieście stanu Illinois (jeden z najbogatszych i najbardziej oświeconych stanów USA, w którym mieści się Chicago, drugie co do wielkości miasto St. Zjednoczonych oraz liczne szacowne uniwersytety — wydano nakaz aresztowania 9 obywateli amerykańskich. Nie żadnych tam komunistów czy lewicowców, ale członków b. umiarkowanej — by nie rzec, oportunistycznej — organizacji murzyńskiej.

Jaką zbrodnię popełnili aresztowani? **„Spiskowali, by ZMUSIĆ murzyńskie dzieci do uczęszczania do szkół w Cairo, przeznaczonych WYŁĄCZNIE DLA BIAŁYCH".**

Przyznajmy bezstronnie, że — w świetle Deklaracji Niepodległości oraz niezliczonych wypowiedzi prez. Trumana o „Opatrzności, która stworzyła ludzi równymi" oraz o „ojcach naszych", co to „obwieścili" — trudno nazwać inaczej niż spiskiem i ciężką zbrodnią chęć pewnej grupy obywateli amerykańskich posłania dzieci do szkół amerykańskich. Ostatecznie Opatrzność sama pozbawiła tę grupę obywateli amerykańskich równości, dając im — wskutek nie dość dokładnej interpretacji natchnionych słów prez. Trumana — czarną skórę.

Zastanawia nas jednak pewien drobiazg. Nakaz aresztowania został wydany **po dokonaniu zamachu bombowego na dom lekarza-Murzyna** oraz po tym, jak Ku-Klux-Klan spalił krzyże w dzielnicy murzyńskiej, który to obrzęd — jak wiadomo — zapowiada szerszą „akcję" lynczowania Murzynów i burzenia ich domostw. Pewne wyobrażenie o doskonałości amerykańskiej demokracji daje fakt, iż — po tych **rozruchach antymurzyńskich** — zaaresztowani zostali nie członkowie Ku-Klux-Klanu i nie sprawcy zamachu bombowego na dom lekarza-Murzyna, lecz właśnie... Murzyni.

Dobrze im tak! Bo czemuż Opatrzność dała im nieopatrznie skórę koloru czarnego? Czemu „narażali zdrowie i życie swoich dzieci", **CHCĄC** je posłać do szkół dla białych, których pracę **TYM SAMYM** zakłócili?

Po co było tak od razu — po 176 latach zaledwie — uwierzyć w Deklarację Niepodległości i Konstytucję USA. Zwłaszcza Murzyn amerykański musi okazać znacznie więcej... subtelności od prezydenta Trumana i panów z „Głosu Ameryki", którzy bezkarnie zalewają świat potokiem „wolności" i „demokracji" — w słowach. Murzyn amerykański musi zrozumieć podstawową prawdę „wolności" i „demokracji" magnatów finansowych: **że winien jest nie wyzyskiwacz, lecz wyzyskiwany — i nie morderca, lecz zamordowany!**

SŁAW

*) Przepraszamy Czytelników za uszkodzenie techniczne w aparaturze nadawczej „Głosu Ameryki", z którego żywcem zacytowaliśmy powyższe historyczne słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

»Nie chcemy broni amerykańskiej — chcemy pokoju«

Wielka manifestacja w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). W Stuttgarcie odbył się wiec z udziałem przeszło 7 tys. osób, na którym przemówienie wygłosił przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec, Max Reimann.

Wskazując, iż zdradzieckie konszachty Adenauera grożą nową pożogą wojenną mówca stwierdził, że narodowi niemieckiemu nie są potrzebne żadne układy wojenne, lecz natychmiastowy traktat pokojowy. Naród niemiecki posiada prawo do traktatu pokojowego. Naród niemiecki pragnie żyć w pokoju.

Mówiąc o pozytywnej odpowiedzi rządu radzieckiego na prośbę rządu NRD w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, Reimann oświadczył, że odpowiedź ta jest widomym dowodem szczerego pragnienia narodu radzieckiego pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami. Zw. Radziecki — oświadczył Reimann — jest naszym najlepszym przyjacielem.

W zakończeniu Reimann oświadczył: „Naród niemiecki sam będzie kontrolował przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich. W tym celu nie potrzebuje on żadnej komisji ONZ. Obecnie naród niemiecki weźmie swój los we własne ręce".

Uczestnicy wiecu przemaszerowali następnie ulicami miasta wznosząc okrzyki: „Precz z Adenauerem", „Precz z budową koszar", „Nie chcemy broni amerykańskiej — chcemy pokoju"!

Delegacja radziecka na obchód rocznicy Gogola

W związku z uroczystym obchodem 100 rocznicy śmierci M. Gogola, przybyła do Warszawy 3 bm. delegacja radziecka, w której skład wchodzą: wybitna literatka A. Karawajewa oraz historyk literatury A. Miasnikow.

Gości powitali na dworcu przedstawiciele PKOP z przewodniczącym prof. J. Dembowskim na czele, Komitetu Obchodu 100 rocznicy śmierci M. Gogola z prof. dr. Z. Młynarskim, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Zw. Literatów Polskich.

Obecny był również attache ambasady radzieckiej J. Safirow.

Zakończenie obrad Rady Naczelnej ZSL

3 b.m. zakończyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W czasie trzydniowych obrad toczyła się żywa dyskusja nad referatami: prezesa RN — J. Niećki o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, i sekretarza NKW — Al. Juszkiewicza o działalności ZSL w ubiegłym roku i o aktualnych zadaniach Stronnictwa.

Dyskusję podsumował sekretarz NKW ZSL — L. Stasiak stwierdzając, że wykazała ona zupełną zgodność z tezami referatów. Mówca podkreślił wielkie zadania, wobec których stoi ZSL — przede wszystkim w walce o podnoszenie produkcji rolnej i w dziele rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Po zamknięciu dyskusji Rada Naczelna podjęła kilka uchwał. Rada Naczelna uchwaliła również tekst listu do KC PZPR w związku z 10 rocznicą powstania PPR.

7 nowych spółdzielni

założyli chłopi w koszalińskim

Ostatnio chłopi woj. koszalińskiego zorganizowali 7 nowych spółdzielni produkcyjnych w gromadach: Slosinko w pow. Miastko, Dąbrowice w pow. Szczecinek, Czerwiencino i Smokencino w pow. Kołobrzeg, Niekłonice w pow. Koszalin oraz Węgierce i Płoskowie w pow. Złotów.

Do założenia nowych spółdzielni w woj. koszalińskim przygotowują się grupy chłopów w 60 dalszych gromadach, w których powstały komitety założycielskie.

ZE ŚWIATA

◆ MOSKWA. Pod względem mechanizacji procesów wydobycia węgla — ZSRR zajmuje pierwsze miejsce na świecie a pod względem ilości wydobywanego węgla — drugie miejsce. U podstaw tych sukcesów leży głęboka rekonstrukcja techniczna kopalni węgla oraz przeprowadzenie zasadniczych zmian w procesach wydobywczych.

◆ MOSKWA. W ciągu ubiegłych kilku lat roczny przyrost wydobycia ropy naftowej w ZSRR wynosił przeciętnie 4,5 mln. ton.

◆ PRAGA. Rząd czechosłowacki zatwierdził projekt ustawy o budżecie państwowym na r. 1952. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 753.355.000 koron.

◆ HANOI. Vietnamska armia demokratyczna kontroluje obecnie ponad 90 proc. terytorium Vietnamu z ludnością około 20 milionów. Straty kolonizatorów francuskich w walce przeciw ludowi vietnamskiemu wynoszą ogółem pond 170.000 żołnierzy i oficerów.

◆ LONDYN. Brytyjski instytut badania opinii publicznej przeprowadził na terenie Anglii ankietę na temat: „Kto według pana stanowi główną groźbę dla powszechnego pokoju?" 56 proc. uczestników ankiety dało odpowiedź: „Stany Zjednoczone". Wyniki ankiety nie zostały opublikowane.

◆ PARYŻ. Samolot typu Languedoc uległ katastrofie w drodze z Nicei do Paryża. 38 osób zginęło.

◆ DELHI. W Indiach zakończyły się wybory do Izby Niższej parlamentu. Partia Narodowego Kongresu Hinduskiego otrzymała 363 mandaty, Komunistyczna Partia Indii — 27, Partia Socjalistyczna — 12, Partia „Pradża" — 10, Partia „Dżan Sangh" — 3, Partia „Hindu Mahasabha" — 4 itd. Socjalistyczna Partia Indii poniosła w wyborach dotkliwą klęskę. Spośród 255 wystawionych przez nią kandydatów, wybrano tylko 12

»Cicho, bez rozgłosu wyprzedził wszystkich...«

Błaut wykonał Plan 6-letni

(Od własnego korespondenta)

Krótką opowieść o Szczepanie Błaucie można by zacząć od słów, których tego dnia niemało usłyszał: że bohater pracy, że prawdziwy patriota, że z dumą pokazują go górnicy: — **„Patrz, to Błaut, ten z „Niwki", co na 4 lata przed terminem zrealizował plan 6-letni".**

Można by zacząć też tak: Jest niski, ma kanciastą twarz ze starannie golonym wąsikiem, ma własny domek i motocykl i ogród. Ma sympatyczną żonę i syna oficera i córkę, która kończy gimnazjum i dwoje małych dzieci...

Można wreszcie zacząć tak: jak zrobił to przewodniczący Związku Zawodowego Górników poseł Czerwiński:

— Jesteście nie tylko najlepszym, ale i najskromniejszym górnikiem w Polsce, Szczepanie. Cicho, bez rozgłosu wyprzedziliście nas wszystkich.

Oto najtrafniejsza charakterystyka tego, który jako **pierwszy górnik w Polsce 29 lutego zakończył realizację Planu 6-letniego.**

Ledwie wysiadł z klatki na podszybiu gęsta ciżba przyjaciół otoczyła go z wszystkich stron. Ściskali go, całowali, rzucali radośnie pod górę, śpiewali „sto lat", krzyczeli „niech żyje bohater", co wyprzedził plan", a on zmieszany, ledwie uwolnił się od uścisków, rzekł wzruszonym głosem:

— Czego chcecie ode mnie, chłopy kochane, to wasza zasługa. 24 lata z wami pracuję. To wy i partia mnie wychowali...

Podniósł się gwar... Nie dali mu się umyć. Czarnego, usmolonego jak wyjechał z dołu, wiedli tłumem do cechowni.

Megafony kopalnianego radiowęzła witały go: „Dumni jesteśmy z ciebie!"

Przedstawiciele z KW PZPR i poseł Czerwiński z ZZG ściskali ręce, dziękowali, wręczali stosy książek, podarków i całe naręcze kwiatów, a tam już dziewczęta w ZMP-owskich mundurkach czekały z koszami czerwonych goździków.

On stał oszołomiony, z dziwnie dygocącą brodą i schylał głowę, by nikt nie widział, że staremu górnikowi też czasem z oczu cieknią łzy. Ktoś szturchnął go łokciem, ktoś szepnął w ucho:

— Szczepciu... powiedz coś, powiedz jak tyś to robił...

Spojrzał na salę wypełnioną po brzegi, na znajome twarze towarzyszy, spojrzał na żonę, co siedziała wśród nich, i małego Janka, co stał pod oknem, bawiąc się jego karbidką... Potem wstał i powiedział:

— Moją metodę pracy znacie. Tu ona siedzi, w głowie. Cała tajemnica, to nie harować jak wół, a myśleć o robocie zawsze, na każdym kroku. Idziesz do domu to myśl po drodze, jak se jutro robotę rozłożysz, gdzie ludzi rozstawisz, ile materiału potrzebujesz, jak będziesz strzelał, to wtedy wszystko leci. To jedno. A drugie, to zrozumieć, czuć, po co się to wszystko robi, dla kogo. Kopalnia jest moja i Wójcika i Bobra i Giętkowskiego i Marchlewskiego, nas wszystkich. My tu gospodarzymy. Od nas samych zależy przyszłość naszej kopalni, przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny. Przedtem tego tak dobrze nie rozumiałem. Dopiero Plan 6-letni mnie wziął. I zaraz wykopy skoczyły na ponad 300 proc. — w 1950, na średnio 318 — w 1951 i tak aż do 512 w ostatniej dekadzie. Cudów żadnych w robocie nie ma...

Wiwatom nie było końca. A on siedział za stołem i pochylony coś kreślił na pudełku „Mocnych", jakieś trójkąty, trapezy z gwiazdkami po rogach....

— Chcę wypróbować nowy sposób odstrzału, inaczej rozmieścić otwory. Tom sobie już wyrysował — przyznał się potem skromnie, uśmiechając się prosto, jak zwykle. (sok)

Zakończenie kampanii wyborczej w spółdzielczości wiejskiej

We wszystkich powiatowych związkach gminnych spółdzielni odbyły się walne zgromadzenia delegatów, które zakończyły rozpoczętą w końcu ub. r., kampanię zebrań sprawozdawczych.

Na zgromadzeniach tych podsumowano dotychczasowe osiągnięcia poszczególnych PZGS-ów w rozwoju rolniczej spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia oraz dokonano analizy istniejących jeszcze błędów i niedociągnięć.

Uczestnicy walnych zgromadzeń wybrali poza tym delegatów na I Ogólnokrajowy Kongres Spółdzielczości Wiejskiej.

Na wielu zgromadzeniach podkreślano poważny wzrost zaopatrzenia ludności wiejskiej w towary przemysłowe.

Z okazji I Ogólnokrajowego Kongresu Spółdzielczości Wiejskiej uczestnicy walnych zgromadzeń podjęli zobowiązania rozszerzenia i pogłębienia pracy samorządu spółdzielczego. Zobowiązania usprawnienia pracy placówek spółdzielczych i obniżenia kosztów podjęli także pracownicy gminnych spółdzielni i powiatowych związków.

Chluba USA

Faszystowsko rasistowska organizacja amerykańska Ku - Klux - Klan specjalizuje się w mordowaniu Murzynów — ku całkowitemu zadowoleniu kół rządzących Stanami Zjednoczonymi i również całkowitej własnej bezkarności... Nic dziwnego: przecież to zaprawa do ludobójstwa. Ponury obrzęd „palenia krzyża" poprzedza każdą większą „akcję" Ku-Klux-Klanistów. — Czytaj na str. 2 „Winien jest zamordowany"...

W 100 lecie śmierci pisarza

DRAMAT GOGOLA

Gogol

rys. Fangor

„Przed chwilą przeczytałem „Wieczory koło Dikańki". Byłem zdumiony. Oto prawdziwa wesołość, szczera, naturalna, bez zgrywania się, bez pretensjonalności. A w wielu miejscach — ileż poezji, ileż uczucia! Wszystko to jest tak niezwykłe w naszej literaturze, że dotąd jeszcze nie mogę się ocknąć..." — tak witał Puszkin debiut pisarski Mikołaja Gogola. W reakcyjnej nocy, która zapadła po zduszeniu powstania dekabrystów nad wielką ziemią rosyjską, ten pełen życia i miłości do człowieka utwór był jak światło rozrzedzające mrok, jak żar ogrzewający serce.

Napisał go Gogol w okresie swoich pierwszych życiowych niepowodzeń, w Petersburgu, dokąd przybył pełen wiary w przyszłość, pełen zapału do pracy dla kraju. Chciał służyć państwu, lecz w stolicy tego państwa przekonał się, na czym polega system carskich rządów, system feudalnej niewoli, przekupstwa, zabijania wszelkiej wolnej myśli. I oto zmrożona tymi doświadczeniami fantazja młodego pisarza wraca do obrazów słonecznej Ukrainy, ziemi jego dzieciństwa, do obrazów życia na wsi, do wspomnień ludzi nie zepsutych niewolniczym systemem.

10 lat walki

Lecz rzeczywistość daje o sobie znać na każdym kroku. Nie można o niej zapomnieć, nie można od niej uciec. Pisarz, który był stworzony do radości, musi podjąć walkę, musi zaprawić swe dzieło goryczą. Nie ma już w nim miejsca na poezję. Powstają: „Staroświeccy ziemianie", „Notatki wariata", „Portret", „Newski Prospekt" i in. — nie ma w nich już śmiechu, lecz satyra. Dobrodusznych bohaterów zastępują ponure sylwetki carskich dygnitarzy, na miejsce wesołych dziwaków z „Wieczorów" wchodzą marzyciele, których ideały giną w morzu rozpusty, pychy, tanich pochlebstw.

Reakcyjna krytyka, która życzliwie przyjęła niewinne „Wieczory", teraz uderza na alarm. I odtąd będzie przez lat z górą dziesięć bić w dzwon świętego oburzenia, aż jego głos zagłuszy wreszcie bunt w pisarzu. Tymczasem jest jednak jeszcze rok 1835. Jeszcze żyje Puszkin, pisze Bieliński. Puszkin nakłania Gogola, aby swoją twórczość zaczął traktować poważnie, że jest zbyt sceptyczny w stosunku do swego talentu. Puszkin dostarcza mu tematów, — do „Rewizora" i „Martwych dusz". Bieliński w swoich artykułach podkreśla wspaniałą typowość gogolowskich postaci, ludowy charakter i wielką prawdę jego sztuki.

Powstaje „Rewizor" — komedia, która nie tylko w Rosji staje się wzorcem komedii realizmu krytycznego. Lecz reakcja nie śpi: cenzura nie pozwala na wystawienie sztuki. Tymczasem robi się niespodzianka. Mikołaj I — żandarm Europy — jak go nazywano, uchyla zakaz cenzury. Sprawiły to zabiegi postępowych przyjaciół pisarza, którym udało się wytłumaczyć niezbyt lotnemu monarsze, że komedia nie jest krytyką carskiego państwa i nie uderza w tyrański ustrój.

„Rewizor" rozpętuje burzę. Publiczność na przedstawieniu śmieje się do łez ze sfory małomiasteczkowych urzędników, którzy wiją się, krygują, płaczą w obliczu pseudo-kontrolera ich nieuczciwej działalności. Aż nagle przy końcu sztuki Horodniczy zwraca się do publiczności: „Z kogo się śmiejecie?" I po chwili: „Z samych siebie".

Wyzwanie rzucone caratowi

To jest wyzwanie, rzucone carskiej sforze, carskim pismakom i „ideologom" ustroju. Reakcyjna prasa atakuje pisarza z niezwykłą zaciekłością, stara się wmówić w publiczność, że Gogol sfałszował rzeczywistość „świętej i niepodzielnej" monarchii. Reakcyjni esteci zarzucają sztuce wulgarność. Krytyka postępowa nie pozostaje bezczynna wobec tych ataków. Bieliński w odpowiedzi na pretensje, że w „Rewizorze" nie ma ani jednego pozytywnego bohatera, że wszystko jest czarne jak noc, pisze: *„Dziwię się, że nikt nie zauważył tej szlachetnej postaci, której wszyscy domagają się od autora. Postać ta jest w sztuce obecna. To śmiech, który oczyszcza naszą duszę".*

Gogol jest wyczerpany walką, którą musiał stoczyć. Tak jak uciekł w początkach swojej twórczości w świat dzieciństwa, tak teraz, gdy mu ostatecznie obmierzł Petersburg, gdzie umierały dusze poetów — wyjeżdża na dłuższy czas za granicę, do Włoch.

Lecz nie może odmienić swoich oczu, oczu realisty. Ponury obraz carskiej Rosji wlecze się za nim jak przekleństwo. A przecież, zwłaszcza z daleka, widzi za nim obraz inny, lepszy, ludzki, jasny. Chciałby go opiewać, chciałby go wciąż i wciąż na nowo odtwarzać. Lecz wpierw trzeba przebić się przez to, co go przesłania.

»Martwe dusze«

W Rzymie pisze pierwszy tom „Martwych dusz". Rozszerza krytykę ze sfer urzędniczych na całą klasę panującą, a zwłaszcza na ziemiaństwo — ekonomiczną podwalinę systemu. Drugi tom spełni dopiero jego prawdziwą tęsknotę, tęsknotę całego życia — ukazania piękna kraju.

I oto zacny pan Cziczikow wyrusza swoim powozikiem na objazd dworów, aby skupywać od ziemian martwe dusze, to jest chłopów, którzy umarli po ostatnim spisie ludności pańszczyźnianej, a jeszcze nie zostali skreśleni z urzędowego spisu. Chce kupić tych, którzy nie istnieją, aby dzięki aktom własności, niekontrolowanym od strony ich zgodności z realną prawdą zaciągnąć odpowiednią pożyczkę na swój fikcyjny stan majątkowy.

Lecz chodzi tu nie tyle o Cziczikowa ile, dosłownie, o martwe dusze. Chodzi o dusze i serca ludzi, których w swej wędrówce odwiedza Powozik aferzysty toczy się jakby wzdłuż galerii obrazów, a każdy obraz to człowiek z własnym obliczem, z całą przeszłością źle przeżytego, statycznego, roślinnego żywota, z bogato podmalowanym otoczeniem. Obrazy na chwilę ożywają, gdy Cziczikow występuje ze swoją propozycją. Nikt nie rozumie celowości skupywania aktów własności zmarłych chłopów, ale każdy chce zrobić interes. Powozik rusza dalej, mijane obrazy znów zastygają w bezruchu. Ani jednej w nich jaśniejszej barwy. Fajtłapa i leń Maniłow wyrasta w tym gronie niemal na pozytywnego bohatera, bo przynajmniej nie jest czynną kanalią.

Ciężko tylko tak ponury obraz malować. Pragnie się już nie czekając, aż przyjdzie kolej na pisanie drugiego tomu powieści, rozjaśnić trochę ponure przedstawienie. I niespodzianie, nieumotywowane zebranym materiałem, spontanicznie rodzą się wspaniałe partie liryczne, gdzie Rosja jest piękna, słoneczna, ludowa i po ludzku prosta. Partie te są zawieszone jakby w próżni, świat martwych dusz ich przyjąć nie może. Lecz nie, wprawdzie na obrazach Maniłowów, Sobakiewiczów, Koroboczek i innych liryzm nie pozostawił śladu, a jednak dotarł do tych dosłownie martwych ludzi. Jest

Ilustracja H. Grunwalda do „Martwych Dusz"

taki moment w targach Cziczikowa z niedźwiedziowatym Sobakiewiczem, gdy chciwy ziemianin chce podbić cenę swoich zmarłych i zaczyna wysławiać zalety, jakie posiadali za życia. Stają przed nimi, jakby obudzeni z niekończącego się snu ci już nieistniejący, ci przejmujący w swojej chłopskiej sile, pracowitości, humanistycznej najgłębszej wartości. To nic, że ich już nie ma, to nic, że przywołano ich pamięć, aby dopełnić brudnych interesów — żyją inni, podobni do nich, tacy sami, będą żyć ich dzieci i wnuki. Ten moment opromienia „Martwe dusze" — najsmutniejszy utwór rosyjskiej literatury.

Z książką było podobnie jak z „Rewizorem": zaciekła walka z cenzurą po powrocie pisarza z Włoch, a później niekończące się ataki reakcyjnej krytyki.

Gogol przystępuje do pisania drugiego tomu. Powstają trzy redakcje i kolejno autor je niszczy. Wielki realista czuje fałsz własnej koncepcji. Klasa panująca jest niezdolna dostarczyć mu pozytywnych postaci i pozytywnych faktów. Jak zrobić z Cziczikowa porządnego człowieka? Jak wybielić innych?

Ostatni akt dramatu

Aż przychodzi załamanie. Człowiek musi w coś wierzyć, nie można żyć samą negacją. Rozgrywa się ostatni akt gogolowskiego dramatu. Spojrzenie pisarza nie umie wyjść poza swoją klasę, nie umie już szukać tej Rosji, za jaką się zawsze tęskniło — Rosji ludowej, chłopskiej, robotniczej. Pisarz pod koniec swojego życia przeżył poważny kryzys ideowy, którego już nie opanował.

Płomień przez twórczość Gogola wzniecony pochwycili inni. Rozwinęła się zaczęta przez Gogola rosyjska powieść realistyczna, rozwinął się w Tołstoju, Czechowie, Gorkim — jego gorący bunt. Dzieła rosyjskich realistów rozchodziły się po starej Europie, budziły serca, współtworzyły postępową, rewolucyjną literaturę świata.

Dzieła Gogola przetrwały swój czas, pomagają w tworzeniu czasu nowego, dzieła powstałe w dramatycznej walce, w walce z otoczeniem i własną, ludzką słabością ich twórcy.

Aleksander Jackiewicz

POROZMAWIAJMY

Polska nie kończy się na Warszawie

Piszą nam „Dita i Żenia" z Warszawy:

„Zwracamy się z prośbą o udzielenie informacji, w jaki sposób można dostać dobrą pracę w Warszawie. Zaznaczamy, że ukończyłyśmy liceum handlowe II stopnia i uzyskałyśmy prawo do używania tytułu technika administracji gospodarczej. Może Ty, kochana Redakcjo, udzielisz rady, w jaki sposób można dostać pracę w Warszawie?"

A dlaczego koniecznie w Warszawie, drogie Dito i Żeniu? Jesteście świeżo upieczonymi absolwentkami liceum, młodymi, pełnymi sił i zapału do pracy. Ale czy tylko i wyłącznie do pracy w Warszawie?

Oczywiście, że w Warszawie, przyjemnie jest mieszkać i pracować. Któż jednak, jak nie młodzi — kobiety i mężczyźni, młodzi, jeszcze nie związani węzłami rodzinnymi, powinni pierwsi stanąć przy warsztatach pracy, których tak wiele buduje się dziś w całym kraju? Przecież nasz przemysł domaga się stałego przypływu nowych, wykwalifikowanych sił.

Nie szukajcie więc Dito i Żeniu, „dobrej pracy w Warszawie". Poszukajcie jej w którymkolwiek z miast, np. na Ziemiach Zachodnich. Przejrzyjcie ogłoszenia w prasie codziennej. Dowiedzcie się w Oddziale Zatrudnienia St. R. N. — który powinien mieć informacje o wolnych miejscach również z całego kraju (od dawna się tego przecież od niego domagamy!).

I pamiętajcie — Polska nie kończy się na Warszawie.

(mir-par).

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą w Moskwie

Współpraca jest możliwa i potrzebna

W miarę zbliżania się terminu Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie (3—10 kwietnia), wzmaga się coraz bardziej zainteresowanie tą konferencją we wszystkich niemal krajach. Daje temu wyraz prasa całego świata i świadczą o tym coraz liczniejsze zgłoszenia uczestnictwa, napływające do krajowych komitetów przygotowawczych konferencji.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Zadanie, jakie postawili inicjatorzy konferencji: **„poszukiwanie środków rozwijania pokojowej współpracy między różnymi krajami i różnymi systemami ekonomicznymi i społecznymi"**, jest tak istotne, a przy tym realne, ostateczny zaś cel konferencji: **„możliwość poprawy warunków życiowych ludów świata w drodze pokojowej wymiany różnych krajów i różnych systemów oraz w drodze rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy wszystkimi krajami"** — jest tak żywotny, że konferencja musi przykuć uwagę sfer gospodarczych i całej opinii publicznej. Dotyczy to przede wszystkim krajów kapitalistycznych, których ekonomika ugina się i załamuje pod ciężarem nieproduktywnych wydatków na zbrojenia. Obrót zagraniczny tych państw z krajami stanowiącymi naturalne rynki zbytu i zaopatrzenia, — warunkujący rozmiary produkcji, zatrudnienia i poziom życiowy szerokich mas, jest hamowany lub sprowadzony do minimum przez dyktat amerykańskich czynników rządzących i monopolistycznego kapitału.

Swobodna wymiana poglądów

Atrakcyjność Moskiewskiej Konferencji Gospodarczej potęguje jeszcze fakt, że jest to w ogóle pierwszy zjazd, na którym nastąpi bezpośrednie spotkanie międzynarodowe sfer gospodarczych (praktyków i teoretyków) krajów kapitalistycznych i krajów demokracji ludowej i socjalizmu. Swobodna wymiana poglądów i doświadczeń, pozbawiona zadrażnień politycznych, konkretyzacja zagadnień, które mogą być rozwiązane we wzajemnym interesie kontrahentów, powinna przynieść ożywienie stosunków handlowych, a w każdym razie stworzy platformę do rozwoju tych stosunków, pokaże, że są one możliwe i pożyteczne.

Zresztą również opinia publiczna w państwach zachodnich coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę, że polityka izolacji, dyskryminacji, blokady gospodarczej i kulturalnej w stosunku do ZSRR, krajów demokracji ludowej, Chin Ludowych i NRD, polityka przygotowań do agresji, jaką Europie Zachodniej od szeregu lat i to w sposób coraz bardziej brutalny narzucają koła rządzące St. Zjednoczonych i monopoliści spod znaku Wall Street, prowadzi w prostej drodze do katastrofy gospodarczej w państwach zachodnich, a szerokie masy ludności skazuje na coraz większe wyrzeczenia i trudności.

Prysnął już mit „bezinteresownej pomocy amerykańskiej" dla państw paktu atlantyckiego. Rozwiały się nadzieje na uzdrowienie gospodarki tych państw drogą różnego rodzaju recept narzuconych im zza oceanu. Kurczy się przemysł i produkcja dóbr pokojowych. Rosną ceny i koszty utrzymania. Pogłębia się bezrobocie. Rośnie deficyt bilansu handlowego i niedobory budżetowe. A wszystko to godzi w najistotniejsze interesy państw uzależnionych od imperializmu amerykańskiego.

Znamienne głosy

Toteż słyszy się tam coraz więcej głosów i wypowiedzi za podjęciem współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i państwami obozu pokoju.

„L'Information", organ giełdy paryskiej w artykule, poświęconym konieczności wznowienia wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem, pisze m. in.:

„żaden kraj Europy nie może obyć się bez handlu ze Wschodem. Duże części Europy pozostają obszarami, które w sposób naturalny są rejonami wzajemnie się uzupełniającymi".

Gazeta „World News and Views" przypominając, że Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej nieustannie rozwijają swój przemysł stwierdza:

„W nowych Chinach jedna czwarta ludności buduje nowy kraj przemysłowy, ale Wielka Brytania na rozkaz amerykański odsunięta została od uczestniczenia w tym rozwoju, który zapewniłby jej na długie lata pewne rynki zbytu".

Podobne opinie wypowiadają również działacze gospodarczy w krajach kolonialnych, które, mimo że są głównymi dostawcami tzw. „surowców strategicznych" dla Stanów Zjednoczonych, nie otrzymują w zamian żadnej możliwości podniesienia własnej gospodarki, gdyż Stany Zjednoczone, aby utrzymać je w stałej zależności od siebie, nie pozwalają na wywóz do krajów gospodarczo zacofanych dostatecznej ilości środków produkcji.

Dlatego też każda próba, każda inicjatywa, każdy krok zmierzający do znalezienia środków i dróg wiodących do ożywienia międzynarodowej wymiany gospodarczej (a taką właśnie próbą jest zbliżająca się konferencja w Moskwie) znajduje coraz powszechniejsze, coraz głębsze zrozumienie w świecie.

Oczywiście, nie chodzi tu o jakieś doraźne transakcje handlowe, krótkotrwałe porozumienia czy kontrakty. To, rzecz jasna, mijałoby się z celem i nie przyniosłoby trwałej poprawy w stosunkach gospodarczych.

Istotnym celem powinno być dążenie do rozszerzenia wymiany międzynarodowej na płaszczyźnie długotrwałych układów. A właśnie przede wszystkim kraje kierujące się planową gospodarką są najpewniejszym partnerem do zawierania długoterminowych układów. Wykazały to wzajemne stosunki ekonomiczne między tymi krajami na przestrzeni lat 1945—51, oparte prawie wyłącznie na długoterminowych umowach handlowych, sięgających do końca obowiązujących u nich planów długofalowych, a czasem nawet przekraczających ten termin. Takie właśnie długoterminowe umowy mogą z powodzeniem stać się podstawą do stworzenia również dla krajów o gospodarce nieplanowej, nowych i stale rozwijających się źródeł surowców i artykułów żywnościowych, a jednocześnie stworzyć dla tych krajów nowe, trwałe i stale rosnące rynki zbytu na artykuły produkcyjne i konsumpcyjne.

Rzecz jasna, że korzyści takich porozumień są wzajemne, a więc również dla krajów o gospodarce planowej — krajów obozu socjalistycznego.

Życie i »teorie«

Propaganda w swej strategii „zimnej wojny", operuje wyświechtanym argumentem, że współpraca i współżycie obok siebie dwóch odmiennych systemów gospodarczych i społecznych, socjalistycznego i kapitalistycznego, jest niemożliwe.

Ponieważ jednak życie mówi co innego i zadaje tej „teorii" kłam, przeto propaganda ta ucieka się obecnie do argumentu „ekonomicznego": twierdzi, że kraje obozu socjalistycznego, dzięki szybkiemu uprzemysłowieniu (a ten fakt musi ona chcąc nie chcąc przyznać) straciły już na atrakcyjności jako rynki zaopatrzenia czy zbytu dla państw kapitalistycznych. Argument ten jest równie obłudny jak fałszywy. Właśnie wszechstronny rozwój gospodarczy krajów obozu socjalizmu, właśnie szybkie ich uprzemysłowienie potęguje i stwarza nowe, szersze możliwości wymiany towarowej, zapewnia trwały, chłonny, wszechstronny rynek zbytu i zaopatrzenia.

Te właśnie możliwości, tę atrakcyjność, tę dobrą wolę i szczerą chęć współpracy, która niewątpliwie przyczyniłaby się do ugruntowania pokoju, wykazują gospodarze i inicjatorzy Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

T.D.

PRAWDA O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich.

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda" zamieścił Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych-oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

— Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich wspólników została powołana Komisja specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

W skład Komisji weszli: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk **N. Burdenko** (przewodniczący); członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk **Aleksy Tołstoj**; członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej Metropolita **Mikołaj**; przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał - lejtnant **A. Gundorow**; przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca **S. Kolesnikow**; Ludowy Komisarz Oświaty RSFRR, członek Akademii Nauk **W. Potiomkin**; Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej generał-pułkownik **E. Smirnow**; Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego **R. Mielnikow**.

Celem wykonania zleconego jej zadania Komisja powołała do udziału w swej pracy następujących biegłych sądowo - lekarskich: głównego rzeczoznawcę sądowo - lekarskiego Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo - Badawczego Medycyny Sądowej **W. Prozorowskiego**, profesora medycyny sądowej 2-go Moskiewskiego Instytutu Medycznego, d-ra medycyny **W. Smolianinowa**, starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR **P. Siemianowskiego**, starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR docenta M. **Szwajkową**, naczelnego patologa frontu, majora służby sanitarnej profesora **D. Wyropajewa**.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk **N. Burdenkę**, jego współpracowników i biegłych sądowo - lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry", w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni — Polacy, rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich, groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką liczbę zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo - lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika, co następuje:

Las katyński

Z dawien dawna las katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasała bydło w lesie katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pilnowały wzmocnione posterunki; w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry", oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjściu Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczego".

Jeńcy wojenni — Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz Nr 1 — ON, Nr 2 — ON, Nr 3 — ON, w odległości od 25 — 45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji, nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Przesłuchany przez Komisję Specjalną b. komendant obozu Nr 1 — ON — major państwowej służby bezpieczeństwa **W. Wietosznikow** zeznał:

„...Czekałem na rozkaz zlikwidowania obozu, ale łączność ze Smoleńskiem została przerwana. Wtedy wyjechałem do Smoleńska wraz z kilkoma współpracownikami, żeby wyjaśnić sytuację. W Smoleńsku zastałem napiętą sytuację. Zwróciłem się do naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka Zachodniej Kolei Żelaznej tow. **Iwanowa** z prośbą, aby przydzielił obozowi wagony dla wywiezienia jeńców wojennych — Polaków. Ale tow. **Iwanow** odpowiedział, że nie mogę liczyć na otrzymanie wagonów. Usiłowałem również skomunikować się z Moskwą, aby otrzymać zezwolenie na wyruszenie pieszo, ale to mi się nie udało.

W tym czasie Smoleńsk był już odcięty od obozu przez Niemców i co się stało z jeńcami wojennymi — Polakami i z pozostałą w obozie strażą — nie wiem".

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu smoleńskiego odcinka Zachodniej Kolei Żelaznej inż. **S. Iwanow** zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków. ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeliwana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku".

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu Smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji, do września 1941 r. włącznie.

Świadek **Saszniewa**, Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zieńkowo opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zieńkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu:

„...Polak był w polskim mundurze wojskowym, który od razu poznałam, ponieważ w ciągu 1940 — 41 roku widziałam na szosie grupy jeńców wojennych — Polaków, którzy pod eskortą wykonywali jakieś roboty na szosie... Polak zainteresował mnie dlatego, że, jak się okazało, przed powołaniem do wojska był w Polsce nauczycielem szkoły początkowej. Ponieważ sama ukończyłam seminarium nauczycielskie i zamierzałam zostać nauczycielką, wdałam się z nim w rozmowę. Opowiedział mi, że ukończył w Polsce seminarium nauczycielskie, następnie uczył się w jakiejś szkole wojskowej i był podporucznikiem rezerwy. Na początku działań wojennych między Polską a Niemcami został powołany do czynnej służby, znajdował się w Brześciu Litewskim, gdzie został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną... Przeszło rok znajdował się w obozie pod Smoleńskiem.

Kiedy przyszli Niemcy, zajęli oni polski obóz i zaprowadzili w nim surowy rygor. Niemcy nie uważali Polaków za ludzi, gnębili ich wszelkimi sposobami i znęcali się nad nimi. Były wypadki rozstrzeliwania Polaków bez żadnego powodu. Wtedy postanowił uciec. Opowiadając o sobie, powiedział, że żona jego też jest nauczycielką, że ma dwóch braci i dwie siostry".

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko, **Saszniewa** zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez **Saszniewą** — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa" Jagodowskiego — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia". Zamość, ulica Ogrodowa Nr 25".

W opublikowanych przez Niemców wykazach **Łojek Józef**, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach" w lesie katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że **Łojek Józef** został rozstrzelany na rok przedtem, nim widziała go świadek **Saszn'ewa**.

Obławy na jeńców wojennych — Polaków

Obecność jeńców wojennych—Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów.

Świadek **I. Kartoszkin**, cieśla, zeznał:

„Jesienią 1941 roku Niemcy szukali jeńców wojennych — Polaków nie tylko w lasach, lecz używano również policji do nocnych rewizji we wsiach".

B. sołtys wsi Nowe Batieki — **M. Zacharow** zeznał, że jesienią 1941 roku Niemcy usilnie przeszukiwali wsie i lasy w poszukiwaniu jeńców wojennych — Polaków.

Świadek **N. Danilenkow**, chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria", zeznał:

„Przeprowadzano u nas specjalne obławy w poszukiwaniu jeńców wojennych — Polaków, którzy uciekli z obozu. Takie rewizje odbyły się dwa czy trzy razy w moim domu. Po jednej z rewizji zapytałem sołtysa **Konstantego Siergiejewa** — kogo szukają w naszej wsi. **Siergiejew** powiedział, że otrzymano rozkaz komendantury niemieckiej, aby we wszystkich bez wyjątku domach przeprowadzić rewizję, ponieważ w naszej wsi ukrywają się jeńcy wojenni — Polacy, którzy uciekli z obozu. Po pewnym czasie rewizje ustały".

Świadek **T. Fat'kow**, kołchoźnik, zeznał:

„Obławy w poszukiwaniu jeńców— Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków".

Świadek **N. Danilenkow**, chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria" gminy katyńskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15 — 20 osób".

Takie same zeznania złożyli świadkowie: **Sołdatienkow** — b. sołtys wsi Borok, **A. Kołaczew** — lekarz ze Smoleńska, **A. Ogłobin** — duchowny, **T. Sergiejew** — majster drogowy, **P. Smiriagin** — inżynier, **A. Moskowska** — mieszkanka m. Smoleńska, **A. Aleksiejew** — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, **I. Kucew** — technik - hydraulik, **W. Gorodecki** — duchowny, **A. Bazjekina** — buchalterka, **E. Wietrowa** — nauczycielka, **I. Sawwatiejew** — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Rozstrzeliwanie jeńców — Polaków

Wspomniany wyżej „Sztab 537 batalionu roboczego", który się mieścił w willi w „Kozich Górach", żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Czym się ten „Sztab" zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: **A. Aleksiejewa, O. Michajłowa** i **Z. Konachowska** — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borok, **W. Sołdatienkow**, skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsługiwaniu personelu „Sztabu".

Gdy przybyły do „Kozich Gór", zakomunikowano im, za pośrednictwem tłumacza, o szeregu ograniczeń: zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokojów willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie willi w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprzedził o tym **Aleksiejewą, Michajłową** i **Konachowską** — za pośrednictwem tłumacza, osobiście sam naczelnik niemieckiego urzędu, podpułkownik **Arnes**, który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

O personelu „Sztabu" **A. Aleksiejewa** zeznała:

„W willi w „Kozich Górach" znajdowało się stale ok. 30 Niemców, naczelnikiem ich był podpułkownik **Arnes**, adiutantem jego ober-leutnant **Rex**. Był tam również leutnant **Hott**, wachmistrz **Lümert**, podoficer gospodarczy **Rose**, jego pomocnik **Isike**, ober - feldfebel **Grenewsky**, który zarządzał elektrownią, fotograf — ober-gefreiter, którego nazwiska nie pamiętam, tłumacz z Niemców nadwołżańskich, któremu na imię było, zdaje się, **Johann**, ale nazywaliśmy go **Iwanem**, kucharz — Niemiec **Gustaw** i szereg innych których nazwiska i imiona nie są mi znane".

Wkrótce po przystąpieniu do pracy **Aleksiejewa, Michajłowa** i **Konachowska** zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami".

A. Aleksiejewa zeznała:

„...Tłumacz **Johann** ostrzegał nas kilkakrotnie w imieniu **Arnesa**, że mamy „trzymać język za zębami" i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami...

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku, do willi w „Kozich Górach", niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren willi, uprzednio na pół godziny a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Potem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć, po czym urządzali pijatyki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowałabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na teren willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, **Konachowską** i **Michajłową**) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreiterów, sprawiła, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefreiterów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam, że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nie opodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd".

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie, w pobliżu willi, **Aleksiejewa** odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na letnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. **Michajłowa i Konachowska** już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150 — 200 m od zakrętu wiodącego do willi zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjściu Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanęłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach".

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20 — 30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyńcze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również że Niemcy rozstrzeliwali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12 w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór" domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon...".

O. Michajłowa zeznała:

„We wrześniu 1941 r. w lesie „Kozie Góry" bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżają do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 r.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach.

Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wyłogach prawego rękawa jego munduru".

O. Michajłowa i **Z. Konachowska** widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widać, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Michajłowa zeznała o tym:

„Pewnego razu ja i **Konachowska**, jak zwykle, pracowałyśmy w kuchni, kiedy usłyszałyśmy jakiś hałas w pobliżu willi. Wyszłyśmy z kuchni i zobaczyłyśmy dwóch jeńców wojennych — Polaków, otoczonych przez żołnierzy niemieckich, którzy tłumaczyli coś podoficerowi **Rosemu**. Potem przyszedł do nich oberst-leutnant **Arnes** i powiedział coś **Rosemu**. Odeszłyśmy na stronę, gdyż bałyśmy się, że **Rose** pobije nas za naszą ciekawość. Zauważono nas jednak i mechanik **Gliniewski** na znak **Rosego** zapędził nas do kuchni, a Polaków uprowadził poza obręb willi. Po upływie kilku minut usłyszeliśmy strzały. Żołnierze niemieccy, którzy niebawem wrócili, i podoficer **Rose** rozmawiali o czymś z ożywieniem. Ja i **Konachowska** chcąc się dowiedzieć, jak postąpili Niemcy z zatrzymanymi Polakami, znów wyszłyśmy na ulicę. Adiutant **Arnesa**, który jednocześnie wyszedł z willi głównymi drzwiami, zapytał o coś po niemiecku **Rosego**, na co ten odpowiedział również po niemiecku: „Wszystko w porządku". Słowa te zrozumiałam, ponieważ Niemcy używali ich często w rozmowach między sobą. Ze wszystkich tych okoliczności wywnioskowałam, że ci dwaj Polacy zostali rozstrzelani".

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyła również **Z. Konachowska**.

Przerażone tym co się działo na terenie willi **Aleksiejewa, Michajłowa** i **Konachowska** postanowiły pod jakimkolwiek stosownym pretekstem porzucić pracę w willi. Skorzystały one z tego, że na początku stycznia 1942 r. obniżono im płacę z 9 marek do 3 marek miesięcznie i za radą **Michajłowej** nie przyszły do pracy. Tego samego dnia wieczorem przyjechał po nie samochód, przywieziono je do willi i za karę posadzono do karceru — **Michajłową** na 8 dni, a **Aleksiejewą** i **Konachowską** na 3 dni.

Po odbyciu kary zostały zwolnione z pracy.

Przez cały czas pracy w willi **Aleksiejewa, Michajłowa** i **Konachowska** obawiały się dzielić wzajemnie swymi spostrzeżeniami odnośnie tego, co dzieje się w willi. Dopiero aresztowane, siedząc w karcerze, w nocy podzieliły się swymi spostrzeżeniami.

Michajłowa, przesłuchiwana 24 grudnia 1943 r. zeznała:

„Tutaj po raz pierwszy pomówiłyśmy otwarcie o tym co się dzieje na terenie willi. Powiedziałam wszystko co wiedziałam, okazało się jednak, że i **Konachowskiej** i **Aleksiejewej** wszystkie te fakty również były znane, ale i one, tak samo jak i ja, bały się o tym mówić. Tutaj też dowiedziałam się, że Niemcy w „Kozich Górach" rozstrzeliwali właśnie jeńców wojennych — Polaków, **Aleksiejewa** bowiem opowiedziała, że pewnego razu jesienią 1941 r. idąc z pracy na własne oczy widziała, jak Niemcy zapędzili do lasu w „Kozich Górach" wielką grupę jeńców wojennych — Polaków, a potem słyszała w tym miejscu strzelaninę".

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyły **Aleksiejewa** i **Konachowska**.

Aleksiejewa, Michajłowa i **Konachowska** skonfrontowały swe obserwacje i doszły do wniosku, że w sierpniu i wrześniu 1941 r. na letnisku w „Kozich Górach" Niemcy rozstrzeliwali masowo jeńców wojennych — Polaków.

Zeznania **Aleksiejewej** potwierdzają również zeznania jej ojca — **Michała Aleksiejewa**, któremu jeszcze w okresie pracy swej w willi jesienią 1941 r. opowiadała ona o spostrzeżeniach, jakie poczyniła obserwując to co wyczyniali Niemcy na letnisku.

„Długo niczego mi nie mówiła — zeznał **Michał Aleksiejew** — tylko kiedy przychodziła do domu, żaliła się, że praca w willi przeraża ją i że nie wie, jak się ma stamtąd wyrwać. Kiedy ją pytałem, co ją przeraża, mówiła, że w lesie bardzo często słychać strzelaninę. Pewnego razu powróciwszy do domu opowiedziała mi w tajemnicy, że w lesie „Kozie Góry" Niemcy rozstrzeliwują Polaków. Kiedy mi to córka powiedziała, nakazałem jej stanowczo, żeby nikomu więcej o tym nie mówiła, bo inaczej dowiedzą się Niemcy i ucierpi cała nasza rodzina".

Zeznania o sprowadzaniu do „Kozich Gór" jeńców wojennych — Polaków niewielkimi grupami od 20 — 30 osób pod konwojem 5 — 7 żołnierzy niemieckich, złożyli również inni świadkowie, badani przez Komisję Specjalną: **P. Kisielow**, chłop z osady „Kozie Góry", **M. Kriwozierccw** — cieśla ze stacji „Krasnyj Bor" w lesie katyńskim, **S. Iwanow** — b. zawiadowca stacji Gniezdowo w rejonie lasu katyńskiego, **I. Sawwatiejew** — dyżurny tejże stacji, **M. Aleksiejew** — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, **A. Ogłoblin** — duchowny cerkwi Kupryńskiej i inni.

Świadkowie ci słyszeli również strzały rozlegające się w lesie w „Kozich Górach".

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach" jesienią 1941 r., mają zeznania profesora astronomii, dyrektora Obserwatorium w Smoleńsku — **B. Bazylewskiego**. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. **Bazylewskiego** do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat **B. Mieńszagin**, który później ewakuował się wraz z nimi, zdrajca, cieszący się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska **von Schwetza**.

Na początku września 1941 r. **Bazylewski** zwrócił się do **Mieńszagina** z prośbą, aby ten zabiegał u komendanta **von Schwetza** o zwolnienie z obozu jeńców wojennych Nr. 126 pedagoga **Żyglińskiego**. Spełniając tę prośbę, **Mieńszagin** zwrócił się do **von Schwetza**, po czym zakomunikował **Bazylewskiemu**, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż, jak mu oświadczył **von Schwetz**, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględne wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie".

„Mimo woli odpowiedziałem — zeznał świadek **Bazylewski** — „cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?" **Mieńszagin** spojrzał na mnie osobliwie, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Mo że być! Rosjanie będą przynajmniej umierali sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić".

„Jak to należy zrozumieć?" — wykrzyknąłem. „Jak zrozumieć? — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina" — odpowiedział **Mieńszagin** i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z **Mieńszaginem**, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Co tam słychać o Polakach?" **Mieńszagin** zawahał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nimi zrobiono już koniec. **Von Schwetz** powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska".

Widząc moje zdenerwowanie **Mieńszagin** znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć" mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzeliwanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym

(Dalszy ciąg na str. 5)

PRAWDA O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Dalszy ciąg komunikatu radzieckiej Komisji Specjalnej

łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostrzeniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko-polskiej".

Bazylewski opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z Sonderführerem 7-go oddziału komendantury niemieckiej **Hirszfeldem** — Niemcem nadbałtyckim, dobrze mówiącym po rosyjsku.

„**Hirschfeld** oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższość, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do użyźnienia gruntu i daje możność rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. W związku z tym **Hirschfeld** opowiadał chełpliwie, że w Polsce z inteligencji nic już nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach".

Zeznania **Bazylewskiego** potwierdza przesłuchany przez Komisję Specjalną świadek — profesor fizyki **I. Jefimow**, któremu **Bazylewski** wtedy jeszcze, jesienią 1941 roku, opowiedział o swej rozmowie z **Mieńszaginem.**

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań **Bazylewskiego** i **Jefimowa** są własnoręczne notatki **Mieńszagina** poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach Zarządu Miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Fakt, że wspomniany notes należał do **Mieńszagina,** jak również to, że notatki pisane są jego charakterem pisma, poświadczają zarówno zeznania **Bazylewskiego,** który dobrze znał charakter pisma **Mieńszagina,** jak i ekspertyza grafologiczna.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 r. do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowego, energii elektrycznej, han dlu itp.) — znajduje się szereg notatek, poczynionych przez **Mieńszagina,** zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendantury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się Zarząd Miejski jako organ wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronicach notesu podany jest szczegółowo sposób organizacji getta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec żydów.

Na stronicy 10, datowanej 15 sierpnia 1941 r., widnieje notatka:

„Wszystkich zbiegłych jeńców wojennych — Polaków zatrzymywać i odprowadzać do komendantury".

Na stronicy 15 (bez daty):

„Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. **(Umnow).**"

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 r. jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nie zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazówek, mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnow, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

Jak powstała prowokacja niemiecka

Zimą r. 1942-43 ogólna sytuacja wojenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Potęga wojskowa Zw. Radzieckiego coraz bardziej wzrastała, konsolidowała się jedność między ZSRR a sojusznikami. Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się w ten sposób pokłócić Rosjan z Polakami i zatrzeć ślady swej zbrodni.

Duchowny wsi Kuprino rejonu smoleńskiego **A. Ogłoblin** zeznał:

„...Po wypadkach stalingradzkich Niemcy, kiedy poczuli się niepewnie, zainicjowali tę sprawę. Wśród ludności zaczęły się rozmowy, że „Niemcy poprawiają swoje sprawy".

Przystępując do przygotowania prowokacji katyńskiej, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków", którzy by mogli pod wpływem perswazyj, przekupienia lub pogróżek złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkający najbliżej willi „Kozie Góry" w swoim futorze chłop **Kisielew Parfien Gawriłowicz,** urodz. w 1870 r.

Kisielewa wezwano do Gestapo jeszcze w końcu 1942 r. i, grożąc represjami, zażądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby wiedział, że na wiosnę r. 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie willi „Kozie Góry", Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. Kisielew w tej sprawie zeznał:

„Jesienią r. 1942 przyszło do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do Gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem na Gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuję w tym rejonie, czym się zajmuję, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w futorze w okolicy „Kozich Gór" od r. 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez Gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w r. 1940 polskich oficerów w lesie katyńskim na odcinku „Kozich Gór", i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzeliwań w „Kozich Górach', zresztą, jak wytłumaczyłem oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry" — to miejsce zupełnie otwarte, ludne i gdyby tam rozstrzeliwano, to wiedziałaby o tym cała ludność pobliskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzeliwaniach nic nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznanie.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie powtórnie do Gestapo dopiero w lutym 1943 r. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do Gestapo wzywano również innych mieszkańców okolicznych wsi i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W Gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, zażądali znowu, abym złożył zeznania, że byłem naocznym świadkiem rozstrzeliwań oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w r. 1940.

Oświadczyłem ponownie oficerowi Gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nic nie słyszałem o żadnych rozstrzeliwaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim napisane, że ja, Kisielew, mieszkaniec futoru położonego w pobliżu „Kozich Gór", widziałem na własne oczy, jak w r. 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzeliwali oficerów polskich. Po przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przymuszać wymyślaniem i pogróżkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszecie, albo was za bijemy. Wybierajcie!".

Ulękłszy się pogróżek, podpisałem ten dokument, przypuszczając, że na tym sprawa się zakończy".

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje", Kisielewa zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją".

Kisielew, który zapomniał treści podpisanego w Gestapo protokółu, zaplątał się i w końcu odmówił zeznawania. Wtedy Gestapo aresztowało **Kisielewa** i, bijąc go nielitościwie w przeciągu półtora miesięca, znowu wymusiło na nim zgodę na „publiczne wystąpienie".

Kisielew zeznał o tym:

„W rzeczywistości stało się inaczej. Na wiosnę 1943 r. Niemcy podali do wiadomości, że wykryli w lesie katyńskim w okolicy „Kozich Gór" groby oficerów polskich, rzekomo rozstrzelanych przez organa Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w r. 1940.

Wkrótce potem przyszedł do mnie do domu tłumacz Gestapo i zaprowadził mnie do lasu w rejonie „Kozich Gór".

Kiedyśmy wyszli z domu i zostaliśmy sami, tłumacz uprzedził mnie, że muszę teraz znajdującym się w lesie ludziom opowiedzieć z największą dokładnością wszystko, co było powiedziane w dokumencie, który podpisałem w Gestapo.

Kiedyśmy przyszli do lasu, ujrzałem rozkopane groby i grupę nieznanych mi ludzi. Tłumacz powiedział mi, że są to „polscy delegaci", którzy przyjechali w celu obejrzenia grobów.

Kiedyśmy się zbliżyli do grobów, „delegaci" zaczęli mi zadawać po rosyjsku rozmaite pytania co do rozstrzelania Polaków. Ponieważ jednak od chwili wezwania mnie do Gestapo upłynął przeszło miesiąc, zapomniałem wszystko, co było w podpisanym przeze mnie dokumencie, i zacząłem plątać się, a w końcu powiedziałem, że nic o rozstrzelaniu oficerów polskich nie wiem.

Niemiecki oficer bardzo się rozzłościł, a tłumacz brutalnie odciągnął mnie od „delegacji" i przepędził.

Nazajutrz rano do mojej zagrody podjechał samochód, w którym siedział oficer Gestapo. Znalazłszy mnie na podwórzu, oświadczył mi, że jestem aresztowany, wsadził mnie do samochodu i zawiózł do więzienia smoleńskiego...

Po aresztowaniu wiele razy wzywano mnie na badania, lecz więcej mnie bito niż przesłuchiwano. Za pierwszym razem wezwali mnie, zbili i zwymyślali, oświadczając, że ich oszukałem, potem zaprowadzono mnie z powrotem do celi.

Następnym razem powiedziano mi, że muszę oświadczać publicznie, iż byłem naocznym świadkiem rozstrzelania oficerów polskich przez bolszewików i że póki Gestapo nie przekona się, że będę to wykonywał rzetelnie, nie zwolnią mnie z więzienia. Oświadczyłem oficerowi, że wolę siedzieć w więzieniu niż kłamać ludziom w żywe oczy. Potem mocno mnie zbito.

Takich badań, którym towarzyszyło bicie, było kilka. W rezultacie zupełnie osłabłem, zacząłem źle słyszeć i nie mogłem poruszać prawą ręką.

Mniej więcej w miesiąc po moim aresztowaniu oficer niemiecki wezwał mnie i powiedział: „Widzicie teraz, **Kisielew,** do czego doprowadził wasz upór. Postanowiliśmy was uśmiercić. Jutro zawieziemy was do lasu katyńskiego i powiesimy. Prosiłem oficera, by tego nie robili, zacząłem go przekonywać, że nie nadaję się do roli „naocznego świadka" rozstrzelania, ponieważ w ogóle nie potrafię kłamać i dlatego znowu coś popłaczę. Oficer jednak nastawał. Po kilku minutach do gabinetu weszli żołnierze i zaczęli bić mnie gumowymi pałkami.

Nie wytrzymawszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne ze zmyślonym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed „delegacjami" w lesie katyńskim...

Za każdym razem zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wywoływał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „Mieszkam w futorze w rejonie „Kozich Gór" niedaleko willi Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzeliwano". Pod przymusem musiałem oświadczyć dosłownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych".

Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadzał mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych „delegacji". Opowiadania moje były surowo kontrolowane i podpowiadali mi je tłumacze Gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytania: „Czy widziałem osobiście tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików". Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiedziałem, jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowali na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odciągnął mnie na stronę i przepędził do domu.

Proszę mi wierzyć, że przez cały czas dręczyło mnie sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod grozą ponownego aresztu i katuszy".

Zeznanie **Kisielewa P.** o jego wezwaniu do Gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu potwierdza zamieszkała wraz z nim jego żona **Kisielewa** Aksinja, urodz. w 1870 r., syn **Kisielew** Wasilij, urodz. w 1911 r., i synowa Maria, urodz. w 1918 r., jak również majster drogowy **Siergiejew** Timofiej Iwanowicz, urodz. w 1901 r., który odnajmował u Kisielewa pokój w futorze.

Obrażenia cielesne, zadane **Kisielewowi** w Gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza akt badania lekarskiego.

W poszukiwaniu „świadków" Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór".

Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni, Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do Gestapo byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo — **Iwanowa S.,** dyżurnego stacji **Sawwatiejewa I.** i innych.

O okolicznościach wezwania do Gestapo **Iwanow S.,** urodz. w 1882 roku zeznaje:

„...Było to w marcu 1943 r. Badał mnie oficer niemiecki w obecności tłumacza. Zapytawszy mnie, za pośrednictwem tłumacza, kim jestem i jakie stanowisko zajmowałem na stacji Gniezdowo przed okupacją rejonu przez Niemców, oficer zadał mi pytanie, czy wiadomo mi, że wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo przybyli kilkoma pociągami, w większych grupach, jeńcy wojenni — oficerowie polscy.

Odpowiedziałem, że wiem o tym.

Wtedy oficer zapytał mnie, czy wiadomo mi, że bolszewicy tejże wiosny 1940 r. wkrótce po przybyciu oficerów polskich wszystkich ich rozstrzelali w lesie katyńskim.

Odpowiedziałem, że nic o tym nie wiem, że jest to niemożliwe, ponieważ jeńców wojennych — oficerów polskich, przybyłych wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo, spotykałem w ciągu roku 1940 — 41 aż do zajęcia Smoleńska przez Niemców na robotach drogowych.

Wtedy oficer oświadczył mi, że skoro niemiecki oficer twierdzi, że Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików, to znaczy, że tak było w rzeczywistości. „Dlatego", ciągnął dalej oficer, „nie macie się czego obawiać i możecie ze spokojnym sumieniem podpisać protokół, iż jeńcy wojenni — oficerowie polscy zostali rozstrzelani przez bolszewików, i że wy jesteście naocznym tego świadkiem".

Odpowiedziałem mu, że jestem starcem, mam już 61 lat i nie chcę na starość brać grzechu na sumienie. Mogę jedynie zeznać, że jeńcy wojenni — Polacy rzeczywiście przybyli na stację Gniezdowo wiosną 1940 roku.

Wtedy oficer niemiecki zaczął mnie namawiać, abym złożył wymagane zeznania, obiecując w razie zgody przenieść mnie ze stanowiska stróża na rozjeździe na stanowisko zawiadowcy stacji Gniezdowo, które zajmowałem za władzy radzieckiej, oraz zabezpieczyć mnie pod względem materialnym.

Tłumacz podkreślił, że zeznania moje, jako byłego pracownika kolejowego stacji Gniezdowo, położonej najbliżej lasu katyńskiego, są wyjątkowo ważne dla dowództwa niemieckiego i że nie będę żałował, jeżeli złożę takie zeznania.

Zrozumiałem, że znalazłem się w wyjątkowo trudnej sytuacji i że oczekuje mnie smutny los, ale mimo to ponownie odmówiłem złożenia oficerowi niemieckiemu fałszywych zeznań.

Potem oficer zaczął na mnie krzyczeć, grozić katowaniem i rozstrzelaniem, oświadczając, że nie rozumiem własnej korzyści. Jednakże stanowczo obstawałem przy swoim.

Wtedy tłumacz sporządził krótki protokół po niemiecku na jednej stronie i opowiedział mi swoimi słowami jego treść.

Protokół ten zawierał, jak mi streścił tłumacz, jedynie fakt przybycia jeńców wojennych — Polaków na stację Gniezdowo. Kiedy zacząłem prosić, aby moje zeznania spisane zostały nie tylko po niemiecku, lecz również po rosyjsku, oficer wpadł we wściekłość, zbił mnie pałką gumową i wyrzucił z pokoju..."

Sawwatiejew I. urodz. w 1880 r., zeznał:

„...Zeznałem w Gestapo, że rzeczywiście wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo jeńcy wojenni — Polacy przybywali w kilku transportach i odjeżdżali samochodami dalej, ale dokąd — nie wiem. Dodałem również, że później na szosie Moskwa — Mińsk spotykałem tych Polaków, pracujących w niewielkich grupach przy remoncie szosy.

Oficer oświadczył mi, że ja mylę fakty, że nie mogłem spotykać Polaków na szosie, ponieważ rozstrzelali ich bolszewicy, i zażądał, abym właśnie tak zeznał. Odmówiłem.

Po dłuższych pogróżkach i perswazjach, oficer naradził się o czymś z tłumaczem po niemiecku i tłumacz napisał wówczas krótki protokół i dał mi go do podpisu, wyjaśniając, że protokół streszcza moje zeznania. Prosiłem tłumacza, aby mi dano możność samemu przeczytać protokół, lecz ten przerwał mi, obrzucając mnie wymysłami i kazał mi go niezwłocznie podpisać i wynosić się. Chwilę zwlekałem, a wtedy tłumacz chwycił wiszącą na ścianie pałkę gumową i zamachnął się na mnie. Wówczas podpisałem podsunięty mi protokół. Tłumacz powiedział żebym się wynosił i nikomu nic nie opowiadał, w przeciwnym razie zostanę rozstrzelany..."

Poszukiwania „świadków" nie ograniczyły się do wymienionych osób. Niemcy uporczywie usiłowali znaleźć byłych pracowników Lud. Kom. Spr. Wewn. i zmusić ich do złożenia potrzebnych im fałszywych zeznań.

Aresztowawszy przypadkowo byłego robotnika garażu Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. obwodu smoleńskiego **Ignatiuka E.,** Niemcy groźbami i katowaniem uporczywie usiłowali wymusić na nim złożenie zeznań, jakoby nie był on robotnikiem garażu, lecz szoferem i woził osobiście jeńców wojennych — Polaków na rozstrzelanie.

W sprawie tej **Ignatiuk E.** urodz. w 1903 r. zeznał:

„Kiedy pierwszy raz byłem na badaniu u komendanta policji **Alferczika,** ten, oskarżając mnie o prowadzenie agitacji przeciwko władzom niemieckim, zapytał, w jakim charakterze pracowałem w Urzędzie Lud. Kom. Spr. Wewn. Odpowiedziałem mu, że pracowałem w garażu Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. obwodu smoleńskiego jako robotnik. **Alferczik** podczas tego badania chciał wymusić ode mnie zeznanie, że pracowałem w Urzędzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych nie jako robotnik garażu, lecz jako szofer.

Nie otrzymawszy ode mnie potrzebnych zeznań, **Alferczik** bardzo się zirytował i wespół ze swoim adiutantem, którego nazywał Georges, zawiązali mi głowę i usta jakąś szmatą, zdjęli ze mnie spodnie, położyli na stole i zaczęli bić gumowymi pałkami.

Później znowu wezwano mnie na badanie i **Alferczik** zażądał ode mnie, abym złożył fałszywe zeznania, że oficerów polskich w lesie katyńskim rozstrzelały organa Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w 1940 r., o czym mi rzekomo wiadomo jako szoferowi, który uczestniczył w przewożeniu oficerów polskich do lasu katyńskiego i był obecny podczas ich rozstrzelania. W razie mojej zgody na złożenie takich zeznań, **Alferczik** obiecał zwolnić mnie z więzienia i urządzić na posadzie w policji, gdzie zapewnią mi dobre warunki życia. W przeciwnym razie zostanę rozstrzelany...

Ostatni raz badał mnie na policji sędzia śledczy **Aleksandrow,** który żądał ode mnie takich samych fałszywych zeznań o rozstrzelaniu oficerów polskich, jak i **Alferczik,** ale również odmówiłem złożenia fałszywych zeznań.

Po tym badaniu znowu mnie zbito i odesłano do Gestapo...

...W Gestapo żądano ode mnie, podobnie jak w policji, fałszywych zeznań o rozstrzelaniu przez władze radzieckie oficerów polskich w lesie katyńskim w roku 1940, o czym wiadomo mi rzekomo jako szoferowi".

W wydanej przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych książce, w której zamieszczone są sfabrykowane przez Niemców materiały w „sprawie katyńskiej", oprócz wyżej wymienionego **Kisielewa** P. wymienieni są w charakterze „świadków" **Godezow** (onże **Godunow),** urodz. w 1877 r., **Silwerstow** Grygory, urodz. w 1891 r., **Andrejew** Iwan, urodz. w 1917 r., **Żygulew** Michał, urodz. w 1915 r., **Krywozierцew** Iwan, urodz. w 1915 r., i **Zacharow** Matwiej, urodz. w 1893 r.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pierwsi dwaj spośród wymienionych **(Godezow** i **Silwerstow)** zmarli w roku 1943 przed wyzwoleniem obwodu smoleńskiego przez Czerwoną Armię; następni trzej **(Andrejew, Żygulew** i **Krywozierцew)** ewakuowali się z Niemcami, a może zostali przez nich uprowadzeni przemocą, ostatni zaś — **Zacharow** Matwiej — były spinacz na stacji Smoleńsk, który pracował pod Niemcami jako sołtys we wsi Nowe Batoki, został odnaleziony i zbadany przez Komisję Specjalną.

Zacharow opowiedział, w jaki sposób Niemcy wydobyli od niego potrzebne im fałszywe zeznania w „sprawie katyńskiej".

„Na początku marca 1943 r. — zeznał **Zacharow** — przyszedł do mego mieszkania funkcjonariusz gniezdowskiego Gestapo — nazwiska jego nie znam — i powiedział mi, że wzywa mnie oficer.

Kiedy przyszedłem do Gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Wiadomo nam, żeście pracowali jako spinacz na stacji Smoleńsk - Centralny, musicie więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżały wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór".

W odpowiedzi na to oświadczyłem, że wagony z Polakami rzeczywiście przejeżdżały w 1940 roku przez Smoleńsk w kierunku zachodnim, ale jaka była stacja docelowa, tego nie wiem...

Oficer powiedział mi, że jeżeli ja nie zechcę składać zeznań po dobremu, to zmusi on mnie do tego przemocą. Po tych słowach wziął gumową pałkę i zaczął mnie bić. Następnie położono mnie na ławce i oficer wraz z tłumaczem bili mnie. Ile mi zadano uderzeń — nie pamiętam, ponieważ wkrótce straciłem przytomność.

Kiedy odzyskałem przytomność, oficer zażądał ode mnie podpisania protokołu badań i ja, stchórzywszy pod wpływem bicia i pod groźbą rozstrzelania, złożyłem fałszywe zeznania i podpisałem protokół. Po podpisaniu protokółu zwolniono mnie z Gestapo...

W kilka dni później, mniej więcej w połowie marca 1943 r., przyszedł do mnie do mieszkania tłumacz i powiedział, że muszę pójść do niemieckiego generała i potwierdzić swoje zeznania.

Kiedyśmy przyszli do generała, zapytał on mnie, czy ja potwierdzam swoje zeznania. Powiedziałem, że potwierdzam, albowiem jeszcze po drodze uprzedził mnie tłumacz, że jeżeli odmówię potwierdzenia, spotka mnie coś gorszego niż to, co było w Gestapo za pierwszym razem. Bojąc się powtórzenia tortur, odpowiedziałem, że potwierdzam swoje zeznania. Następnie tłumacz kazał mi podnieść prawą rękę do góry i oświadczył mi, że złożyłem przysięgę i mogę pójść do domu".

Zostało stwierdzone, że Niemcy, stosując perswazje, pogróżki i tortury, usiłowali wydobyć potrzebne im zeznania również od innych osób, m. in. od byłego zastępcy naczelnika więzienia smoleńskiego — **Kawerzniewa N.,** byłego pracownika tego więzienia **Kowalewa W.** i innych.

Ponieważ poszukiwania potrzebnej liczby świadków nie zostały uwieńczone powodzeniem, Niemcy rozkleili w Smoleńsku i wioskach okolicznych następującą odezwę, której oryginał znajduje się w materiałach Komisji Specjalnej.

„WEZWANIE DO LUDNOŚCI

Kto może dostarczyć danych o masowym wymordowaniu przez bolszewików jeńców-oficerów polskich i księży w roku 1940 w lesie „Kozie Góry" w pobliżu szosy Gniezdowo — Katyń"?

Kto widział transporty samochodowe z Gniezdowa do „Kozich Gór" lub

kto widział lub słyszał o rozstrzeliwaniach? Kto zna mieszkańców, którzy mogą o tym powiedzieć?

Wszelka informacja zostanie wynagrodzona.

Informacje kierować — Smoleńsk, policja niemiecka, ulica Muziejnaja 6, Gniezdowo, policja niemiecka, dom nr 105 przy dworcu.

Voss
lejtnant Policji Polowej"

Takie samo ogłoszenie było zamieszczone w wydawanej przez Niemców gazecie smoleńskiej „Nowyj Put" (Nr. 35 (157) z dnia 6 maja 1943 r.).

O tym, że Niemcy obiecywali nagrodę za złożenie potrzebnych im zeznań w „sprawie katyńskiej", opowiedzieli zbadani przez Komisję Specjalną świadkowie — mieszkańcy Smoleńska: **Sokołowa O., Puszczina E., Byczkow I., Bondarew G., Ustinow E.,** i wielu innych.

„Obróbka" grobów katyńskich

Obok poszukiwań „świadków" przystąpili Niemcy do odpowiedniej obróbki grobów w lesie katyńskim: do usunięcia z odzieży zamordowanych przez nich jeńców wojennych — Polaków wszelkich dokumentów, oznaczonych datą późniejszą, niż kwiecień 1940 r. tzn. po terminie, w którym zgodnie z niemiecką wersją prowokacyjną Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików; do usunięcia wszelkich dowodów rzeczowych, które mogłyby tę prowokacyjną wersję obalić.

Dochodzenie, przeprowadzone przez Komisję Specjalną, wykazało, że w tym celu Niemcy posługiwali się jeńcami Rosjanami w liczbie do 500 osób, specjalnie dobranymi z obozu jeńców wojennych nr 126.

Komisja Specjalna rozporządza licznymi zeznaniami świadków w tej sprawie.

Na szczególną uwagę spośród zeznań tych zasługują zeznania personelu lekarskiego wymienionego obozu.

Lekarz **Czyżow A.,** który pracował w obozie nr 126 w okresie okupacji niemieckiej Smoleńska, zeznał:

„...Mniej więcej na początku marca 1943 r. ze smoleńskiego obozu jeńców wojennych Nr 126 spośród jeńców silniejszych pod względem fizycznym wyznaczono kilka grup w liczbie ogólnej około 500 ludzi; miano ich jakoby posłać do rycia okopów. Z jeńców tych nikt już do obozu nie wrócił".

Lekarz **Chmyrow W.,** który pracował podczas okupacji niemieckiej w tym samym obozie, zeznał:

„Wiem, że mniej więcej w drugiej połowie lutego, albo na początku marca 1943 r., wysłano z naszego obozu w niewiadomym mi kierunku około 500 jeńców-czerwonoarmistów. Jeńców tych wysłano jakoby do rycia okopów, przy czym dobierano ludzi fizycznie zdrowych".

Identyczne zeznania złożyli: pielęgniarka **Leńkowska O.,** pielęgniarka **Timofiejewa A.,** świadkowie **Orłowa P., Dobrosierdowa E.** i **Koczetkow W.**

Dokąd w rzeczywistości skierowano 500 radzieckich jeńców wojennych z obozu Nr 126 — wynika z zeznań świadka **Moskowskiej A.**

Obywatelka **Moskowska** Aleksandra Michajłowna, która mieszkała na przedmieściu Smoleńska w i okresie okupacji pracowała w kuchni jednego z niemieckich oddziałów wojskowych, złożyła 5 października 1943 r. podanie do Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni okupantów niemieckich, w którym to podaniu prosiła o przesłuchanie, gdyż ma do złożenia ważne zeznania.

Wezwana przez Komisję Specjalną odpowiedziała, że w marcu 1943 r. przed pójściem do pracy weszła po drzewo do swojej szopy, znajdującej się na podwórzu nad brzegiem Dniepru, i zastała tam w tej szopie nieznajomego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

Moskowska A., urodzona w r. 1922, zeznała:

„...Z rozmowy z nim dowiedziałam się rzeczy następującej:

Nazwisko — **Jegorow,** imię — Mikołaj, leningradczyk. Od końca r. 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych Nr. 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilka set osób, wysłany z obozu do lasu katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również **Jegorowowi,** rozkopywać groby, w których znajdowały się trupy w mundurach polskich oficerów, wyciągać te trupy z dołów i wyjmować z ich kieszeni dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy. Niemcy wydali surowy rozkaz, aby w kieszeniach trupów nic nie zostawiano. Dwóch jeńców rozstrzelano za to, że po zrewidowaniu przez nich trupów oficer niemiecki znalazł przy tych trupach jakieś papiery.

Rzeczy, dokumenty i listy, wyjmowane z odzieży, która była na trupach, przeglądali oficerowie niemieccy. Potem oficerowie kazali jeńcom część papierów wkładać z powrotem do kieszeni trupów, pozostałe zaś rzucali na stos wyjętych w ten sposób rzeczy i dokumentów, które potem palono.

Prócz tego Niemcy kazali wkładać do kieszeni trupów oficerów polskich jakieś papiery, które wyciągali

(Dalszy ciąg na str. 6)

PRAWDA O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

z przywiezionych ze sobą skrzynek, czy waliz (dokładnie nie pamiętam)".

Wszyscy jeńcy wojenni przebywali na terenie lasu katyńskiego w strasznych warunkach, pod gołym niebem i pod wzmocnioną strażą...

Na początku kwietnia 1943 r. wszystkie roboty, przewidziane przez Niemców, zostały, jak widać, zakończone, przez 3 dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy...

Nagle wśród nocy wszystkich ich bez wyjątku zbudzono i dokądś poprowadzono. Straż wzmocniono. **Jegorowowi** wydało to się podejrzane, zaczął więc ze szczególną uwagą obserwować wszystko, co się dzieje. Szli jakie 3—4 godziny w niewiadomym kierunku, zatrzymali się w lesie na jakiejś polanie przed dołem. Ujrzał, jak grupę jeńców odłączono od ogólnej masy, popędzono w kierunku dołu, a następnie zaczęto rozstrzeliwać.

Wywołało to wśród jeńców wzburzenie. Wszczął się wśród nich hałas, tłum zafalował. Opodal **Jegorowa** kilku jeńców rzuciło się na straż, inni strażnicy pobiegli w tym kierunku. **Jegorow** skorzystał z tego momentu zamieszania i rzucił się do ucieczki w mrok lasu. Z tyłu słyszał krzyki i strzały.

Gdy usłyszałam to straszne opowiadanie — wraziło mi się ono w pamięć na całe życie, — zrobiło mi się żal **Jegorowa**, poprosiłam go żeby wszedł do mnie do pokoju, ogrzał się i ukrywał u mnie, póki nie nabierze sił. Ale **Jegorow** nie zgodził się... Powiedział, że bez względu na wszystko pójdzie tej nocy dalej i postara się przedostać przez linię frontu do oddziałów Czerwonej Armii.

Tego wieczora jednak **Jegorow** nie poszedł. Nazajutrz rano, kiedy poszłam przekonać się, czy go już nie ma, zastałam go w szopie. Jak się okazało, usiłował pójść w nocy, ale zaledwie przeszedł 50 kroków, poczuł taką słabość, że musiał wrócić. Widać był to skutek wycieńczenia, spowodowanego długotrwałym pobytem w obozie, i głodu ostatnich dni. Zdecydowaliśmy, że pobędzie on u mnie jeszcze dzień - dwa, żeby nabrać sił. Na karmiłam **Jegorowa** i poszłam do pracy.

Kiedy wieczorem wróciłam do domu, sąsiadki moje — **Baranowa Maria** Iwanowna i **Kabanowskaja** Katarzyna Wiktorowna powiadomiły mnie, że w nieobecności mojej podczas obławy policjanci niemieccy znaleźli w mojej szopie jeńca — czerwonoarmistę, którego zabrali ze sobą."

W związku z wykryciem w szopie **Moskowskiej** jeńca wojennego **Jegorowa** wezwano **Moskowską** do Gestapo, gdzie ją oskarżono o ukrywanie jeńca wojennego.

Moskowska, badana w Gestapo, zaprzeczyła stanowczo, jakoby miała z tym jeńcem jakikolwiek związek, twierdząc, że o tym, iż przebywał on w szopie do niej należącej nic nie wie działa. Gestapo nic z **Moskowskiej** nie wydobyło, a że i jeniec **Jegorow**, jak widać, jej nie zdradził, zwolniono ją.

Tenże **Jegorow** opowiedział **Moskowskiej**, że część jeńców wojennych, którzy pracowali w lesie katyńskim, poza wykopywaniem zwłok, zajmowała się również zwożeniem do lasu katyńskiego trupów z innych miejsc. Przywiezione trupy wrzucano do dołów razem z wykopanymi uprzednio trupami.

Fakt zwózki do mogił katyńskich wielkiej liczby zwłok osób, rozstrzelanych przez Niemców w innych miejscach, potwierdzają również zeznania inżyniera-mechanika **Suchaczewa P.**

Suchaczew P., urodzony w r. 1902, inżynier-mechanik organizacji „Rosgławchleb", który pod okupacją niemiecką pracował jako maszynista w smoleńskim młynie miejskim, złożył 8 października 1943 r. podanie, w którym prosi o przesłuchanie go.

Wezwany przez Komisję Specjalną, zeznał:

...Pewnego razu w drugiej połowie marca 1943 r. nawiązałem w młynie rozmowę z szoferem niemieckim, który trochę władał językiem rosyjskim. Gdym się dowiedział, że wiezie on do wsi Sawienko mąkę dla oddziału wojskowego i nazajutrz wraca do Smoleńska, poprosiłem go, by zabrał mnie ze sobą, chciałem bowiem kupić na wsi tłuszczu. Miałem przy tym na względzie, że jadąc samochodem niemieckim nie będę narażony na to, iż zatrzyma mnie posterunek. Niemiecki szofer zgodził się na to za opłatą. Tegoż dnia wyjechaliśmy między dziewiątą a dziesiątą na szosę Smoleńsk—Witebsk. Było nas w samochodzie dwóch — ja i Niemiec-szofer. Noc była widna i księżycowa jednakże mgła, jaka się słała wzdłuż drogi, zmniejszała nieco widzialność. Na jakimś 22—23 kilometrze od Smoleńska obok zburzonego mostku na szosie zrobiono objazd o dość stromym spadku. Zjeżdżaliśmy już z szosy objazdem, gdy nagle naprzeciw nas wynurzył się z mgły samochód ciężarowy. Czy to dlatego, że hamulce naszego wozu nie działały sprawnie, czy też może szofer nie miał wprawy, nie zdołaliśmy zahamować naszej ciężarówki, a że objazd był dosyć wąski, zderzyliśmy się z jadącym naprzeciw nas samochodem. Zderzenie nie było silne, ponieważ szofer jadącego naprzeciw samochodu zdążył skierować samochód w bok, wobec czego samochody zderzyły się tylko bokami. Jednakże jadący naprzeciw samochód wpadł prawym kołem do rowu, zwalił się jednym bokiem na skarpę. Nasz samochód stał na kołach. Ja i szofer wyskoczyliśmy natychmiast z kabiny i podeszliśmy do wywróconej ciężarówki. Uderzył mnie silny trupi zapach, unoszący się, jak widać, z samochodu. Gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyłem, że ciężarówka wiozła ładunek, pokryty z wierzchu brezentem, przewiązanym sznurami. Od uderzenia sznury pękły i część ładunku wywaliła się na skarpę. Był to straszny ładunek. Były to trupy ludzi, odzianych w mundury wojskowe.

Koło samochodu znajdowało się — o ile pamiętam — jakich 6—7 ludzi, w tym jeden szofer Niemiec, dwóch Niemców, uzbrojonych w automaty, pozostali zaś byli to jeńcy rosyjscy, mówili bowiem po rosyjsku i byli odpowiednio ubrani.

Niemcy z wyzwiskami rzucili się na mojego szofera, potem popróbowali postawić samochód na kołach. Po dwóch-trzech minutach do miejsca wypadku podjechały jeszcze dwie ciężarówki i zatrzymały się. Z samochodów tych wysiadła grupa Niemców i jeńców rosyjskich, ogółem jakie 10 osób. Podeszli do nas i wspólnymi siłami zaczęliśmy podnosić samochód. Korzystając ze sposobności, spytałem po cichu jednego z jeńców rosyjskich: „Co to ma być?" Ten odpowiedział mi również cicho: „Ile to już nocy wozimy trupy do lasu katyńskiego".

Przewróconej ciężarówki jeszcze nie podniesiono, kiedy do mnie i do mego szofera podszedł podoficer niemiecki i rozkazał nam natychmiast jechać dalej. Ponieważ samochód nasz żadnych poważniejszych uszkodzeń nie doznał, szofer skierował go nieco w bok, wyprowadził na szosę i pojechaliśmy dalej.

Kiedy mijaliśmy dwa kryte brezentem samochody, które nadjechały później, tak samo poczułem okropny trupi zapach."

Zeznania **Suchaczewa** znajdują potwierdzenie w zeznaniach **Jegorowa** Włodzimierza Afanasjewicza, który w okresie okupacji był policjantem.

Jegorow zeznał, że mając z tytułu służby powierzony sobie posterunek na moście na skrzyżowaniu szos Moskwa — Mińsk i Smoleńsk — Witebsk, kilkakrotnie obserwował w nocy w końcu marca i pierwszych dniach kwietnia 1943 r. wielkie samochody ciężarowe, kryte brezentem przejeżdżające w kierunku na Smoleńsk. Z samochodów tych unosił się silny trupi zapach. W kabinach samochodów i z tyłu na brezencie siedziało po kilku ludzi, niektórzy mieli broń i byli niewątpliwie Niemcami.

O swoich spostrzeżeniach **Jegorow** zameldował komendantowi urzędu policyjnego we wsi Archipowka **Gołowniewowi** Kuźmie Demjanowiczowi, który poradził mu „trzymać język za zębami" i dodał: „To nie nasza sprawa, nie mieszajmy się lepiej do niemieckich spraw".

O tym, że Niemcy przewozili zwłoki samochodami ciężarowymi do lasu katyńskiego, zeznał również **Jakowlew-Sokołow** Flor Maksymowicz, urodzony w r. 1896, były agent wydziału zaopatrzenia Smoleńskiego Trustu Stołówek, za rządów niemieckich zaś — komendant katyńskiego posterunku policyjnego.

Zeznał on, że pewnego razu na początku kwietnia 1943 r. widział na własne oczy, jak z szosy skręciły do lasu katyńskiego 4 ciężarówki kryte brezentem, w których siedziało kilku ludzi uzbrojonych w automaty i karabiny. Z ciężarówek unosił się ostry trupi zapach.

Z przytoczonych zeznań świadków można wnioskować w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków i w innych miejscach. Zwożąc ich trupy do lasu katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze, zatrzeć ślady własnych zbrodni; po drugie, zwalić swoje zbrodnie na władze radzieckie; po trzecie — zwiększyć liczbę „bolszewickich ofiar" w grobach lasu katyńskiego.

Dalszy ciąg komunikatu radzieckiej Komisji Specjalnej

»Wycieczki« na groby katyńskie

W kwietniu 1943 r. okupanci niemieccy, ukończywszy wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej agitacji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej bestialskie zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji było organizowane przez Niemców zwiedzanie grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje" z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach" na groby katyńskie.

Świadek **Zubkow K.**, lekarz — anatomo-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry pasów, guziki, haftki, podkucia butów itp. były pokryte niezbyt wyrazistym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami połysk metalu. Dostępne dla oględzin tkanki ciała trupów — twarzy, szyi, rąk miały przeważnie brudno-zielonkawy odcień, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny, zupełnego jednak rozkładu tkanki, gnicia nie było. W poszczególnych wypadkach widoczne były obrażone ścięgna białawej barwy i części mięśni. Kiedy byłem obecny przy rozkopywaniu grobów, na dnie wielkiego dołu pracowali ludzie, którzy porządkowali i wydobywali zwłoki. Posługiwali się przy tym łopatami i innymi narzędziami, brali również zwłoki rękami, wlekli je za ręce, za nogi i odzież z miejsca na miejsce. W ani jednym wypadku nie zauważyłem, aby zwłoki rozpadały się, lub żeby odrywały się od nich poszczególne członki.

Uwzględniając wszystko to, co wyżej powiedziałem, doszedłem do wniosku, że zwłoki leżały w ziemi nie trzy lata, jak twierdzili Niemcy, lecz znacznie krócej. Mając na uwadze, że w grobach zbiorowych gnicie trupów następuje szybciej niż w pojedyńczych, i tym bardziej bez trumien, doszedłem do wniosku, że masowego rozstrzelania Polaków dokonano około półtora roku temu i że mogło ono nastąpić jesienią r. 1941 albo wiosną 1942. Będąc obecnym przy rozkopywaniu mogił, przekonałem się niezbicie, że popełnio na potworna zbrodnia jest dziełem rąk niemieckich".

Zeznania, stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie, jak również same zwłoki dobrze się zachowały, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną, którzy brali udział w „wycieczkach" na groby katyńskie, m.in.: kierownik smoleńskiej sieci wodociągowej **Kucew I.**, nauczycielka szkoły katyńskiej **Wietrowa E.**, telefonistka smoleńskiego oddziału łączności **Szczedrowa N.**, mieszkaniec wsi Borok **Aleksiejew M.**, mieszkaniec wsi Nowe Batieki **Kriwozierccw N.**, dyżurny stacji Gniezdowo **Sawwatiejew I.**, obywatelka smoleńska **Puszczina E.**, lekarz 2-go szpitala smoleńskiego **Sidoruk T.**, lekarz tegoż szpitala **Kiesarew P.** i inni.

Usiłowania Niemców, zmierzające do zatarcia śladów ich zbrodni

Organizowane przez Niemców „wycieczki" nie osiągnęły zamierzonego celu. Kto był na grobach dochodził do przekonania, że ma przed sobą ordynarną, jawną prowokację faszystów niemieckich. Przeto władze niemieckie przedsiębrały środki, żeby zmusić do milczenia ludzi powątpiewających.

Komisja Specjalna rozporządza zeznaniami całego szeregu świadków, którzy opowiadali o tym jak prześladowały władze niemieckie tych, którzy powątpiewali albo nie wierzyli w prowokację. Zwalniano ich ze służby, aresztowano, grożono rozstrzelaniem. Komisja ustaliła dwa wypadki rozstrzelania ludzi, którzy nie umieli „trzymać języka za zębami". Tak rozprawiono się z byłymi policjantami niemieckimi **Zagajnowem i Jegerowem A.**, którzy pracowali przy rozkopywaniu grobów w lesie katyńskim.

Zeznania o przesladowaniu przez Niemców ludzi, którzy wypowiadali swe wątpliwości po zwiedzeniu grobów w lesie katyńskim, złożyli: posługaczka apteki Nr. 1 w Smoleńsku **Zubarewa M.**, pomocnica lekarza sanitarnego rejonowego wydziału zdrowia dzielnicy Stalinowskiej Smoleńska **Kozłowa W.** i inni.

Były komendant katyńskiego rewiru policyjnego **Jakowlew - Sokołow F.** zeznał:

„Wytworzyła się sytuacja wywołująca w niemieckiej komendanturze poważne zaniepokojenie. Aparatowi policyjnemu w terenie wydano niezwłocznie instrukcje nakazujące przeciąć za wszelką cenę wszelkie szkodliwe rozmowy i aresztować wszystkie osoby, wypowiadające się z niedowierzaniem o „sprawie katyńskiej".

Mnie osobiście, jako komendantowi rewiru policyjnego, instrukcje takie dali: w końcu maja roku 1943 niemiecki komendant wsi Katyń, oberlejtnant **Braung**, i na początku czerwca — komendant smoleńskiej policji rejonowej **Kamieniecki.**

Zwołałem zebranie instrukcyjne policjantów mego rewiru, na którym poleciłem zatrzymywać i odprowadzać na policję każdego, wypowiadającego brak zaufania i powątpiewającego o prawdopodobieństwie komunikatów niemieckich o rozstrzelaniu przez bolszewików jeńców wojennych — Polaków.

Wykonując te instrukcje władz niemieckich, postępowałem obłudnie, sam bowiem byłem przekonany, że „sprawa katyńska" jest prowokacją niemiecką. Całkowicie się o tym przekonałem, kiedy sam byłem z „wycieczką" w lesie katyńskim".

Widząc, że „wycieczki" ludności miejscowej na groby katyńskie nie prowadzą do celu, niemieckie władze okupacyjne zarządziły latem r. 1943 zakopanie tych mogił.

Przed wycofaniem się ze Smoleńska niemieckie władze okupacyjne zaczęły spiesznie zacierać ślady swych zbrodni. Willa, którą zajmował „Sztab 537 batalionu roboczego", została doszczętnie spalona. Troje dziewcząt — **Aleksiejewą, Michajłową** i **Konachowską** Niemcy poszukiwali we wsi Borok, żeby je uprowadzić z sobą, a może uśmiercić. Poszukiwali również Niemcy swego głównego „świadka" **Kisielewa P.**, ale ten zdążył ukryć się wraz z rodziną. Niemcy spalili jego dom.

Niemcy starali się również schwytać inych „świadków" — byłego zawiadowcę stacji Gniezdowo **Iwanowa S** i b. dyżurnego stacji **Sawwatiejewa I.** jak również b. spinacza stacji Smoleńsk **Zacharowa M.**

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowscy okupanci niemieccy poszukiwali profesorów: **Bazylewskiego** i **Jefimowa**. Obydwu im udało się uniknąć uprowadzenia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawczasu ukryli.

Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni.

Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodzi nie zbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Poniżej przytoczony jest akt eksperty zy sądowo-lekarskiej.

Akt ekspertyzy sądowo-lekarskiej

Z polecenia Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim (w pobliżu m. Smoleńska) jeńców wojennych — oficerów polskich, komisja biegłych sądowo-lekarskich w składzie:

Naczelny ekspert sądowo-lekarski Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, dyrektor Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR — **W. Prozorowski;**

Profesor medycyny sądowej 2-go Moskiewskiego Państwowego Instytutu Lekarskiego, doktor medycyny — **W. Smoljaninow;**

Profesor anatomii patologicznej, doktor medycyny — **D. Wyropajew;**

Starszy pracownik naukowy Wydziału Tanatologicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, doktor **P. Siemienowski;**

Starszy pracownik naukowy Wydziału Sądowo-Chemicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, docent **M. Szwajkowa;**

z udziałem:

Naczelnego eksperta sądowo-lekarskiego frontu Zachodniego, majora służby sanitarnej **Nikolskiego;**

Eksperta sądowo-lekarskiego N. armii, kapitana służby sanitarnej **Busojedowa;**

Kierownika Laboratorium Anatomo-Patologicznego Nr. 92, majora służby sanitarnej **Subbotina;**

Majora służby sanitarnej **Ogłoblina;**

Lekarza-specjalisty, starszego lejtnanta służby sanitarnej **Sadykowa;**

Starszego lejtnanta służby sanitarnej **Puszkariewej;**

w okresie od 16 do 23 stycznia 1944 r. przeprowadzała ekshumację i badania sądowo-lekarskie zwłok jeńców wojennych — Polaków. pochowanych w grobach na terytorium „Kozie Góry", w lesie katyńskim, w odległości 15 kilometrów od Smoleńska. Zwłoki jeńców wojennych — Polaków były pochowane w masowym grobie o wymiarach około 60 × 60 × 3 m — i oprócz tego w oddzielnie położonym grobie o wymiarach około 7 × 6 × 3,5 m. Z grobów ekshumowano i zbadano 925 zwłok.

Ekshumację i badania sądowo-lekarskie zwłok przeprowadzono w celu stwierdzenia:

a) tożsamości nieboszczyków;

b) przyczyny śmierci;

c) czasu pochowania.

Okoliczności sprawy: patrz materiały Komisji Specjalnej.

Dane obiektywne: patrz protokoły sądowo-lekarskich badań zwłok.

Orzeczenie

Komisja biegłych sądowo-lekarskich, opierając się na wynikach sądowo-lekarskich bacań zwłok, dochodzi do następujących wniosków:

Po rozkopaniu grobów i wydobyciu z nich zwłok stwierdzono:

a) w masie zwłok jeńców wojennych — Polaków znajdują się zwłoki w ubraniu cywilnym, liczba ich w stosunku do liczby ogólnej zbadanych zwłok jest nieznaczna (zaledwie 2 na 925 wydobytych zwłok); na zwłokach były buty typu wojskowego;

b) odzież na zwłokach jeńców wojennych świadczy, że jeńcy ci byli oficerami i częściowo szeregowcami armii polskiej;

c) ujawnione przy oględzinach odzieży przecięcia kieszeni i butów, wywrócone kieszenie i rozdarcia ich świadczą, że cała odzież na wszystkich zwłokach (płaszcz, spodnie itd.) z reguły nosi ślady rewizji, dokonanej na zwłokach;

d) w niektórych wypadkach przy oględzinach odzieży stwierdzono, że kieszenie są całe. W kieszeniach tych jak również pociętych i podartych kieszeniach pod podszewką munduru, w paskach spodni, onucach i skarpetkach znaleziono skrawki gazet, broszury, modlitewniki, znaczki pocztowe, karty pocztowe i listy, pokwitowania, notatki oraz inne dokumenty, jak również przedmioty wartościowe (sztabka złota, złote dolary, fajki scyzoryki, bibułki do papierosów, chusteczki do nosa itp.;

e) na części dokumentów (nawet bez badań specjalnych) przy ich oględzinach stwierdzono daty, sięgające okresu od 12 listopada 1940 r. do 20 czerwca 1941 r.;

f) materiał odzieży, zwłaszcza płaszczów, mundurów, spodni i koszul wierzchnich, zachował się dobrze i z wielkim trudem dawał się przedrzeć ręcoma;

g) u bardzo niewielkiej liczby zwłok (20 spośród 925) ręce były z tyłu związane za pomocą białych plecionych sznurów.

Stan odzieży na zwłokach, mianowicie fakt, że mundury, koszule, paski, spodnie i kalesony są zapięte, buty lub buciki są na nogach, szaliki i krawaty zawiązane dookoła szyi, szelki zapięte, koszule wpuszczone do spodni — świadczy, że oględzin zewnętrznych tułowia i kończyn zwłok przedtem nie dokonywano

Zachowanie się całości skóry na głowie i brak na niej, jak również na skórze piersi i brzucha (oprócz 3 wypadków na 925) jakichkolwiek nacięć, przecięć i innych oznak czynności ekspertów świadczy, że badań sądowo-lekarskich zwłok nie dokonywano, sądząc według zwłok ekshumowanych przez komisję biegłych sądowo-lekarskich.

Zewnętrzne i wewnętrzne oględziny 925 zwłok pozwalają stwierdzić rany postrzałowe głowy i szyi, w czterech wypadkach połączone z uszkodzeniem kości sklepienia czaszki tępym, twardym, ciężkim narzędziem. Oprócz tego w nieznacznej liczbie wypadków stwierdzono uszkodzenia brzucha przy równoczesnym zranieniu głowy.

Otwory wejściowe ran postrzałowych z reguły pojedyńcze, rzadziej — podwójne, położone są w okolicy potylicowej głowy blisko pagórka potylicowego, wielkiego otworu potylicowego lub na jego krawędzi. W niewielkiej liczbie wypadków wejściowe otwory postrzałowe ujawniono na tylnej powierzchni szyi na poziomie 1-go, 2-go, 3-go kręgu szyjnego.

Otwory wyjściowe znajdują się najczęściej w okolicy czoła, rzadziej w okolicy ciemienia i skroni, a także na twarzy i szyi. W 27 wypadkach rany postrzałowe okazały się ślepe (bez otworów wyjściowych) i u wylotu kanałów postrzałowych pod miękkimi powłokami czaszki, w jej kościach, w błonie i szarej masie mózgowej znaleziono zniekształcone, słabo zniekształcone lub wcale nie zniekształcone kule, używane do strzelania z pistoletów automatycznych, głównie kalibru 7,65 mm.

Rozmiary otworów wejściowych na kości potylicowej pozwalają wnioskować, że przy rozstrzeliwaniu używano broni palnej dwóch kalibrów: w przeważającej większości wypadków — poniżej 8 mm, czyli 7,65 i mniej, a w mniejszej liczbie wypadków — powyżej 8 mm, czyli 9 mm.

Rodzaj pęknięć kości czaszki i stwierdzenie w niektórych wypadkach resztek prochu przy otworach wejściowych kul, świadczą o tym, że wystrzałów dokonywano wprost lub prawie wprost.

Układ wejściowych i wyjściowych otworów kul świadczy, że wystrzałów dokonywano z tyłu w głowę pochyloną ku przodowi. Przy tym kanał rany postrzałowej przechodził przez ważne dla życia części mózgu lub blisko nich i zniszczenie tkanki mózgu było przyczyną śmierci.

Ujawnione na kościach sklepienia czaszki uszkodzenia tępym, twardym, ciężkim narzędziem towarzyszyły ranom postrzałowym głowy i same przez się nie stanowiły przyczyny śmierci.

Badania sądowo-lekarskie zwłok, przeprowadzone w okresie od 16 do 23 stycznia 1944 r. świadczą o tym, że wcale nie ma zwłok w stanie rozkładu lub zniszczenia i że wszystkie 925 zwłok dobrze się zachowały — znajdują się w stadium początkowym utraty przez nie wilgoci (co najczęściej i najwyraźniej wystąpiło w okolicy piersi i brzucha, niekiedy również na kończynach), w stadium początkowym tworzenia się woszczku tłuszczowego; w ostrym stopniu tworzenia się woszczku tłuszczowego u zwłok wydobytych z dna mogił; w stadium odwodnienia tkanek zwłok połączonego z tworzeniem się woszczku tłuszczowego.

Na specjalną uwagę zasługuje okoliczność, że mięśnie tułowia i kończyn całkowicie zachowały swą strukturę makroskopową i swój zwykły prawie kolor; wewnętrzne organa klatki piersiowej i jamy brzusznej zachowały swą konfigurację, w całym szeregu przypadków mięsień serca na przecięciach miał wyraźnie występującą budowę i właściwe mu zabarwienie, a mózg ujawniał charakterystyczne właściwości strukturalne z wyraźnie odcinającą się granicą szarej i białej masy.

Oprócz badania makroskopowego tkanek i organów zwłok ekspertyza sądowo-lekarska wyodrębniła odpowiedni materiał do dalszych badań mikroskopowych i chemicznych w warunkach laboratoryjnych.

Dla zachowania się całości tkanek i organów zwłok, pewne znaczenie miały właściwości gleby w miejscu znalezienia zwłok.

Po rozkopaniu mogił, zwłoki po wydobyciu ich na powierzchnię znalazły się na powietrzu i ulegały działaniu ciepła i wilgoci „w okr sie wiosny-lata 1943 r. Mogło to wywrzeć wpływ na gwałtowny rozwój procesu rozkładania się zwłok.

Jednakże stopień odwodnienia zwłok i tworzenia się w nich woszczku tłuszczowego, szczególnie zaś dobre zachowanie się mięśni i organów wewnętrznych oraz odzieży pozwalają stwierdzić, że zwłoki znajdowały się w ziemi przez niedługi okres czasu.

Zestawiając stan zwłok w grobach na terytorium „Kozich Gór" ze stanem zwłok innych miejsc pochowania w Smoleńsku i jego najbliższych okolicach — w Gedeonowce, Magalenszczynie, Readowce, w obozie nr 126, w Krasnymborze itd. (por. akt. ekspertyzy sądowo-lekarskiej z dn. 22 października 1943 r.), należy uznać, że zwłoki jeńców wojennych-Polaków pochowano na terytorium „Kozich Gór" przed dwoma laty. Znajduje to swoje całkowite potwierdzenie w dokumentach znalezionych w ubraniach zwłok, wyłączających wcześniejszy termin pochowania. (por. pkt. „e" str. 36 oraz opis dokumentów).

Komisja biegłych sądowo-lekarskich na podstawie danych i wyników badań

uważa za stwierdzony fakt uśmiercenia za pomocą rozstrzelania jeńców wojennych-oficerów i częściowo szeregowców armii polskiej;

stwierdza, że rozstrzelanie to nastąpiło przed dwoma laty czyli między wrześniem a grudniem 1941 r.

upatruje w fakcie znalezienia przez komisję biegłych sądowo - lekarskich w ubraniach zwłok przedmiotów wartościowych i dokumentów, mających datę 1941 r. — dowód, że niemieckie władze faszystowskie przeprowadziły wiosną — latem 1943 r. rewizję zwłok, dokonały jej nieskrupulatnie, znalezione zaś dokumenty świadczą o tym, że rozstrzelania dokonano po czerwcu 1941 r.;

stwierdza, że w r. 1943 Niemcy dokonali nader znikomej liczby sekcji zwłok rozstrzelanych jeńców wojennych-Polaków;

stwierdza całkowitą identyczność metody rozstrzeliwania jeńców wojennych-Polaków i sposobu rozstrzeliwania radzieckiej ludności cywilnej i radzieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przejściowo okupowanym terytorium ZSRR, m. inn. w miastach — Smoleńsk, Orzeł, Charków, Krasnodar, Woroneż.

Główny rzeczoznawca sądowo-lekarski Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, dyrektor Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR

W. PROZOROWSKI

Profesor medycyny sądowej 2-go Moskiewskiego Państwowego Instytutu Medycznego

dr med. **W. SKOLIANINOW**

Profesor Anatomii Patologicznej

dr med. **D. WYROPAJEW**

St. pracownik naukowy Wydziału Tanatologicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR.

dr **P. SIEMIENOWSKI**

St. pracownik nakowy Wydziału Sądowo-Chemicznego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR docent

M. SZWAJKOWA

Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

Dokumenty znalezione przy zwłokach

Oprócz danych zawartych w akcie ekspertyzy sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 r., a nie wiosną 1940 r. jak twierdzą Niemcy) ustalają również znalezione po rozkopaniu mogił dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

Spośród znalezionych przez biegłych sądowo-lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują następujące:

1) na zwłokach nr 92:

list z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych — Moskwa, ul. Kujbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym **Zofia Zygoń** prosi o podanie miejsca pobytu jej męża Tomasza **Zygonia.** List datowany **12.IX.1940 r.** Na kopercie widnieje niemiecki stempel pocztowy — „Warszawa, IX-40" i stempel — „Moskwa, Urząd Pocztowy Nr 9 ekspedycja, 28.IX.1940 r." oraz rezolucja czerwonym atramentem po rosyjsku: „ewid. ustalić ibóz i skierować dla wręczenia **15.XI.40 r."** (podpis nieczytelny).

2) na zwłokach nr 4:

Karta pocztowa polecona nr 0112 z Tarnopola ze stemplem pocztowym „Tarnopol **12.XI.40 r."** (tekst napisany odręcznie i adres wyblakły).

3) na zwłokach nr 101:

Kwit nr 10293 z dn. 19.XII.1939, wydany przez obóz kozielski, na otrzymany od **Lewandowskiego** Edwarda Adamowicza złoty zegarek. Na odwrocie kwitu notatka z **dn. 14 marca 1941 r.** o sprzedaży tego zegarka w magazynie „Juwelirtorgu".

4) na zwłokach nr 46:

Kwit (nr nieczytelny) wydany 16.XII.1939 r. przez obóz starobielski na otrzymany od **Araszkiewicza Włodzimierza** Rudolfowicza złoty zegarek. Na odwrocie kwitu notatka z dn. **25 marca 1941 r.**, że zegarek sprzedano w magazynie „Juwelirtorgu".

5) na zwłokach nr 71:

Papierowy obrazek święty z wizerunkiem Chrystusa, znaleziony między 144 i 145 stroną modlitewnika katolickiego. Na odwrocie obrazka świętego napis, z którego czytelny jest podpis — „Jadwinia" i data **4 kwietnia 1941 r.".**

6) na zwłokach nr 46:

Kwit z dnia **6 kwietnia 1941 r.**, wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od **Araszkiewicza** pieniądze w sumie 225 rb.

7) na tychże zwłokach nr 46:

Kwit z dnia **5 maja 1941 r.**, **wydany przez obóz nr 1-0,N** na otrzymane od **Araszkiewicza** pieniądze w sumie 102 rb.

8) na zwłokach nr 101:

Kwit z dnia **18 maja 1941 r.** wydany przez obóz nr 1-ON, na otrzymane od **Lewandowskiego E.** pieniądze w sumie 175 rb.

9) na zwłokach na 53:

Nie wysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Bagatela 15 m. 47, **Irena Kuczyńska.** Datowana **20 czerwca 1941 r.** Nadawca: **Stanisław Kuczyński.**

Wnioski ogólne

Ze wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo - lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów lasu katyńskiego, wypływają nieodparcie następujące wnioski:

1 Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r. włącznie;

(Dokończenie na str. 7)

PRAWDA O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

(Dokończenie ze str. 6)

2 W lesie katyńskim na jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów;

3 Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537 batalionu roboczego", na czele którego stał podpułkownik **Arnes** i jego współpracownicy — ober-leutnant **Rex**, leutnant **Hott**;

4 W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku r. 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej, niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami;

5 W tym celu:

a) niemieccy najeźdźcy faszystowscy za pomocą perswazji, usiłowań przekupstwa, gróźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się, znaleźć „świadków" spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 r.;

b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych— Polaków i wrzucali je do rozkopanych grobów lasu katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenie liczby „ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich" w lesie katyńskim;

c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robót, związanych z rozkopaniem grobów w lesie katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących je dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych — Rosjan, którzy po wykonaniu tych robót zostali przez Niemców rozstrzelani.

6 Dane ekspertyzy sądowo - lekarskiej ustalają w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że:

a) egzekucje odbyły się na jesieni 1941 r.;

b) oprawcy niemieccy, rozstrzeliwując jeńców wojennych Polaków stosowali ten sam sposób, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych morderstwach obywateli radzieckich w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

7 Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców na jesieni 1941 r. znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich;

8 Rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków w lesie katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowscy konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk
N. BURDENKO.

CZŁONKOWIE:

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk
ALEKSY TOŁSTOJ.

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej
METROPOLITA **MIKOŁAJ.**

Przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego gen.-lejtnant
A. GUNDOROW.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca
S. KOLESNIKOW.

Ludowy Komisarz Oświaty RFSRR, Członek Akademii
W. POTIOMKIN.

Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej
gen. pułkownik **E. SMIRNOW.**

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego
R. MIELNIKOW.

Smoleńsk 24 stycznia 1944 r.

Ośrodki dyskusyjne nad projektem Konstytucji gromadzą szerokie rzesze społeczeństwa

Punkty dyskusji konstytucyjnej w miastach i osiedlach stają się miejscem stałych zebrań społeczeństwa.

Z inicjatywy **Zarz. Okręgowego Łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich** w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki **w Łodzi** powstał ośrodek informacyjny, którego zadaniem jest zaznajamianie szerokiego ogółu społeczeństwa z problematyką projektu Konstytucji. Działalność ośrodka zainaugurowana została odczytem prorektora Uniw. Łódzkiego prof. dr J. **Litwina.**

Wyjaśnień i informacji udzielają codziennie, w czasie specjalnych dyżurów członkowie okręgu łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich.

W ciągu kilkudniowej działalności ośrodek informacyjny zdobył sobie popularność wśród mieszkańców Łodzi, o czym świadczą liczne zapytania kierowane pod adresem ośrodka przez robotników, inteligencję pracującą, kobiety i młodzież.

Codziennie w punkcie dyskusyjno-informacyjnym **Prezydium MRN w Gdańsku** odbywają się wieczory dyskusyjne. Biorą w nich udział przedstawiciele komitetów blokowych, poszczególnych Komisji Rady Narodowej i studenci wyższych uczelni. Do punktu informacyjno - dyskusyjnego zgłaszają się mieszkańcy z różnych dzielnic miasta i składają pisemne pytania oraz wnioski dotyczące projektu Konstytucji.

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Opolu t.zw. „czerwone kąciki", w których gromadzą się robotnicy w celu wspólnego czytania gazet, omawiania zadań produkcyjnych i zagadnień politycznych, zamieniły się obecnie w stałe punkty dyskusyjne nad projektem Konstytucji.

W czasie dyskusji 7 robotników z drużyny stolarza Patoły postanowiło przystąpić do współzawodnictwa indywidualnego. Ślusarze M. Skrybajło, T. Wójcik i E. Wróbel zadeklarowali podwyższenie wykonywanych norm o 20 proc.

W Warszawie otwarty został przy **Technikum Handlu Zagranicznego na Grochowie** pierwszy punkt dyskusyjny nad projektem Konstytucji, obsługiwany wyłącznie przez młodzież ZMP-owską. Artystycznie wykonane dekoracje świetlicy w której mieści się placówka dyskusyjna, ilustrują poszczególne paragrafy projektu Konstytucji.

ZMP-owcy, uczniowie Technikum przystąpili już do pracy. Pierwsze dwójki aktywistów wyruszyły w teren w dniu otwarcia punktu. W porozumieniu z komitetami blokowymi, agitatorzy zorganizują zebrania dyskusyjne w blokach.

Dar chłopów dla żołnierzy W. P.

Pragnąc wyrazić swą głęboką miłość i przywiązanie do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, chłopi pracujący z pow. Chełmno ufundowali dla jednej z jednostek wojskowych WP kinowy aparat projekcyjny.

Uroczystość przekazania daru żołnierzom WP odbyła się w Chełmnie.

W imieniu chłopów ob. Sawczyk powiedział m. in.: „chcemy, aby przekazany przez nas aparat filmowy służył wam do nauki o zwycięstwach i pokojowej pracy naszej ludowej ojczyzny".

W imieniu wojska gen. dyw. Połturzycki w serdecznych słowach podziękował chłopom za podarunek.

W walce z brakami

Tylko dobry towar odbiera »Spólnota« od producentów

Codzienna praktyka handlowa uczy, że klient jest coraz wybredniejszy, że żąda za swoje pieniądze coraz lepszych towarów. „Spólnota pracy" — hurtowy odbiorca wyrobów zakładów spółdzielczych — obecnie klasyfikuje każdą partię towarów kupionych w spółdzielniach. Każda sztuka przed przyjęciem przechodzi przez ręce brakarzy. „Spólnota" drogo zapłaciła za naukę. Zapłaciła remanentami wybrakowanych towarów, wysokimi kosztami handlowymi, zamrożoną gotówką, niewykonanymi planami itd. itd. A kto raz się sparzył, ten, jak mówią, dmucha i na zimne.

Ostrożność „Spólnoty" przy odbiorze i zakupie wyrobów nie podoba się niektórym zakładom. Nie podoba się zwłaszcza tym, które nie dbając o potrzeby klienta, produkowały co chciały i jak chciały. Teraz więc z kolei producenci muszą się uczyć i płacić za naukę. Teraz remanenty źle wyprodukowanych towarów leżą w spółdzielniach. „Spólnota" nie odbiera bowiem towarów niezgodnych z zamówieniem.

O takich towarach nieodebranych przez „Spólnotę" ze spółdzielni komunikuje Zw. Branżowy konfekcyjnych spółdz. pracy woj. warszawskiego. M. in. w spółdzielniach „Ubiór" w Płocku, im. Anielewicza w Otwocku leży 370 nieodebranych przez „Spólnotę" jesienno-zimowych kurtek, w spółdzielni im. Hanki Sawickiej w Płocku leży część flanelowych kompletów dla młodzieży tzw. narciarek. Związek Branżowy stwierdza fakty, lecz nie wyjaśnia ich, nie tłumaczy. Tymczasem wystarczy zajrzeć do protokółów brakarzy „Spólnoty", żeby to zrozumieć. Oto np. protokół Nr 22/1/12 z 22 lutego br., sporządzony w spółdzielni im. H. Sawickiej w Płocku. Na skontrolowanych ogółem 730 sztuk narciarek. 15 sztuk zakwalifikowano jako I gatunek, 245 jako II i 260 jako III. Resztę, tj. 210 sztuk w ogóle zdyskwalifikowano. Z innego protokołu wynika, że na 1505 skontrolowanych sztuk narciarek brakarze odrzucili 750 sztuk.

Takich faktów jest więcej. Świadczą one o słabej jeszcze działalności kontroli technicznej związków branżowych i o luźnym związku ze spółdzielniami. Związki powinny bliżej interesować się pracą swoich zakładów, otaczać specjalną fachową opieką spółdzielnie, a zwłaszcza te, które słabiej pracują. Powinny zapobiegać marnotrawstwu surowca i stratom powstającym wskutek złej produkcji.

Np. wymieniona już spółdzielnia „Ubiór" w Płocku zawarła ze „Spólnotą" umowę na wyprodukowanie spodni chłopięcych, tzw. pumpów, na które miała zużyć po 1,25 metra materiału. Tymczasem wg. modelu opracowanego i dostarczonego do Płocka przez Zw. Branżowy, na pumpy trzeba było zużyć po 1,50 mtr. materiału. Spodnie, które uszyto na podstawie nadesłanego wzoru, były niepotrzebnie o 10 cm. za długie i odpowiednio droższe.

Błąd wykryli dopiero, ale już po niewczasie — brakarze „Spólnoty".

Nie wystarczy więc, że związki branżowe opracowują modele i opisy techniczne dla spółdzielni, trzeba jeszcze, żeby śledziły wykonanie procesów produkcyjnych w spółdzielniach.

Nie wystarczy też, że „Spólnota" po prostu nie odbiera źle wykonanej odzieży. Trzeba, żeby zaglądała częściej do zakładów i sprawdzała w czasie produkcji, jak zamówienia są wykonywane. Tylko w ten sposób można będzie dotrzeć do przyczyn złej produkcji. (ig)

Powołanie Tow. Przyrodników im. Kopernika

2 marca br. w Krakowie nastąpiło połączenie Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika i Zrzeszenia Przyrodników Marksistów. Nowe Towarzystwo utrzymuje nazwę: „Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika".

Walne Zgromadzenie uchwaliło nowy Statut oraz dokonało wyboru władz.

Do Zarz. Gł. zostali wybrani: K. Petrusewicz — przewodniczący, K. Maślankiewicz, G. Poluszyński i A. Szenberg — zastępcy przewodniczącego oraz członkowie: A. Bant, B. Buras, J. Dembowski, K. Grodziński, F. Górski, J. Hurwic, S. Kulczyński, J. Meduski, W. Michajłow, J. Mydlarski, K. Sembrat i K. Świątkowska.

W przyjętej rezolucji czytamy m. in.: „Cała działalność Towarzystwa będzie przyczyniać się do ugruntowania materialistycznego poglądu na świat oraz do ścisłego powiązania nauk przyrodniczych z budownictwem socjalistycznym naszego kraju".

Książki dla wszystkich

Tom za trzy złote

Wśród popularnych wydawnictw beletrystycznych wyróżniają się, zarówno doborem treści jak szatą graficzną i wyjątkowo niską ceną, książki „Biblioteki Trzyzłotowej" „Czytelnika". Każdy tom tego cyklu stanowi odrębną całość, objętości 200 — 400 stronic i kosztuje tylko 3 złote. Wśród kilkunastu tomów, które wyszły dotychczas, znajdują się przede wszystkim powieści i opowiadania współczesne, oryginalne i tłumaczone, o różnorodnej, bogatej tematyce.

Wśród ostatnio wydanych tomów „Biblioteki Trzyzłotowej" na szczególną uwagę zasługuje powieść radzieckiego pisarza **G. Fisza** pt. **„Kamienny Bór"**, w przekładzie N. Druckiej i M. O'Briena (str. 379). Osnową tej powieści jest życie jednego z kołchozów Karelii radzieckiej. Akcja powieści rozgrywa się na terenach, które w czasie wojny uległy wielkiemu zniszczeniu. Z dobrze zagospodarowanej przed wojną wsi Kamienny Bór, pozostało zaledwie kilka domów, a poza tym „czarne, zwęglone kłody, popiół i żużle". I oto ludzie radzieccy natychmiast po wyzwoleniu Kamiennego Boru przez Armię Czerwoną zabierają się do odbudowy. Ich upór w pokonywaniu ogromnych trudności przy zagospodarowywaniu kołchozu, ofiarność i poświęcenie w budowaniu nowego, pięknego życia — stanowią najistotniejszą treść pięknej książki Fisza.

Z dużym zainteresowaniem przeczytają też wszyscy książkę francuskiego pisarza, uczestnika antyfaszystowskiego Ruchu Oporu, **J. Laffitte'a** pt. **„Dziewczyna walczy"**, w przekładzie R. Czekańskiej - Heymanowej (str. 348). Od znanych już polskim czytelnikom książek o francuskim Ruchu Oporu wyróżnia się ona przede wszystkim tym, że poświęcona jest głównie uczestniczkom tego ruchu — bohaterskim kobietom Francji. Przedstawione w tej powieści bohaterskie dzieje dziewczyny Rose France i kapitana Marceau przykuwają uwagę czytelnika.

Trzecia wreszcie książka „Biblioteki Trzyzłotowej", także godna polecenia, to wyróżniona Złotym Medalem Pokoju powieść rumuńskiego mistrza prozy **M. Sadoweanu** pt. **„Mitria Kokor"**, w przekładzie R. Floransa (str. 240). Pisarz rysuje, na tle przedwojennych stosunków zacofanej wsi rumuńskiej, postać ubogiego sieroty, który lata wczesnej młodości spędził na ciężkiej służbie w majątku bogatego bojara. W czasie drugiej wojny światowej Mitria dostaje się jako jeniec do ZSRR, gdzie wyrasta na świadomego bojownika o sprawiedliwość społeczną. Sadoweanu szczególnie mocno rysuje przejmujący obraz życia wsi rumuńskiej w okresie samowładnego panowania bojarów-obszarników. **A. Tat.**

ŻYCIE SPORTOWE

Sukces Nawrockiej w Budapeszcie

Nasza kadrowa drużyna szermiercza wyjechała na trening do Budapesztu, gdzie bierze udział w turniejach i spotkaniach sparringowych z najlepszymi szermierzami Węgier. W ub. niedzielę nasze florecistki Nawrocka i Włodarczyk wzięły udział w turnieju eliminacyjnym przed spotkaniem Węgrów z Włochami. **Włodarczyk** wygrała w ćwierćfinale 4 walki, lecz później odpadła, **Nawrocka** natomiast doszła do finału, w którym wygrała z mistrzynią świata Ilona Elek i Bogati (brązowy medal na Olimpiadzie) i dwiema innymi zawodnickami, a przegrała 3 spotkania: z Margit Elek, Vargą i Horwat, zajmując ostatecznie 3 miejsce.

Wynik ten świadczy dobrze o formie Nawrockiej, która staje się naszą nadzieją na letniej Olimpiadzie.

Zakończenie bojerowych mistrzostw Polski

W Giżycku zakończone zostały bojerowe mistrzostwa Polski. Tytuł mistrzowski zdobyła załoga: Sieradzki — Gieruszewski (Budowlani Chojnice), osiągając 2,914 pkt. Dalsze miejsca zajęły załogi: 2) Biderman — Szloser (CWKS), 3) Szpetulski — Puławski (AZS — AWF).

3 rekordy Polski na pływalni wrocławskiej

Na pływalni we Wrocławiu odbyły się zawody kontrolne pływackiej kadry ZS Ogniwo. Rezultatem zaciętych walk były 3 nowe rekordy Polski.

Znajdujący się w doskonałej formie **Tołkaczewski** (Wrocław) ustanowił nowy rekord Polski na 50 m st. dow. uzyskując czas 27 sek. **Dzikówna** (Bytom) na 200 m st. dow. uzyskała — 2:41,5. Trzeci rekord Polski ustanowił na 50 m z granatem Belczyk (Kraków), który uzyskał czas 31 sek.

Z wyników pozostałych konkurencji wyróżnić należy 200 m st. dow. Tołkaczewski (Wrocław) 2:19,8. 100 m st. grzbiet Boniecki (Łódź) 1:15,1. 100 m dow. Bemówna (Wrocław) 1:15,5. 100 m st. grzbiet. Dzikówna (Bytom) 1:27,9.

Akademickie mistrzostwa narciarskie

Ostatnią konkurencją akademickich narciarskich mistrzostw Polski była sztafeta mężczyzn 4 x 10 km. ze startem i metą na stadionie zimowym pod Krokwią.

Zwyciężyła sztafeta zakopiańska w składzie: Kotelnicki Król, Kobylański, Bednarz, uzyskując czas 3:26,4. Drugie miejsce zajęła sztafeta krakowska — 3:38,24.

Indywidualnie najlepszy czas na 10 km. uzyskał Szpara z Krakowa 47,14 przed Kobylańskim 47.51 i Bednarzem 48.10 (obaj z Zakopanego).

»Dynamo« Moskwa mistrzem w hokeju rosyjskim

Ponad 3 tysiące drużyn uczestniczyło w turnieju o puchar ZSRR w hokeju rosyjskim. W meczu finałowym moskiewskie Dynamo pokonało akademicki zespół Leningradzkiego Instytutu Kultury Fizycznej 2:1, zdobywając puchar po raz dziesiąty. W finałowym spotkaniu pucharowym w roku ubiegłym mecz między tymi zespołami zakończył się identycznym wynikiem.

Moskiewskie Dynamo oprócz pucharu ZSRR zdobyło w tym roku również tytuł mistrza ZSRR w hokeju rosyjskim. W obu turniejach drużyna moskiewska nie poniosła porażki. W mistrzowskiej drużynie gra wielu znanych piłkarzy jak Trofimow, Blinkow, Sołowiew i inni.

RADIO

na dzień 5 marca 1952 r. (środa)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00 5.10 Koncert 6.05 Muzyka 6.35 Walce symf. 7.20 Muzyka 7.35 Pieśni różnych narodów 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Muzyka 8.20 Koncert 9.40 Wiązanki melodii 10.20 Muzyka kameralna 10.55 „Żegnajcie żono, dzieci i wszyscy przyjaciele" — fragm. opow. Meridel le Sueur z tomu „Powitanie wiosny" 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Głos mają kobiety 17.15 „Ludzie pierwszego szeregu" 17.30 Komp. tygodnia — A. Borodin 18.00 Z kraju i ze świata 18.20 Mówimy o projekcie Konstytucji 18.35 Ulubione melodie 19.05 Koncert środowy 20.35 Pieśni w wyk. chóru 20.50 Odpowiedzi „Fali 49" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Martwe dusze" — pow. M. Gogola 21.45 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej 22.10 Muzyka.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50 6.15 Pieśni komp. polskich 6.50 Polska taneczna muzyka ludowa 7.20 Muzyka ludowa 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Lekcja języka rosyjskiego 13.30 Wszechnica Radiowa 14.10 Muzyka 14.30 „Śladami czołgów" — odc. pow. B. Hamery 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Melodie i piosenki radzieckie 17.05 Pog. sportowa 17.15 Z cyklu: „Tydzień Muzyki Rumuńskiej w P. R." 17.45 Lekcja języka rosyjskiego 18.00 A. Stolpe: Sonata d-moll na fortepian 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Muzyka 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert 20.40 Pieśni St. Moniuszki 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji 21.45 Wczoraj i dziś — scenka słuchowiskowa Stanisława Broszkiewicza 22.20 Jan Brahms: Sonata skrzypcowa nr 3 22.50 Koncert symf.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa I

11.15 Muzyka lekka 12.00 Koncert chóru chłopięcego pod dyr. Swiesznikowa 15.45 Pieśni ludowe w wykonaniu Dołuchanowej 18.00 Chińscy soliści 21.05 Recital śpiewaczy Lemieszowa 22.05 Pieśni rosyjskie w wykonaniu solistów 22.30 Muzyka filmowa Dunajewskiego i Chrennikowa 23.30 Fragmenty operetek radzieckich.

Moskwa II

13.30 Koncert — „Pamirskie melodie" 14.35 Pieśni rosyjskie 15.30 Czajkowski: II. kwartet w wykonaniu zespołu amatorskiego Estonii 17.30 Transmisja koncertu z Kijowa 19.50 Koncert uzbeckiej orkiestry ludowej.

19)

— Co jest z tym człowiekiem? Dlaczego nam nie otworzył bramy?

Przy samochodzie, w którym siedział były starosta Röhling, został Rejzek. Przeciągał się, opierając na biodrach, by odprężyć ciało zdrętwiałe długim siedzeniem i pilnował jeńca rzucanymi z ukosa spojrzeniami. Kiedyś przed laty Röhlig przychodził dość często do ich restauracji. Było to w okresie, gdy jeszcze nie przystał do Henleina i utrzymywał stosunki z wieloma Czechami. Urządzał u nich przyjęcia dla swych praskich handlowych przyjaciół. Ojciec kłaniał mu się głęboko, i sam obsługiwał jego towarzystwo w osobnym gabinecie. Mówił nieraz, że Röhlig to najbardziej otwarta głowa w całym Grünbachu. Jak się zachować wobec człowieka, od którego brało się kiedyś napiwki, a który siedzi tu teraz w charakterze jeńca? Dziś. Ale co będzie jutro albo, dajmy na to, za rok, kiedy minie pierwsze wzburzenie i oczy ujrzą znów wszystko w zwykłych wymiarach?

— Pan jest synem pana Rejzka, o ile się nie mylę, pan Rejzek młodszy, prawda? — zagadnął półgłosem Röhlig twardym czeskim akcentem.

— Tak.

— Bardzo szanowałem pańskiego ojca. Rozumieliśmy się doskonale. Mogę nawet powiedzieć, że mimo różnicy narodowości i poglądów byliśmy dobrymi przyjaciółmi.

Rejzek nie odpowiedział i niespokojnie spojrzał ku bramie.

— Nie mogą nas stamtąd usłyszeć, — ciągnął Röhlig. — Zabrali się do tego starego głupca Grimma. Jak pan sądzi, co zamierzają ze mną zrobić?

— Oddadzą pana pod sąd.

Röhlig wydał cichy pogardliwy dźwięk.

— Za co mnie mogą sądzić?

— Za zdradę stanu, przymierze z wrogami państwa, za faszyzm.

Rejzek nie mówił do niego, tylko w stronę chłodnicy. Oczy biegały mu niespokojnie, palce nerwowo przesuwały się po kolbie i bębnie automatu.

— Jestem Niemcem, obywatelem Rzeszy, czeskie sądy nie są powołane, by mnie sądzić. Jest to wszystko burzliwa, egzaltowana atmosfera pierwszych dni, która szybko minie. Chyba pan nie wierzy w te bzdury o naszym wysiedlaniu? Mocarstwa nigdy na to nie pozwolą

— Nie wiem. To nie mój kłopot.

— Co znaczy to „R. G." na pańskiej opasce?

— Rewolucyjna Gwardia.

— Jesteście uważani za legalną wojskową organizację?

— Tak.

— To znaczy, że gdybym teraz spróbował uciec, pan musiałby strzelać?

— Tak.

— Ale mógłby pan strzelać wyżej. Tak wysoko, żeby mnie nie trafić. Jest już prawie ciemno. Można by łatwo wytłumaczyć, że mnie pan nie trafił.

Metal na bębnie automatu brzęczał cicho pod palcami Rejzka, nerwowo wystukującymi na nim swoje zakłopotanie, niepewność i dwutorowość myśli.

— Byłoby to przezorne zabezpieczenie się na przyszłość, gdyby się stosunki znowu odwróciły, — powiedział Röhlig i wyciągnął ręce ze swego lodenowego płaszcza. Oparł się o siedzenie, pochylił do przodu i uniósł swe ciężkie ciało. Rejzek obejrzał się na bramę. Bagar zostawiwszy kolegów zbliżał się długimi krokami.

— Proszę siedzieć spokojnie, — bo strzelę, — krzyknął Rejzek wysokim głosem.

— Co się dzieje? — spytał Bagar.

— Chciał wstać!

— Zostaw go, niech wstanie i wysiądzie. Najwyższy czas wymyślić dla niego coś na noc.

Bagar spod oka śledził ciężkie ruchy Röhliga. Najlepiej byłoby odwrócić się i dać mu okazję. Niech ucieka, niech sprobuje szczęścia. Wystarczyłoby tylko nacisnąć cyngiel i sprawa skończona. Czy oni tak nie robili? Zabrali czapkę i cisnęli w pole. No, leć po swą czapeczkę! Schnell, schneller, du Schweinhund! Ilu naszych ludzi tak zginęło, nikt nie zliczy. Jesteśmy ciągle pod wrażeniem ich okrucieństwa, dlatego i nam przychodzą do głowy okrutne pomysły.

Stary Grimm zobaczywszy swego byłego pana, stanął na baczność, huknął obcasami i przyłożył kościste, powykrzywiane palce do daszka czapki. Röhlig nie odpowiedział mu nawet. Wsadził ręce do kieszeni płaszcza i poprzez głowy swej eskorty patrzył na budynki fabryczne. Starzec przeląkł się i zaniepokojony rozejrzał się wokoło.

— Widzicie go, durnia? — powiedział Antosz. — Po pas mu się pokłoń, rękę mu pocałuj i zegnij się, żeby cię mógł kopnąć. Ależ naród!

— Nie złość się, Antosz, — rzekł Bagar, objął młodego człowieka za ramiona i lekko nim potrząsnął. — Musimy się przyzwyczajać.

Antosz zerknął na niego z ukosa, mile zaskoczony i nieco zmieszany są nieoczekiwaną a serdeczną poufałością.

— Przyzwyczajałem się przez trzy lata i nie mogłem przywyknąć. To nie są ludzie, to są automaty na „befehl'e". Wyższy kopie niższego, a ten hamuje się tylko dlatego, że się cieszy, iż kiedyś nadejdzie dzień, kiedy i on będzie kogoś kopać. Chciałbym już coś zjeść i pójść spać. Nie mogę już patrzeć na te ich gęby!

Rozdział siódmy.

Rozmiary jadalni trochę ich peszyły, nie przywykli przesiadywać w pomieszczeniach tak obszernych. Gdy przestąpili próg, wszystkie sprzęty stały na swych miejscach uporządkowane, jak gdyby przedmioty oczekiwały zwykłego, codziennego biegu życia.

Na dużym stole, zasłanym białym obrusem stała porcelana, szkło, wazony, a nogi tonęły w puszystym dywanie pokrywającym nieomal całą podłogę, misternie ułożoną z klepek rozmaitych odcieni. Tylko na lśniącej politurze czarnobrązowych mebli leżała gruba warstwa kurzu. Można było na nich rysować palcem.

Było tu wszystko, co służyło wygodzie i uprzyjemnieniu życia. W piwnicy, sąsiadującej z kotłownią centralnego ogrzewania, gdzie zamknęli Röhliga, znaleźli reńskie i mozelskie wina oraz francuskie i greckie koniaki. Nalewali je do ciężkich, bogato rżniętych kieliszków na wysokich nóżkach, poddając się szybko upojeniu po męczącym, długim, i pełnym wrażeń dniu. Wieprzowe konserwy zabrane z sobą, otworzyli w kuchni, wykładanej białymi kafelkami i błyszczącej chromem i mosiądzem, a zawartość ich kładli na talerzach lamowanych złotem, kobaltem i ozdobionych wężowymi splotami inicjałów Röhliga. Jedynie sztućców szukali napróżno i musieli w końcu zadowolić się kuchennymi, które zresztą były z dobrej, nierdzewnej stali.

— Ma się rozumieć, że musiał mieć srebrne, — rozmyślał Trnec głośno. — Gdzieś je schował. Moglibyśmy zejść na dół i wydusić z niego przyznanie, gdzie je ukrył. Należą przecież do całości, jak wszystko.

Ale nikt już nie przejawiał ochoty do zajmowania się Röhligiem. Otworzyli na oścież szerokie drzwi, zajmujące większą część ściany między jadalnią i niedużym gabinetem, gdzie na nich czekały głębokie, miękkie fotele. Otworzyli także okna, by przewietrzyć pokój i zapalili wszystkie przemyślnie umieszczone światła; wszyscy poczuli ulgę na widok tej jasności.

Majowa noc tchnęła wonią. Rzeczka huczała monotonnie, jak stara babcia, mrucząc kołysankę. Od czasu do czasu w podmuchu wiatru westchnęło przeciwległe zbocze. Tylko dalekie szczekanie psów przypominało o istnieniu ludzi wokół nich. Poza tym nie dochodził tu żaden dźwięk, ani ludzki głos, ani przeciągły śpiew harmonii, ani pieśń niesiona na falach eteru: Miasto za ich plecami milczało.

Przenieśli się do gabinetu, zagłębili się w fotelach, obracając w palcach kieliszki napełnione koniakiem. Tylko Antosz, który znalazł w kuchni kawę, obchodził wokoło i nalewał świeżo naparzony napój do cienkich niemal przezroczystych filiżanek.

— No, proszę, czy zły ze mnie gospodarz? — chełpił się Trnec.

— Jeszcze tu nie jesteś panem, — odburknął Antosz, — i moim zdaniem jeszcze się niezgorzej pomęczysz, zanim tym panem zostaniesz!

(D. c. n.)

Naszym zdaniem

Zasłużona kara

Ujawnione w dn. 9 ub.m. wypadki pijaństwa wśród studentów oraz notatki w miejscowej prasie pod adresem młodzieży WSR wywołały w tej uczelni głęboki oddźwięk. Dowodem tego są dyskusje przeprowadzane na zebraniach kół zetempowskich. Młodzież z całą stanowczością potępiła chuligańskie wybryki starszych kolegów, gdyż to właśnie niektórym z nich śniły się czasy „złotej młodzieży studenckiej".

W związku z tym ZU ZMP wystosował ostatnio list do młodzieży WSR, wzywający do wzięcia jak najczynniejszego udziału w akcji zwalczania przejawów pijaństwa wśród studentów. W liście tym podano także nazwiska sprawców ostatnich awantur. Są to więc koledzy ADAM WIERNY, którego sprawę skierowano do kadr WSR, WITOLD FLAK, RYSZARD ZAREMBA, ZYGMUNT BRATEK, MARIAN PYCZ-PYCZEWSKI, M. BIEDULKIEWICZ, LECH KOSŁYJAK oraz LECH KRAWCZYK, który został usunięty z zajmowanego dotąd stanowiska przewodniczącego KU ZSP.

Wymienionych spotkała zasłużona kara. Wszystkim tym kolegom wydano PO RAZ OSTATNI UPOMNIENIA, wpisano im odpowiednie adnotacje do akt personalnych, a sprawy przekazano do rozstrzygnięcia przez koła zetempowskie. Powołano wreszcie do życia tzw. trójki społecznej kontroli, które oprócz innych zadań będą m. in. czuwać nad odpowiednim zachowaniem się swoich kolegów na mieście.

Młodzież pierwszych lat WSR w Olsztynie chce naprawić nadszarpniętą opinię uczelni wśród mieszkańców Olsztyna. Młodzież WSR pragnie, aby „kortowiak" stał się wzorem cnót obywatelskich ogółu młodzieży olsztyńskiej. Postawa społeczna, honor i dobre imię wymaga tego od wszystkich „kortowiaków".

Kor. z WSR — W. Król.

LIKWIDACJA ODŁOGÓW-NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE *wiosennej akcji siewnej*

Przemówienie przewodniczącego M. Moczara na sesji Woj. R. N.

(il) Najważniejszym punktem porządku dziennego ostatniej sesji Woj. R.N. był referat przewodniczącego prezydium Rady ob. M. Moczara na temat przygotowań do akcji siewów wiosennych.

Poniżej zamieszczamy streszczenie tego przemówienia.

Przygotowania do wiosennej kampanii siewnej objęły wszystkie instytucje i organizacje związane z rolnictwem. Lecz wiosenna kampania siewna to nie tylko obsianie zaplanowanego areału uprawowego, lecz także zmniejszenie ilości odłogów. Rozwiązanie tego problemu w skali naszego województwa będzie sprawą niezwykle trudną. Wie o tym aktyw rolny, wiedzą rady narodowe i wszystkie zainteresowane czynniki, słowem wie o tym teren. A teren, to sołtysi, przewodniczący rad narodowych, chłopi, spółdzielnie produkcyjne, PGR.

KILKA PRZYKŁADÓW

Sołtys grom. **Maratki** w gm. Sorkwity, pisze do prezydium Woj. RN: **„W mojej gromadzie jest 20 ha odłogów, które będą zlikwidowane i obsiane w wiosennej kampanii ziarnem własnym".** Sołtys z grom. **Sołdany** w gm. Posezdrze, melduje prezydium, że **gromada zlikwiduje 100 ha odłogów, obsiewając je swoim ziarnem.** Takie samo zobowiązanie składa sołtys z grom. **Pieczanki pod Giżyckiem**, pisząc w liście do prezydium:

„Zboże do wiosennych zasiewów posiada cała gromada. Odłogów mamy 11,5 ha. Będą one bezwzględnie zlikwidowane".

Przykłady te powinny utwierdzić nas w przekonaniu, że chłopi woj. olsztyńskiego mogą zdobyć się na wysiłek, którego wynikiem będzie zlikwidowanie w wiosennej kampanii siewnej, jeśli już nie wszystkich odłogów, to przynajmniej dziesiątek tysięcy ha.

Do wykonania tego zadania przyczynią się również zespoły uprawowe. W ub. r. wiele zespołów pokazało chłopom niezdecydowanym i chwiejnym, co można zdziałać kolektywną dobrze zorganizowaną i rzetelną pracą. **Przykład dał nam młodzieżowy zespół w gminie Kozłowo, składający się z 15 członków. W ub.r. grupa zebrała plony z 50 ha uprawionych odłogów (w pracy pomogli młodzieży ich ojcowie), sprzedając państwu 400 kw. zboża i przeznaczając 4 tys. zł. na budowę świetlicy gromadzkiej.** Organizator tego zespołu ZMP-owiec ob. **Krawcewicz** jest dziś wiceprzewodniczącym prez. GRN.

Przykładów takich można by wymienić wiele. Pod koniec lutego br. w całym województwie było czynnych ok. 280 zespołów uprawowych Jest to cyfra mała i musi być w okresie kilku najbliższych tygodni znacznie powiększona.

NASZE MOŻLIWOŚCI

W niektórych powiatach akcja nie napotka na specjalne trudności. Należą do nich przede wszystkim: **suski, nowomiejski, pasłęcki, działdowski i bartoszycki.** Całkowite zlikwidowanie odłogów w wymienionych powiatach, to jedynie kwestia dobrej organizacji pracy i ambicji rad narodowych, ZSCh, spółdzielczości i chłopstwa.

W pozostałych powiatach, jak **braniewskim, szczycieńskim, kętrzyńskim, olsztyńskim** i innych są gminy i gromady, które w nadchodzącej kampanii siewnej mogą podjąć skuteczną bitwę o zagospodarowanie wszystkich znajdujących się w ich obrębie odłogów.

Aby zadanie to wykonać, trzeba pełnej mobilizacji aktywu rolnego, rad narodowych, ZSCh itp. Członkowie tych ciał winni być organizatorami bitwy o chleb i stanąć w pierwszych jej szeregach. **Trzeba także organizować zespoły międzygromadzkie, które by podjęły się zagospodarowania 50, a nawet 100 ha odłogów.**

Jak wynika z tego krótkiego zestawienia, przed rolnictwem naszego województwa stoją w nadchodzącej kampanii siewnej zadania trudne i odpowiedzialne. Pamiętajmy, że duża ilość dobrze uprawionej gleby oraz jak najwięcej zlikwidowanych odłogów — to tysiące ton więcej zboża, na które czeka klasa robotnicza budujących się fabryk, nowych kopalń i hut.

Do wielkiej bitwy z odłogami stanąć winien cały aktyw władzy ludowej Warmii i Mazur.

Egzaminy na WSR

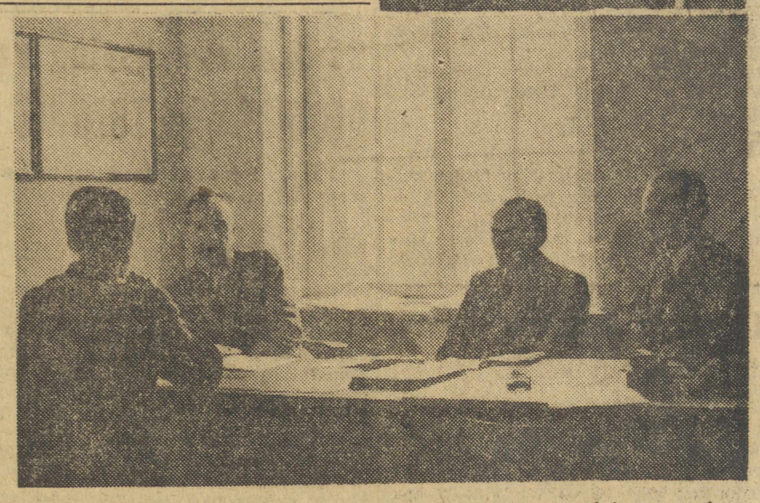

Kol. Nożyński składa egzamin absolwencki przed komisją egzaminacyjną wydz. rolnego. Egzaminują prof. prof. Świątek, Młynek i Block. Powyżej przodownik pracy i nauki Jerzy Bernhard z wydz. rolnego.

50 tys. zł dziennie na podatek gruntowy wpłacają chłopi jednej gminy w pow. Pasłęk

We wszystkich gromadach pow. pasłęckiego odbyły się zebrania poświęcone omówieniu i dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Chłopi z radością witają projekt Konstytucji, wyrażając swe zadowolenie przez podejmowanie różnych zobowiązań, szczególnie ponadplanowego kontraktowania trzody oraz terminowej spłaty zaliczki podatku gruntowego.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje chłop **Grzegorz Korneluk**, z grom. Piaski, gm. Młynary, który miał plan odstawy żywca 147 kg., a do 28 ub.m. sprzedał 618 kg. i jak oświadczył, do końca roku sprzeda jeszcze państwu, a nie spekulantom — dodatkowe tuczniki.

Chłopi wpłacają również zaliczkę podatku gruntowego, a tacy jak: **Mieczysław Królikowski** z grom. Sąpy, **Emilia Czuwińska** z grom. Sokolnik, **Wiktor Borejko** z grom. Kwietnik, **Anna Drozd** z Młynar, **Leonowicz** z Młynar, **Michał Major** z Kraskowa, **Weronika Potapowicz** i **Józef Błoński** z Młynar wpłacili już I-ą i II ratę zaliczki. W spłacie zaliczki w gm. Młynary przodują gromady **Żydowo, Sokolnik i Młynary.**

Prezydium GRN wysyła do gromad inkasentów, co jest znacznym ułatwieniem, gdyż chłopi nie odrywając się od pracy, mogą na miejscu wpłacić podatek. Szczególnie w ostatnich dniach lutego w związku z terminem płatności I raty wzmogło się nasilenie wpłat, dochodzące do 50.000 zł. dziennie w jednej gminie.

Kor. rom. z Pasłęka.

Już po raz drugi z rzędu kolejarze olsztyńscy pierwsi w kraju

(W) W wyniku współzawodnictwa służb ruchu wszystkich DOKP w kraju pierwsze miejsce i sztandar przechodni zarządu głównego zw. zaw. prac. kolejowych zdobyli w IV kwartale ub. r. pracownicy służby ruchu DOKP Olsztyn. Sztandar ten otrzymała załoga olsztyńska po raz drugi z rzędu.

Olsztyńska służba ruchu osiągnęła najwyższą regularność biegu pociągów, uzyskała najwyższy współczynnik obrotu wagonów oraz współczynnik pracy manewrowej- przetaczając bez awarii znacznie więcej wagonów niż przewiduje norma.

Uzyskano: 93,18 proc. regularności biegu pociągów pasażerskich, 96,85 proc. regularności biegu pociągów towarowych. Współczynnik pracy manewrowej wyniósł 108,65 proc., współczynnik obrotu wagonów — 97,03 proc., naładunek wagonów towarowych — 103,56 proc.

Do zdobycia zaszczytnego pierwszego miejsca przyczyniło się szeroko rozwinięte współzawodnictwo załogi oraz realizacja podjętych zobowiązań. We współzawodnictwie tym wyróżnili się: **Jan Kraśniecki**, ustawiacz, **Ryszard Pietukowski**, zwrotniczy, **Sylwester Czepukajtis**, ustawiacz, **Cezary Rekc**, dyżurny ruchu, **Edward Sokolski**, dyżurny ruchu, **Jan Poziewicz**, starszy ustawiacz, **Czesław Kolski, Pietlicki, Tomczak, Podleszczuk** — ustawiacze, **Romaniuk**, dyżurny ruchu.

Szczególnie wyróżnili się: **Walenty Fąfara** — starszy nastawiacz z Olsztyna, który w ciągu ub. r. bezawaryjnie układał drogę przebiegu dla pociągów oraz **Stanisław Wiśny z Korsz**, który realizując swoje zobowiązanie przetoczył bez awarii 75 tys. wagonów kolejowych.

We współzawodnictwie między stacjami kolejowymi w skali ogólnokrajowej w klasie II stacja **Korsze** zajęła 4 miejsce. W klasie IV 8 miejsce zdobyła stacja **Orneta.**

Pracownice szpitala kolejowego w Olsztynie piszą do swych koleżanek w C. S. R.

(s) Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, kobiety miast i wsi naszego województwa piszą listy do przodujących kobiet radzieckich oraz do kobiet w krajach demokracji ludowej.

W liście, wystosowanym przez pracowniczki szpitala kolejowego w Olsztynie do rady kobiet przy związku zaw. prac. kolejowych w Czechosłowacji czytamy:

„Pracownice szpitala kolejowego w Olsztynie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przesyłają Wam koleżeńskie pozdrowienia. W odrodzonej Polsce w ciągu 7 lat od wyzwolenia zaszły wielkie zmiany. Dzięki wyzwoleniu przez Armię Radziecką i odrodzone Wojsko Polskie spod okupacji hitlerowskiej, budujemy wolną szczęśliwą ludową Ojczyznę, w której nie ma i nie będzie więcej wyzysku człowieka przez człowieka.

Przykładem i wzorem naszego wyzwolenia są tysiące kobiet włączonych do budowy planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju. Dzięki ustrojowi Polski Ludowej możemy dokształcać się oraz zajmować wszystkie stanowiska, o których kobiety w Polsce przedwrześniowej nie mogły nawet marzyć. Uprawnienia te gwarantuje nam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W radosnym dniu MDK łączymy się myślami ze wszystkimi kobietami całego świata — z tymi, które zwalczyły już ciemnotę i zacofanie oraz tymi, które w ciężkich warunkach walczą o swe prawa. Budujemy spokojną przyszłość naszym dzieciom. Nie zastraszą nas groźby i knowania podżegaczy wojennych. Wzorem naszym są kobiety radzieckie, nieugięte bojowniczki o pokój i zdobycze klasy robotniczej.

Życzymy Wam, drogie Koleżanki jak największych sukcesów w Waszej pracy zawodowej i społecznej, abyśmy swą wspólną pracą przyczyniły się do dalszego zacieśnienia solidarności i współpracy ze wszystkimi kobietami świata, walczącymi o pokój i szczęście ludzkości".

Już jutro...

...dowiemy się z „Życia" szczegółów **wielkiej niespodzianki filmowej jaką szykuje kinomanom Centrala Wynajmu Filmów i redakcja naszego pisma.**

Nie chcąc wystawiać cierpliwości naszych czytelników na próbę komunikujemy niniejszym, że uczestnicy tej niespodzianki będą mieli możność oglądania przez cały miesiąc wszystkich filmów w Olsztynie za darmo.

Kto, jak, kiedy i dlaczego? — **o tym przeczytamy jutro w „Życiu".**

Szczepimy dur i błonicę

Przypominamy mieszkańcom Olsztyna, że zgodnie z zarządzeniem wydziału zdrowia prez. MRN rozpoczęły się już szczepienia ochronne przeciwko tyfusowi (dur brzuszny) i błonicy (dyfteryt). Szczepieniom przeciw durowym podlegają wszystkie osoby w wieku od lat 5 do 60, a szczepieniom przeciw błonicy wszystkie dzieci od 1 do 7 roku życia.

Szczepień dokonuje specjalny personel lekarski w następujących ośrodkach leczniczych: **przy ul. Kajki 3 (w godz. od 9 do 20), ul. Rybaki 26 (od 16 do 20), ul. Stalingradzka 49 (16 — 20), ośrodek podstawowy w starym ratuszu (16 — 20) i ośrodek na kol. Mazurskiej (16 — 20).**

Szczepienia dzieci odbywają się codziennie w poradni zdrowego dziecka **ul. Mickiewicza 1 w godz. 9 do 19.** Dzieci szczepione w latach 1950 i 51 winny przedstawić odpowiednie zaświadczenia.

W stosunku do wszystkich osób uchylających się od obowiązku szczepienia, będą wyciągnięte sankcje karne.

Dodatkowa rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych

Od 5 do 8 bm. wydz. handlu Prez. MRN wznawia dodatkowo wydawanie zgłoszeń na bony mięsno-tłuszczowe dla osób, które dotychczas nie otrzymały bonów z uzasadnionych przyczyn.

Jednocześnie przypomina się zakładom pracy, które nie przedstawiły pokwitowanych wykazów pracowników otrzymujących bony, że są one zobowiązane złożyć je w wydz. handlu w nieprzekraczalnym terminie do do 10 bm. (tr)

Okruchy znad Łyny

BRAK WODY

...jaki ciągle jeszcze odczuwają mieszkańcy Olsztyna jest przez nich rozumiany wobec trudności, na które w dalszym ciągu natrafia nasza stacja pomp. Jednakże mieszkańcy poszczególnych dzielnic proszą o bardziej wyrozumiałe wyłączenie wody. Np. mieszkańcy ul. Słowackiego muszą organizować specjalne dyżury, po czym przez wszystkie bloki przebiega zwycięski okrzyk: „JEST!" Czy nie można by ustalić godzin, w których dopływ wody byłby zapewniony?

W CELU UCZCZENIA

...zbliżającego się Święta Kobiet załogi kobiece sklepów PSS Nr 1, 2, 16, 18, 30 i 48 zobowiązały się skrócić przerwę obiadową w dniach od 21 do 29 ub. m. o jedną godzinę, a sklep nr 21 zobowiązał się pracować w dniu 4 bm. w godzinach od 8 do 20 bez przerwy. Wykonanie tych zobowiązań przyniesie ponad 800 zł oszczędności. (AP).

7 TYSIĘCY

...członków liczą koła Ligi Lotniczej zorganizowane wśród pracowników olsztyńskiej DOKP. Wyróżniają się one aktywną i wzorową pracą. Dowodem tego jest nagrodzenie dyplomami uznania LL przeszło 150 kolejarzy, w tym 24 kobiet.

Na szczególne wyróżnienie w pracach Ligi wśród olsztyńskich kolejarzy zasługują: aktywista LL, przodownik pracy w parowozowni głównej **Aleksander Tynacki** oraz pracowniczka warsztatów elektrotechnicznych **Jadwiga Tatera.** Podkreślić można także aktywną pracę całego zarządu oddziału kolejarskiego LL w osobach ob. ob. **Strzyżowskiej, Jankowskiego i Salwackiego.** Takich kół trzeba nam więcej. (sęk).

ZA PRZYKŁADEM

...pracowników ekspozytury CM, którzy pierwsi odpowiedzieli na nasz apel i przystąpili do akcji zwalczania chuligaństwa — poszli pracownicy ekspozytury PCD. Na specjalnym zebraniu poświęconym temu zagadnieniu postanowiono włączyć się czynnie do trwającej obecnie akcji i zorganizować specjalne „trójki społeczne". (pal).

Śladami naszych interwencji

Właściciel budynku Nr 2 przy ul. Curie-Skłodowskiej otrzymał polecenie zabezpieczenia otworu piwnicznego. Drugą „pułapkę" przy budynku ul. Wyzwolenia 4 usunie MPRB. (MRN-30/52).

✣

Mieszkańcy gmin Lipowo i Brzeźno nie będą mieli już podstaw do narzekania na **złe dostarczanie przesyłek pocztowych.** Winnego — listonosza **Miałkowskiego** pociągnięto do odpowiedzialności służbowej, a gminy te przydzielono do agencji Jabłonka. (SG 435/I/52).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało polecenie zainteresowania się losami inwalidy ob. Kłujszo i umieszczenia go w odpowiednim zakładzie produkcyjnym (MPiOS-17-832/I/52).

✣

PPK „Ruch" zmieniło kierownika rozdzielni w Olsztynie i obiecuje usprawnienie w dostarczaniu prasy do kiosków. (KM/75/52).

✣

Centrala Rybna przydzieliła pracownikom swej wędzarni obuwie ochronne w ilości 12 par. Dalsza partia nadejdzie przypuszczalnie w II kwartale br. Niestety buty gumowe nie wytrzymują ustalonego okresu zużycia, często się drą i stąd liczne reklamacje i prośby o dodatkowe przydziały. (CR-NO-412/4678/52).

Cenne zobowiązania pracowników RZJD

Pragnąc przyśpieszyć wykonanie przypadających na nich zadań trzeciego roku planu 6-letniego pracownicy rejonowej zbiornicy jajczarsko - drobiarskiej w Olsztynie na odbytej ostatnio naradzie roboczej zobowiązali się:

wykonać roczny plan skupu jaj w terminie do 30 października br., plan skupu drobiu do 30 listopada br., plan skupu pierza do 30 listopada br., obniżyć koszty własne o 5 proc., straty przy przerobie jaj obniżyć z dopuszczalnych 0,5 proc. na 0,4 proc., przyśpieszyć terminy składania obowiązujących sprawozdań o 2 dni.

Do współzawodnictwa w podjętych zobowiązaniach wzywają rejonowe zbiornice jajczarsko - drobiarskie w Giżycku, Korszach, Ostródzie, Ornecie i Działdowie.

Kor. Chodyna z RZJD

Obywatele Olsztyna rozumieją konieczność szanowania przepisów

(a) Walka z chuligaństwem na ulicach Olsztyna osiągnęła swój kulminacyjny punkt w ub. piątek i sobotę, kiedy to ludzie wyjątkowo „śpieszyli się" do pracy. Być może chodziło im o szybsze podjęcie poborów, niemniej jednak nawet tak „ważna" czynność nie uprawnia do nieprzestrzegania przepisów ruchu.

Dlatego też trójki kontrolne zatrzymały kilka osób, których nazwiska podajemy poniżej:

Gertruda Kontrowicz, pracownica sekcji samochodowej Woj. Kom. SP, uchylała się od płacenia za bilet i utrudniała pracę obsługi, **Kazimierz Wiersz,** student WSR, **Kazimierz Rynkiewicz,** pracownik miejscowego przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, **Janusz Mąka** — uczeń szkoły podst. w Kobyłce i **Karol Stromich,** inspektor centrali spożywczej — nie chcieli płacić za bilety. Natomiast ob. **Kazimierz Osiecki,** pracownik rejonu eksploatacji dróg publicznych (a więc fachowiec w sprawach ruchu), wysiadał z trolleybusu tylnym pomostem.

Tydzień walki z chuligaństwem skończył się zasadniczo w poniedziałek, niemniej jednak aparat społeczny nadal czuwa i z niemniejszą energią będzie tępił przejawy jakiegokolwiek chuligaństwa w mieście. Mamy też nadzieję, że obywatele Olsztyna wyciągną wnioski z ostatniej akcji i zrozumieją, że stosowanie się do obowiązkowych przepisów ruchu, czy przyzwoite zachowanie się na ulicach miasta jest nie tylko obowiązkiem, ale i punktem honoru każdego uspołecznionego człowieka. (a)

CO i GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza w Olsztynie — „Sułkowski", godz. 19.30 (przedstawienie zamknięte)

w Braniewie — „Zwykły człowiek' —

KINA

Awangarda — dziś i jutro „Goal", prod. radz., godz. 16.45 i 19

Odrodzenie — Dziś i jutro „Grzesznicy bez winy", prod. radz., 17 i 19.30

Polonia — dziś i jutro „Zwycięskie skrzydła", prod. czeskiej, godz. 16.30 i 19

DYŻURY APTEK

Apteka dyżurna — Społeczna nr 37, ul. Partyzantów 30

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Skradziono książeczkę wojskową RKU Olsztyn, legitymację związkową, kartę meldunkową na nazwisko Babola Władysław, rocznik 1920. k 4361-1

Zgubiono książeczkę wojskową, dowód osobisty, legitymację Ubezpieczalni Społecznej i kartę meldunkową na nazwisko Walinowicz Mieczysław, zam. Kętrzyn, Mazurska 14. p 13469-1

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5. 3-B-14711

Pierwsi absolwenci WSR w Kortowie zasilą kadry rolników i mleczarzy

Studenci IV roku wydziałów: rolnego i mleczarskiego WSR złożyli ostatnio swe egzaminy dyplomowe. Trzeba podkreślić, że wydz. mleczarski jest jedynym tego typu w Polsce i „wypuści" w rb. 50 inżynierów-mleczarzy. Większość absolwentów rekrutuje się jednak z wydz. rolnego.

Korzystając z krótkiej przerwy między egzaminami **korespondent „Życia" Z. Odoliński** zwrócił się do dziekana wydz. rolnego prof. mgr. **T. Młynka** z prośbą o udzielenie wywiadu na temat ubiegłej sesji dyplomowej.

A oto treść wywiadu.

PYTANIE: Ilu absolwentów przystąpiło do egzaminu dyplomowego?

ODPOWIEDŹ: Z górą 200 studentów.

PYT.: Jakie poczyniono starania, aby zapewnić jak najsprawniejszy przebieg sesji egzaminacyjnej i uzyskać najlepsze rezultaty?

ODP.: Kłopotów mieliśmy początkowo bardzo wiele. Pomogły nam jednak trochę 2 zorganizowane niedawno narady produkcyjne, w czasie których absolwenci postanowili zlikwidować zaległości z lat ubiegłych oraz zdać wszystkie egzaminy w terminie ustalonym przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki tzn. do 29 ub. m. **Studenci nasi podjęli także z ochotą wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez studentów wydz. mleczarskiego.** Zwracaliśmy uwagę na to, żeby wszyscy trzymali się ustalonego harmonogramu, a tym samym przestrzegali porządku i ułatwili prace 2 komisjom, które pracowały po 10 godz. dziennie. Każdy absolwent otrzymał po złożeniu egzaminu dypolm inż. - rolnika oraz przydział do pracy w gospodarstwach socjalistycznych. Dziennie „wypuszczaliśmy" ok. 25 nowych inżynierów.

PYT.: Jakie są dotychczasowe wyniki sesji? (Wywiad odbył się w dniu 28 ub. m. — przypisek red.).

ODP.: Do dzisiejszego dnia złożyło egzaminy ok. 160 studentów, **wśród nich ok. 20 przodowników pracy społecznej i naukowej.**

PYT.: Dokąd kieruje komisja absolwentów?

ODP.: Najczęściej do PGR, a także do wojewódzkich rad narodowych. Sporo także przyjęły POM, szkolnictwo rolnicze i przemysł rolny. **Zasilamy głównie województwa północne, a przede wszystkim olsztyńskie.**

PYT.: Czy ob. dziekan jest zadowolony z wyników i przebiegu sesji egzaminacyjnej?

ODP.: Owszem jestem zadowolony i to bardzo. Włożony przez nas wysiłek nie pójdzie na marne. Widać, że młodzież zdaje sobie sprawę z konieczności jak najszybszego włączenia się do realizacji zadań III roku 6-latki. Tylko młodzież robotniczo - chłopska i inteligencji pracującej jest zdolna dać z siebie tak poważny wysiłek.

Pozytywne wyniki sesji zawdzięczamy nie tylko młodzieży. Przyczyniły się do tego także: pomoc personelu naukowego i pomocniczego, a także praca ZMP i organizacji politycznych PZPR i ZSL, które to organizacje walczą nieustannie o dobre wyniki w nauce i moralną postawę młodzieży.

Mogę stwierdzić, że absolwenci naszej uczelni wchodzą w życie dobrze przygotowani pod względem fachowym i ideologicznym. **Tym samym jestem pewien, że uczelnia nasza spełni swe zaszczytne zadania, jakie nałożył na nią Rząd Polski Ludowej i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jestem przekonany, że dzięki pracy naszej uczelni w najbliższych latach zmieni się radykalnie oblicze woj. olsztyńskiego, które stanie się prawdziwym śpichlerzem naszej ojczyzny.**

Wywiad przeprowadził kor. z WSR **Z. Odoliński,**

Już od 5 lat stoi puste mieszkanie

We wsi **Szczepanki gm. Wydminy pow. Giżycko** stoi od 1947 r. puste mieszkanie, które opuścił wtedy niejaki ob. Maksym Senio. Rok temu złożył prośbę o przydzielenie mu tego mieszkania **ob. Mikołaj Łuciak,** który mieszka w warunkach, urągających wszelkim przepisom sanitarnym.

Od roku też, mimo częstych wizyt w wydz. kwaterunkowym prez. PRN i w innych instancjach ob. Łuciak nie może doczekać się na przydział, **ani też dowiedzieć się o losach swego podania.**

Tego rodzaju załatwianie spraw mieszkaniowych przez władze kwaterunkowe w Wydminach i Giżycku należy zaliczyć do kategorii **biurokratyzmu.**

Kor. De-B

8 miesięcy czeka na przyjęcie u lekarza

Mieszkaniec Lidzbarka, autochton **Józef Wiśniewski** zam. przy ul. Orła Białego nr 3, czeka już 8 miesięcy na zawiadomienie, do którego dentysty ma się zgłosić o założenie protezy. Komisja, która przyznała mu to leczenie, obradowała dokładnie 5 lipca ub. r. i obiecała zawiadomić pacjenta w ciągu 4 miesięcy.

Prosimy o wyjaśnienie i przyśpieszenie załatwienia powyższej sprawy.

Kor. Antoszkiewicz